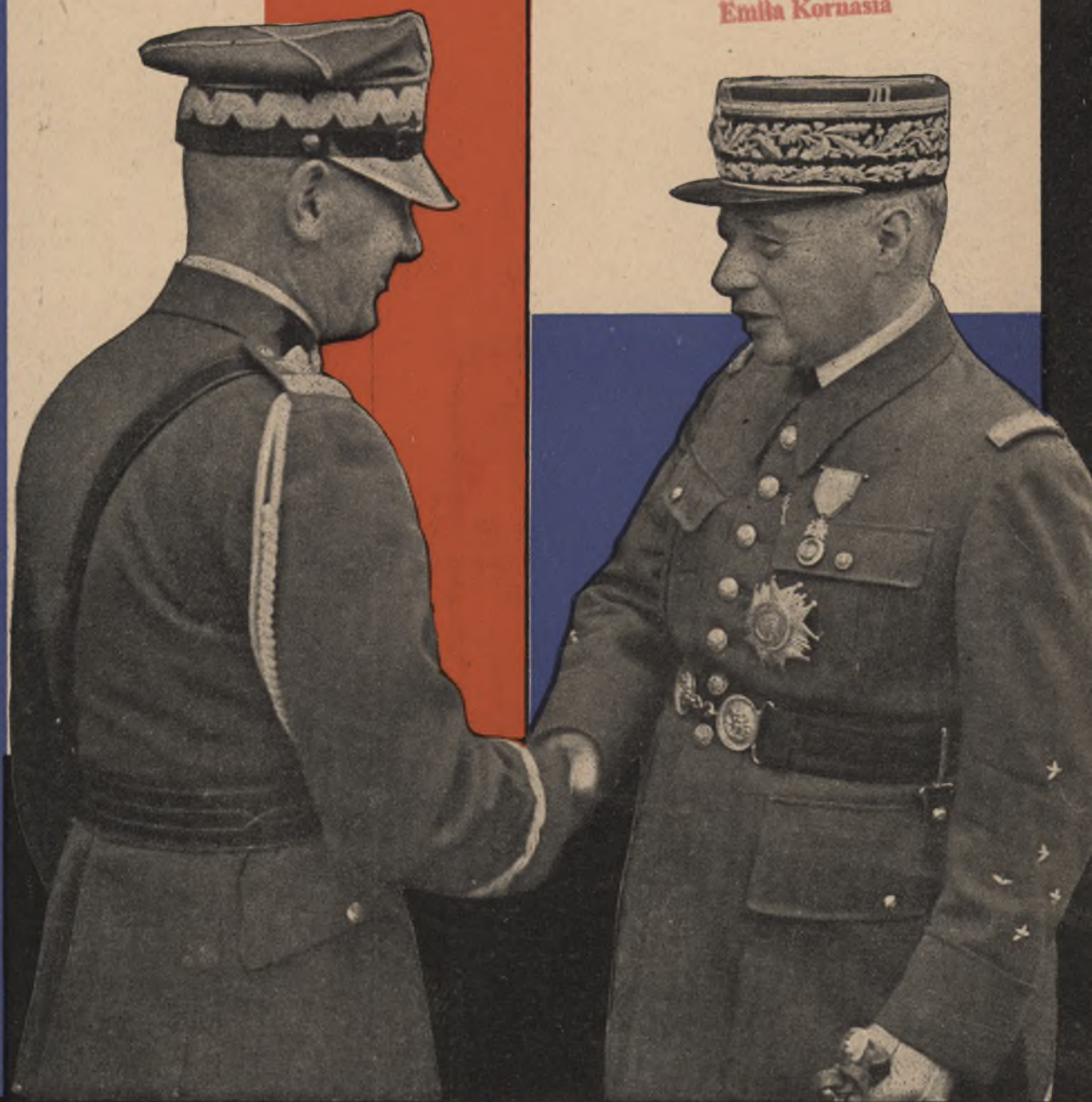


NR
38

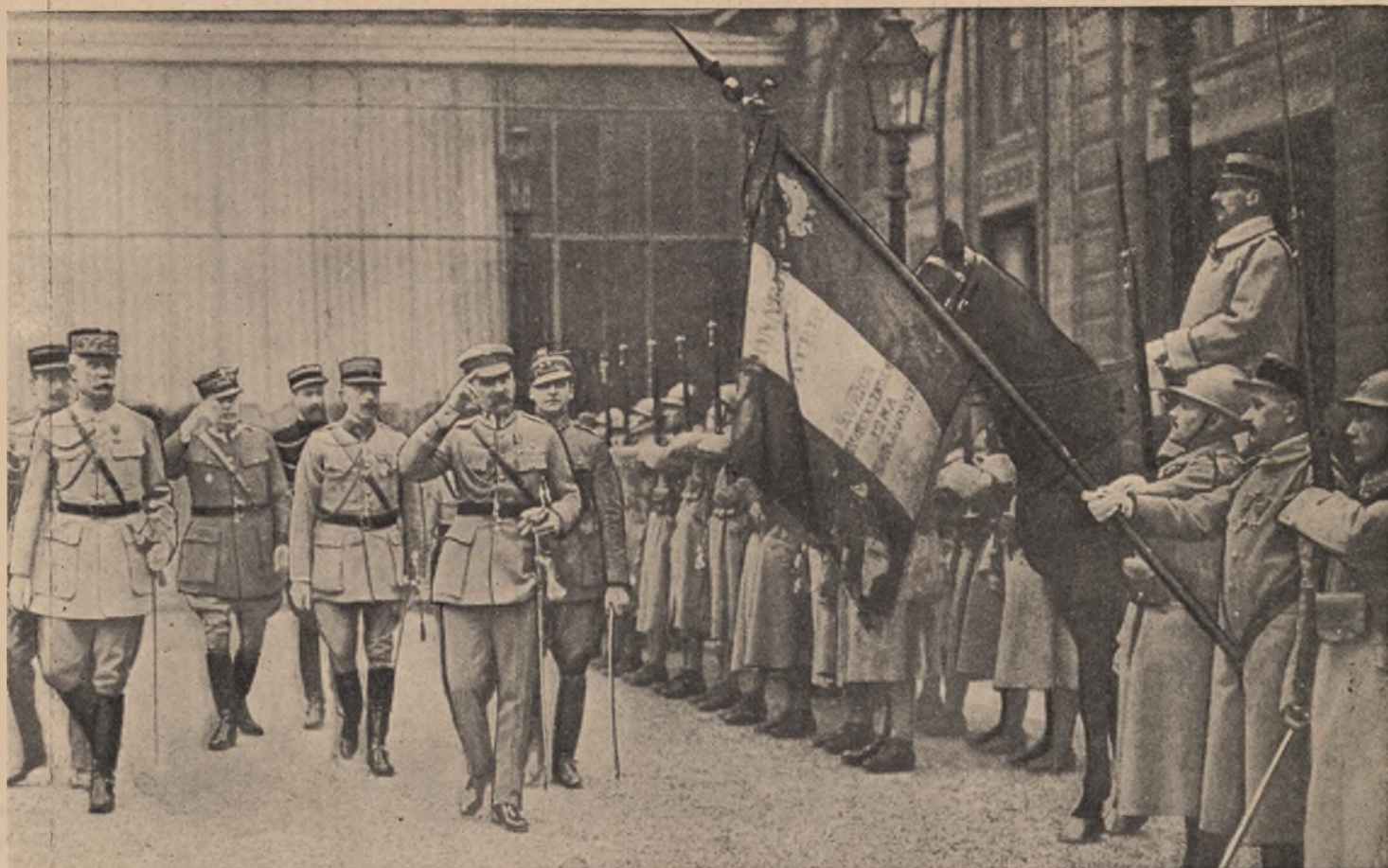


Kolekcja
Emilia Kornasia



WIARUS

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI WE FRANCJI W ROKU 1921



PRZED PIĘTNASTU LATY...



ROK VII. NR. 38
WARSZAWA
19 WRZEŚNIA
1936 ROKU

Wiarius

organ korpusu podoficerów zawodowych
wojska lądowego, marynarki wojennej
i korpusu ochrony pogranicza

VII ANNEE N° 38
VARSOVIE
LE 19 SEPTEMBRE
1936

JERZY CIEPIEŁOWSKI

WZMOCNIONE PRZYMIERZE UNE VIEILLE ALLIANCE CONSOLIDÉE

Wymiana wizyt Naczelnych Wodzów Francji i Polski była wydarzeniem wyjątkowego znaczenia. Nastąpiła ona w chwili silnego naprężenia sytuacji międzynarodowej. To też wzmocniony sojusz obu państw stał się, według powszechnej opinii, zasadniczym czynnikiem równowagi Europy.

Podstawy, na których opiera się sojusz polsko-francuski, sięgają daleko w przeszłość i mają w duszach obu narodów cenne wartości.

Wszak całą niemal Europę przeszedł żołnierz polski obok żołnierza francuskiego, z nim razem walczył i zwyciężał, obok niego ginął. Jakże często Napoleon, ten geniusz wojny, wysoko ceniąc męstwo Polaków, mówił: „Ah! vous êtes des braves Polonais”, jak często powtarzał: „Les Polonais se sont immortalisés”. Z legendą wiariusów napoleońskich łączymy dziś pamięć bohaterских czynów naszych żołnierzy.

Polsce, podobnie jak i Francji, przyświecały zawsze wspólne ideały sprawiedliwości i wolności. W imię tych właśnie ideałów synowie Polski skupiali się pod sztandarami napoleońskimi i dokonywali nadludzkich wysiłków, aby zrzucić jarzmo niewoli, w imię tych ideałów uczestniczyli we wszystkich walkach, podejmowanych o wolność narodów.

O wspólne też dobro cywilizacji i kultury państw europejskich armia polska w roku 1920 prowadziła wojnę z barbarą wschodu.

W rok po tym wiekopomnym zwycięstwie Polski nad Rosją, — zwycięstwem, w którym uczestniczyła również Francja, dając dowody swej przyjaźni, Naczelnny Wódz

L'échange des visites des deux commandants en chefs des forces armées de la France et de la Pologne a été un événement d'une portée exceptionnelle.

Il a eu lieu à un moment de tension de la situation

internationale, et cette alliance resserée des deux puissances est devenue, selon l'opinion générale, le facteur essentiel de l'équilibre européen. L'alliance franco-polonaise remonte à un passé éloigné, qui a laissé son empreinte dans l'âme des deux nations.

Les soldats polonais ont traversé presque toute l'Europe côte à côte avec leurs camarades français; ils ont lutté et vaincu ensemble et bien de fois ensemble — ils sont tombés sur les champs de gloire.

Napoléon, ce génie de la guerre, appréciait hautement la vaillance et le courage des Polonais. Que de fois a-t-il dit: „Ah! vous êtes des braves Polonais!” — que de fois a-t-il répété: „Les Polonais se sont immortalisés!”.

La légende Napoléonienne ne saurait être séparée du souvenir, des exploits héroïques de nos soldats.

La Pologne et la France se sont toujours guidées par le même idéal de justice et de liberté et précisément au nom de cet idéal les fils de la Pologne accourraient sous les étendards de Napoléon et faisaient des efforts surhumains, afin de rejeter le joug de l'esc-

lavage c'est au nom de cet idéal qu'ils ont pris part à toutes les luttes pour la liberté des peuples.

C'est également pour la civilisation de l'Europe que l'armée polonaise a lutté en 1920 contre les barbares de l'Est.



General Gamelin u generała Śmigłego-Rydza
Le général Gamelin chez le général Smigły-Rydz

Józef Piłsudski oświadczył w Paryżu, iż Polska, jako świadoma swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa na wschodzie Europy, odpowiadającego misji Francji na zachodzie, w owocnej współpracy obu zaprzyjaźnionych narodów widzi najcenniejszą rękojmię ich szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie. Na dawnych więc i trwałych podstawach opiera się przymierze obu narodów, a braterstwo broni przypieczętowała krew żołnierzy, przelana na polojowiskach polskich i francuskich.

Po zgonie Józefa Piłsudskiego, Naczelny Wódz wojska polskiego General Śmigły-Rydz umacnia węzły przyjaźni z naszą sojuszniczką, podkreślając w swej mowie paryskiej, iż czuje się szczęśliwym, że może wystąpić jako następca w urzeczywistnieniu idei Marszałka.

Pobyt Naczelnego Wodza we Francji odbiegał daleko od szablonych form kurtuazji, a rozmowy, prowadzone w szczerzej atmosferze i w wielkiej trosce o dobro własnych narodów, cechowało przede wszystkim żołnierskie pojmowanie znaczenia przyjaźni. Dlatego wymowniejsze było spotkanie wybitnych Wodzów obu wojsk od najpiękniejszych słów i szumnych przysięg.

Francja, witając z niebywałym entuzjazmem Generala Śmigłego-Rydzę, drugą osobę w kraju po Prezydencie Rzeczypospolitej i jednego z głównych twórców odrodzenia i wielkości Polski, zadokumentowała wyraźnie, iż jej przymierze wojskowe z nami, równoznaczne z serdecznym braterstwem narodowym, stanowi jedną z najsilniejszych i najpewniejszych rękojmi pokoju.

Wszak zarówno Francja jak Polska nie mają zamiaru sięgać po cudze ziemie, niemniej Francja, podobnie jak Polska muszą być dobrze przygotowane moralnie i technicznie na zbrojne odparcie jakichkolwiek zakusów na ich wolność.

Dlatego też słusznie pisze jeden z posłów francuskich Gaston - Martin, że „opinia publiczna obu krajów zdaje sobie obecnie sprawę jakie troski głębokie odpowiadają tym wizytom. Ale nie może istnieć współpraca wojskowa, dyplomatyczna i gospodarcza, oparta na nieporozumieniach, nieświadomości lub dysymulacji. Symboliczna wartość tych ważnych podróży nie może pozostać obojętną dla żadnego serca francuskiego. Przekonani jesteśmy nadal, że owoce podróży gen. Śmigłego-Rydzę przewyższają symbol. Podczas tej podróży powinny znaleźć rozwiązanie wszystkie drobne spory. Podróż ta zapoczątkuje wzajemne zbliżenie, dzięki któremu Polska i Francja będą się wspierały wzajemnie w obronie pokoju, tak jak się po bratersku kochają“.

Nastrojom francuskim, towarzyszącym pobytowi Naczelnego Wodza w Paryżu, odpowiadał nastrój społeczeństwa polskiego, tak w czasie pobytu generala Gamelina w Polsce, jak też w triumfalnym powrocie generala Śmigłego-Rydzę z Francji do kraju.

Radość, dawno niewidziana, tak powszechna radość w Polsce, skupiła w dniu 10 b. m. całe społeczeństwo przy osobie Naczelnego Wodza jak gdyby dla zadokumentowania Jemu i sojuszniczej Francji, że Polacy zrozumieli hasło Wodza, rzucone emigrantom polskim w Paryżu „skupienia się bez waśni i różnic pod triumfalnym, okrytym sławą zwycięstwa sztandarem wojennym“ — sztandarem wojennym, który dzisiaj dzierży w swych dłoniach nasz Naczelny Wódz, bo jak powiedział Józef Piłsudski: „W rękach Naczelnego Wodza spoczywają losy Państwa. Więc wpływ jego na Państwo jest tak silny, że w największych sytuacjach nawet najdemokratyczniejsze państwo — Rzym — oddawało bezgraniczną władzę w ręce jednego człowieka, by nie było żadnych tarć w sprawach wojny“.

Et après la victoire mémorable de la Pologne sur la Russie, victoire à laquelle France a également participé, faisant ainsi preuve de son amitié, le Marechal Piłsudski, alors commandant en chef de l'armée polonaise, a déclaré à Paris que la Pologne, consciente de sa mission pacifique et civilisatrice à l'Est de l'Europe, pareille à la mission de la France à l'Ouest, voit dans la collaboration des deux nations amies la meilleure garantie de leur prospérité et de leur sécurité ainsi que de celle de l'Europe entière.

L'alliance des deux nations est fondue donc sur des assises anciennes et solides, et la fraternité des armes a été scellée par le sang versé sur les champs de bataille polonais et français.

Et voici que le successeur du Grand Marechal, le général Śmigły-Rydz, chef actuel des forces armées de la Pologne, vient de resserrer les liens d'amitié avec notre alliée en soulignant dans son discours prononcé à Paris, qu'il était heureux de pouvoir, en tant que successeur du Marechal, s'efforcer de réaliser ses idées.

L'accueil, réservé en France au général, ne ressemblait point à une réception conventionnelle, et les entretiens qu'il a eus ont été menés dans une atmosphère sincère avec le souci profond du bien des deux pays. C'était un bel accueil vraiment militaire.

En saluant, avec un enthousiasme indescriptible, le général Śmigły-Rydz, un des créateurs principaux de la restauration et de la grandeur de la Pologne, la France a affirmé expressément que son alliance militaire avec nous, en même temps que la cordiale fraternité entre les deux peuples, constituent une des garanties les plus essentielles et les plus sûres de la paix.

Ni la France ni la Pologne ne visent acquérir des territoires étrangers, néanmoins et la France et la Pologne doivent être bien préparées moralement et techniquement à repousser toutes les tentatives contre leur liberté. C'est pourquoi, ainsi que l'a dit justement le député Gaston Martin, „l'opinion public des deux pays se rend parfaitement compte des profonds soucis qui ont provoqué ces visites.“

La coopération militaire, diplomatique et économique, basée sur des compromis ou des dissimulation, ne saurait exister. La valeur symbolique de ces voyages si importants ne peut demeurer indifférente aux coeurs français. Nous sommes persuadés que les résultats du voyage du général Śmigły-Rydz dépasseront ces symboles. Pendant ce voyage toutes les différences devront trouver une solution.

Ce voyage contribuera à un rapprochement réciproque à la suite duquel la Pologne et la France se prêteront mutuellement aide et appui pour la défense de la paix.

A l'enthousiasme avec lequel a été accueilli en France le général Śmigły-Rydz a pleinement correspondu celui de la population polonaise pendant le séjour du général Gamelin en Pologne.

L'allégresse générale, qui depuis longtemps n'avait pas animé les coeurs en Pologne, a groupé le 10 Septembre tout le public autour de la personne du Commandant en Chef, pour lui affirmer — à lui et à la France alliée que les Polonais ont compris le conseil, donné par leur Chef aux émigrés polonais à Paris, de se grouper unanimement sous le drapeau militaire de la patrie couvert de lauriers de la victoire. C'est ce drapeau que tient en ces mains notre généralissime, car — ainsi que l'a dit Joseph Piłsudski: „Le sort de l'Etat se trouve entre les mains du commandant en chef“. Son influence sur l'Etat est si grande que dans des situations difficiles — Rome, si démocratique, confiait le pouvoir illimité à un seul homme, afin qu'il n'y-eut aucun équivoque dans les questions militaires.



Napoleon w otoczeniu polskich ułanów. Pod Oszmianą musieli się polscy ułani rozprawić z latającą kolumną słynnego partyzanta Sestawina. Pobili przecież czterokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela, stracili jednak 70-ciu ludzi. W Miednikach czekał na Napoleona generał Czaplak. Na szczęście przybyła wcześniej dywizja Loisona odpędziła Czaplaka i wysłała na spotkanie cesarza. Z Miednik przeprowadził Napoleona obywatel Falkowski w budzie, okrytej rogożą, do Wilna w nocy. Po krótkim wypoczynku ruszono traktem na Kowno. Z Mariampola poczmistrz Mikulicz dowiózł cesarza do Warszawy.

Napoleon escorté par les uhlans polonais. A Oszmiana, les uhlans polonais furent obligés d'en venir aux mains avec la colonne volante, commandée par le célèbre chef du partisan, Sestawin. Ils vainquirent véritablement un ennemi quatre fois supérieur, mais perdirent 70 hommes. Le général Czaplak guettait Napoléon, à son passage à Miedniki. Heureusement, la division Loison arriva plus tôt, chassa Czaplak et se rendit au devant de l'Empereur. Le citoyen Falkowski, reconduisit l'Empereur de Miedniki à Vilna, dans un traineau couvert de nattes de joncs; on arriva à Vilna dans la nuit. De Mariampol à Varsovie, l'Empereur fut piloté par le maître de poste Mikulicz.

OR - OT

DO FRANCJI NAPOLEONSKIEJ VERS LA FRANCE NAPOLEONIENNE

Francjo! W stu bitwach, gdyby grom, Twe imię
Grzmiało na światy od brzegi po brzeg,
We krwi kipiącej i prochowym dymie,
Jakieś się widma kłębiły olbrzymie,
Idący w zorzach patrzył na ten wiek.

Rycerskich Franków długo kryte gniewy,
Jak rozpetanych buchły fale mórz,
Wolności ludów rodzinne posiewy
Od wód i łądów budziły odzewy,
Wolając światu: „Stwórz się nowy, stwórz!”.

On wiódł je, boski duch Prometeusza,
Zaklęty w nowy, bohaterski myt,
Szara kapota..... trójróg kapelusza.....
I dusza! — bezkres wchłaniająca dusza,
By rwać się w słońcu na narodów szczyt.

Francjo! Nad każdym z synów Twych korona,
Nad każdym w glori wawrzyn wodza lśniał.....
A ponad nimi wzrok Napoleona
Ich krew, jak królów purpura czerwona,
Stałowo-zimny — pod paszczami dział.

Francjo! Jak siostra szłaś Ty z nami razem
Przez szalejący piorunami szlak;
Nad armat bronzem i szabel żelazem,
Nad żywych sławą i poległych glazem
Złoty i srebrny kołysał się ptak.

Broń grenadjera z ułańskim palaszem
Krwi związał ślubem śmierć ziejący spiż....
Żyjesz, Cesarzu, pod polskim poddaszem —
I, jak relikwia, wrył się w sercu naszym
Pięcioramienny Twojej Legji Krzyż!...

Ucałowany siną wargą dziada,
Gdy go wytrąca z rąk wiarusa zgon.
Na wnuka krzyż ów puścizną przypada...
A wnuk pamięta: biała broń, twarz biała,
U nóg chorągwie..... Ach, to On! to On!

Francjo! Gdy marły bohaterzy Twoje,
I oni biegli na śmiertelny sztych:
Skruszone miecze i splekane zbroje
Oplotły razem pamięci powoje,
I nie wiesz sama, co Twoje — co ich.

Świętej Heleny z fal stercząca skała
Na oceanie czerni się jak grób...
Trumna w łańcuchach, a w niej — skamieniała
Ta twarz z marmuru, przeraźliwie biała —
I złoty orzeł u cesarza stóp.

I czuwa gwardja w nieruchomej grozie,
I marszałkowie szpad dobyli wraz;
Jak w ogniu bitew, na leżach, w obozie,
Jak w grobach wspólnych — tak w apoteozie
I nasze orły macie tu — i nas.

Warknęły bębny, trąby apel grają,
I wstaje dawny, zapomniany świat,
Całuny mogił z martwych ciał spadają,
Budzą się zmarli: niech wstają! niech wstają!
Francjo i Polsko, wy im sypcie kwiat!

Wy kwiat im sypcie, co ze wspomnień rośnie,
I pieśń, co kwitnie z wielkich tęsknot dusz,
Może ku tamtej obrócone wiosnie,
Znów się sercami zwiążecie miłośnicie
Wolając światu: „Stwórz się nowy, stwórz!”

SIŁY ZBROJNE FRANCJI

L'ARMÉE FRANÇAISE

Siłły zbrojne Francji składają się z trzech zasadniczych części: wojska lądowego, marynarki wojennej i floty powietrznej. Każda z tych części jest wyodrębniona w oddzielne ministerstwo. Do niedawna siły zbrojne Francji podlegały trzem niezależnym od siebie ministrom, a więc ministrowi wojny, marynarki i powietrza. Dopiero w roku bieżącym, celem skoordynowania podstawowych zagadnień obrony narodowej, ministrowi wojny nadany został tytuł ministra wojny i obrony narodowej i w ten sposób w pewnym zakresie uzależniono od niego dwóch pozostałych ministrów. Każde z tych ministerstw posiada własny sztab generalny, na czele z szefem Sztabu Generalnego, który jest podległy odpowiedniemu ministrowi. Tylko w ministerstwie wojny i obrony narodowej w zakresie sztabu generalnego jest sytuacja o tyle skomplikowana, że istnieje Szef Sztabu Generalnego Armii, który jest jednocześnie generalnym inspektorem sił zbrojnych, oraz szef sztabu armii (w naszym pojęciu szef Sztabu Głównego), który bezpośrednio kieruje pracami Sztabu Generalnego (u nas Głównego).

Podajemy powyższe dokładnie dla tego, aby nasi czytelnicy nie popełniali pomyłki co do stanowiska, jakie zajmuje gen. Gamelin, który gościł niedawno w Warszawie i którego rewizytował pan generał Śmigły-Rydz w Paryżu. Otóż pan generał Gamelin piastuje godności najwyższe w lądowym wojsku francuskim: szefa Sztabu Gene-

ralnego Armii i generalnego inspektora. Szefem sztabu, we właściwym zrozumieniu, jest gen. Colson.

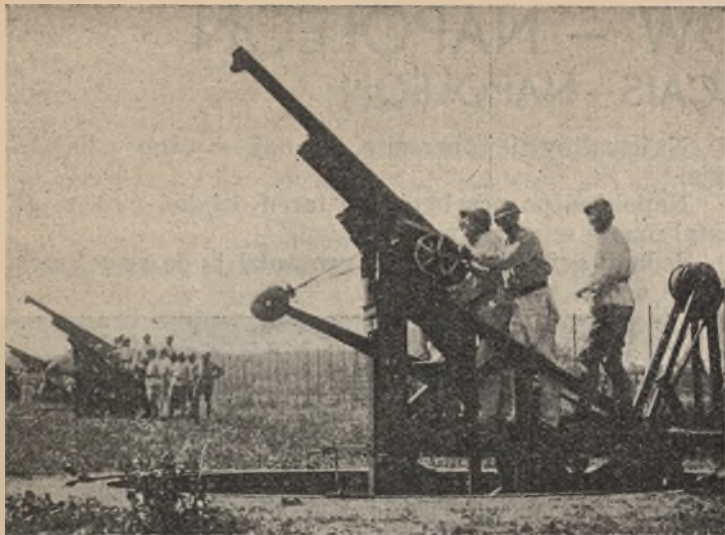
Kraj pod względem terytorjalnym podzielony jest na 19 okręgów korpusów, z których 18 stacjonuje we właściwej Francji, czyli metropolii i jeden w Algerze (północna Afryka). Oddziały, stacjonujące na terenie danego okręgu, podlegają pod każdym względem dowódcom okręgów.

W skład wojska francuskiego wchodzi wojska białe i t. zw. kolorowe; te ostatnie mają oficerów przeważnie białych, t. j. Francuzów, a podoficerów i szeregowych tubylców różnych afrykańskich i azjatyckich kolonii francuskich, o różnych odcieniach skóry — stąd ich nazwa — wojska kolorowe. Te ostatnie nie tylko stacjonowane są w kolonjach, lecz część ich służy we Francji właściwej. Naodwrot, Francuzi posiadają w swych posiadłościach zamorskich i jednostki białe, lecz te głównie składają się z t. zw. Legii Cudzoziemskiej o zupełnie odrębnej organizacji i zasadach rekrutacji. Legja Cudzoziemska rekrutuje się z cudzoziemców, ludzi białych, którzy idą na tę ciężką służbę na ochotnika. W dużym stopniu do Legji zapisują się bezrobotni, ludzie żądni silnych wrażeń, awanturnicy lub różnorodni przestępcy (którzy po odbyciu służby zapewnione mają całkowite bezpieczeństwo). Ujęta w silne karby dyscypliny stanowi Legja Cudzoziemska pierwszorzędą pod względem bojowym jednostkę.



Manewry armji francuskiej. Patrol

Les manoeuvres de l'armée française. La reconnaissance



Francuska artylerja przeciwlotnicza
L'artillerie française anti-aérienne

Powracając do normalnej służby wojskowej, zaznaczyć należy, że od kilku już lat czasokres czynnej służby wojskowej przedłużony został we Francji do dwóch lat. Jest to z jednej strony spowodowane koniecznością utrzymania stanów liczebnych na odpowiednim poziomie podczas lat kryzysowych, to jest tych lat, w których stają do poboru roczniki czasu wojennego, znacznie słabsze liczebnie, oraz obawami Francuzów przed zbrojeniami niemieckimi.

Ogólna liczebność armii francuskiej wynosi:

	armja	flota	lotnictwo
szeregowych	500.000	62.000	37.000
podoficerów	30.000	3.600	2.300
oficerów			

(cyfry zaokrąglone)

Jak widzimy, cyfry te są bardzo wysokie i świadczą dobitnie o liczebności armii francuskiej.

Wielkimi jednostkami piechoty są dywizje. Istnieją we Francji dywizje piechoty kilku typów: dywizje normalne, złożone z 3 pułków piechoty i pułku artylerji, oraz dywizje wzmocnione, posiadające po 2 pułki artylerji. Do niektórych dywizyj piechoty przydzielone są pułki czołgów. Specjalne oddziały piechoty, jak na przykład oddziały strzeleckie, czy górskie złożone są samodzielnych bataljonów, grupowanych w t. zw. pół-brygady, odpowiadające co do siły pułkom piechoty. Poza tym istnieje cały szereg zgrupowań fortecznych, które stanowią obsadę wielkiego pasa umocnień, ciągnących się wzdłuż granicy francusko-niemieckiej, t. zw. popularnie linii Maginot (gen. Maginot, generał francuski, który położył wielkie zasługi przy budowie tych umocnień).

Pułki kolonjalne noszą nazwy specjalne, jak: Żuawi, strzelcy senegalscy, strzelcy marokańscy, algierscy i t. d.). Kawalerja francuska zgrupowana jest również w dywizje, które składają się z 3 dwupułkowych brygad. W skład kawalerji wchodzi tak zwane dywizje „lekkie“, które są właściwie już dzisiaj dywizjami pancernymi, lecz powstały z dywizyj kawalerji. Dywizje kawalerji właściwej posiadają również zgrupowanie zmotoryzowane, składające się z dywizjonu samochodów pancernych i bataljonu t. zw.



Piechota francuska przy karabinach maszynowych
Les mitrailleurs de l'infanterie française au travail

„dragonów przewożonych“, t. j. dawnych dragonów, którzy obecnie są przewożeni na samochodach ciężarowych. Pułki kawalerji są pod względem nazw bardzo różnorodne, są więc pułki: dragonów, huzarów, strzelców konnych, kirasjerów, spahisów i t. d. Kawalerja, jeżdżąca na wielbłądach, zwana jest meharystami.

Poza dywizjami piechoty i kawalerji istnieją różnorodne, mniejsze i większe, oddziały samodzielne tych broni, rozrzucone po wszystkich kolonjach francuskich.

Czołgi, artylerja, wojska techniczne, zgrupowane są również w brygady, pułki i jednostki mniejsze.

Siła morska w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

pancerników	9
krążowników	16
aeromatek	2
kontrtorpedowców	33
torpedowców	75
łodzi podwodnych	101

Ogólna wyporność floty francuskiej wynosi 1,027.000 tonn.

Jeżeli chodzi o lotnictwo, to jest ono również silne jak i marynarka wojenna. Największymi zgrupowaniami były dotychczas brygady lotnicze. W ostatnich czasach powstały dwa korpusy lotnicze, w skład których weszło po kilka brygad lotniczych.

Nie sposób w krótkim artykule zapoznać się bliżej z tą potężną organizacją wojenną, jakimi są bezsprzecznie francuskie siły zbrojne lądowe, morskie i powietrzne.

Na zakończenie dodać należy, że te siły zbrojne są wyekwipowane w potężną siłę i nowoczesną broń ognio-
wą, oraz, że kwestja mechanizacji wojska lądowego jest już bardzo daleko posunięta. Pierwszorzędne znaczenie dla obronności kraju, a zwłaszcza w pierwszym okresie wojny będzie miała wspomniana linja Maginot'a, której umocnienia są ostatnim słowem w zakresie fortyfikacji.

CESARZ FRANCUZÓW – NAPOLEON

L'EMPEREUR DES FRANÇAIS – NAPOLEON

Goethe napisał, że „baśń napoleońska przypomina mi objawienie św. Jana: każdy czuje, że coś w nim tkwi, tylko nie wie co”.

Genjalny poeta Niemiec powiedział więc o genialnym wodzu Francuzów, że epoka jego była jak baśń, jak objawienie... tak była niezwykła i taki niezwykle pozostawiła ślad w historii i w duszach ludzkich. Nietylko współczesnych Bonapartemu, ale i w duszach pokoleń późniejszych, które żyły wspomnieniami najwspanialszych w dziejach zwycięstw i najtragiczniejszych klęsk.

My, Polacy, baśni napoleońskich wojen byliśmy najczynniejszymi współtwórcami. Dodaliśmy jej blasku i chwały niemało, a genjusz Cesarza Francuzów — w orlim szumie sztandarów polskich pod jego przewodem łopoczących po dalekich ziemiach całego kontynentu europejskiego — mógł łatwiej i pewniej realizować swe czyny tytaniczne, zmieniające z godziny na godzinę mapę Europy.

To też ilekroć myśl polska kieruje się w stronę Francji, tylekroć na horyzoncie naszych rozmyślań o ziemi francuskiej, majaczy gigantyczny cień Napoleona.

Przypomnijmy więc sobie pokrótce dziś, kiedy zawarte w czasach napoleońskich braterstwo broni znów tętni żywą krwią przymierza, jedyne w historii świata dzieje Cesarza Francuzów.

Dnia 15 sierpnia 1769 roku urodził się panu Karolowi Buonaparte, asesorowi przy trybunale królewskim i nadzorcy rządowej szkółki drzew, zamieszkałemu w Ajaccio na wyspie Korsyce, z żony Letycji — pięknej Korsykanki — drugi z rzędu syn, nazwany Napoleonem.

Młody Napoleon zdradzał od lat najwcześniejszych charakter stanowczy, uparty, niepodległy. To też rodzice zdecydowali, że dobry będzie z niego oficer.

Gdy Napoleon miał około lat dziesięciu, został przyjęty do szkoły wojskowej w Brienne we Francji, pod której rządami od niewielu dopiero lat znajdowała się Korsyka. W szkole kadetów nikt nie podejrzewał, że wstąpił w jej progi przyszły zdobywca Europy.

Młody, bardzo chudy, niezgrabny, o cerze żółtawej, mówiący tylko po włosku, nie miał przyjaciół. Niejednokrotnie był przedmiotem drwin. Interesował się najbardziej matematyką, geografią i historią.

Po ukończeniu szkoły w Brienne udaje się Napoleon do szkoły wojskowej w Paryżu. Dnia 1 września 1785 r. otrzymuje nominację na porucznika artylerii w pułku La Fère, który stał załogą w Valence. Tam też zastał go w cztery lata później wybuch wielkiej rewolucji. Młody Napoleon zjawia się w rodzinnym Ajaccio, gdzie przygotowuje wyzwolenie wyspy z pod panowania Francji.

Jednak po wielu smutnych doświadczeniach wraca do armii francuskiej, zrozumiał, że los jego związany jest z dziejami Francji i pod wodzą generała Carteaux zaprowadza porządek w buntujących się przeciw rządowi rewolucyjnemu południowych prowincjach. Podczas oblężenia Tulonu zwraca na siebie powszechną uwagę. Szybko awansuje i już w 1793 roku zostaje mianowany generałem brygady.

W marcu 1796 roku w życiu 27 letniego generała zachodzą dwa ważne wypadki: poślubia Józefinę de Beauharnais i zostaje głównodowodzącym walczącej z Austriakami we Włoszech armii francuskiej.

Przeciw rewolucyjnej Francji wystąpiła wówczas koalicja, złożona z Austrii, Rosji i Anglii, do której przyłączyły się Sycylia, Neapol i Portugalia.

Najgwałtowniej przeciw Francji występowała Austria.

Napoleon, po przybyciu na teren działań wojennych, zastał armię w oplakany stanie.

Jednak genjuszem swoim prowadzi ją do zwycięstwa,



gromiąc doszczętnie armję króla Sardynji, zdobywając Mediolan, żyzną Lombardję, Bolonję, Ferrarę.

Dokazuje cudów osobistego męstwa w bitwie pod Arcole. Zmusza Austrię do zawarcia niezaszczytnego dla niej pokoju w Campo Formio.

Tworzy we Włoszech nowe republiki, związane traktatami przyjaźni z Francją.

Już wtedy u boku jego żołnierzy walczą Polacy, zorganizowani przez gen. H. Dąbrowskiego w osobne legjony.

Pokój nie trwa długo. Anglja dąży do złamania Republiki Francuskiej. Wtedy Napoleon postanawia zadać śmiertelny cios potęgze angielskiej — odciąć jej drogę do Indji. Organizuje wyprawę do Egiptu w 1798 r., w czasie której gromi wojska angielskie pod Piramidami i zdobywa Kair. Korzysta jednak z nieobecności w Europie Bonapartego koalicja i rozpoczyna drugą wojnę z Francją. Na pola bitew we Włoszech przybywa nawet armja rosyjska, prowadzona z pomocą Austrii przez generała Suworowa.

Po rozbiciu floty francuskiej przez angielskiego admirała Nelsona, Napoleon musiał porzucić marzenia swe o podboju Egiptu, Syrii i Indji i pozostawiwszy gen. Kle-

berowi zakończeniu kampanji, powrócił sam do Europy, gdzie w szybkim czasie rozgromił nieprzyjaciół (Marengo) i zmusił ich do zawarcia pokoju w Luneville w 1801 roku, w którym, pomimo bohaterskich walk w czasie całej kampanji legjonów polskich, o Polsce nie było najmniejszego wspomnienia.

Tymczasem Napoleon, opromieniony chwałą zwycięstw wobec słabości rządów francuskich, ujął władzę nad Francją w swoje ręce — początkowo jako 1-szy konsul, wkrótce jako cesarz Francuzów.

Był już w tym czasie najpotężniejszym monarchą w Europie.

Członkom swej rodziny i ludziom zasłużonym rozdawał królestwa i zaszczyty, druzgocząc każdy opór swą mocarną dłońią.

Potęgą Napoleona niewsmak jednak szła innym władcom Europy, to też wkrótce wybucha nowa wojna.

Napoleon bije Austriaków i Rosjan pod Ulm i Austerlitz na Morawach, a wkrótce potem w 1806 roku gromi wojska królestwa pruskiego w bitwach pod Jeną i Auerstädt i zmusza Rosję i Prusy do zawarcia pokoju w Tylży, na mocy którego stworzone zostało, jako zaczątek nowego państwa polskiego, Księstwo Warszawskie.

Pokój w Tylży nie dał Europie długotrwałego spokoju. W 1808 roku podejmuje Napoleon nową kampanję przeciw Hiszpanji, a w rok później wybucha wojna z Austrią, w której Austriacy ponoszą znów sromotne klęski (Wagram). Obszar Księstwa Warszawskiego zostaje podwojony na mocy pokoju w Schönbrunnie. Napoleon rozwodzi się z Józefiną, poślubia córkę cesarza Austrii Franciszka,

przez co wchodzi w pokrewieństwo z Habsburgami. Po czterech przegranych wojnach Austria korzy się przed genjuszem Napoleona.

Na kontynencie pozostał tylko jeden wróg — Rosja. Podejmuje z nią wojnę Napoleon w 1812 roku.

Wojna ta zakończyła się fatalnie.

Niepokonany przez armję rosyjską, cesarz Francuzów, po zdobyciu Moskwy, został pokonany przez surową zimę i głód.

Po tragicznym odwrócie zimowym z Rosji odwracają się od niego sprzymierzeńcy, opuszcza go szczęście wojenne i po kampanji w 1813 roku, w czasie której zginął ks. Józef Poniatowski w bitwie pod Lipskiem w nurtach Elstery, Napoleon musi abdykować na rzecz Ludwika XVIII, z dynastji Burbońskiej. Otrzymał jako państwo małą wyspę Elbę. Zwycięzcy zbierają się na kongres w Wiedniu. Ale orzeł nie pozostał długo w złotej klatce.

Napoleon niespodziewanie ląduje we Francji, cały naród i armja stają u boku uwielbianego bohatera, Ludwik XVIII musi uciekać. Koalicja przerażona powrotem Napoleona znów występuje przeciw niemu. Napoleon odnosi nad wojskami Rosji, Austrii i Niemiec szereg zwycięstw, ale przegrywa ostatnią bitwę pod Waterloo — 18 czerwca 1815 roku — w której przeciw niemu wystąpiły wojska angielskie.

Napoleon zostaje zesłany na angielską wysepkę św. Heleny na Atlantyku, gdzie jak mityczny Prometeusz, przykuty do skały, zakończył swe niezwykle życie 5 maja 1821 roku.

Ludomir Rubach



Przebieg na Elbie. Gdy skutkiem abdykacji w Fontainebleau miał Napoleona z wali mocarstw skośliowanych objąć rządy nad małą wyspą Elbą, oznajmiono rozkazem dnia 10. 10. 1815. że utworzony zostanie oddział straży przybocznej cesarza, złożonej z ochotników. Małstwo lekkożonnych polskich, zarówno oficerów, jak i żołnierzy, prosilo generała Dautancourt'a o wpisanie ich na listę. Nie mogąc spełnić życzenia wszystkich, pozostawił Wincentemu Krasieńskiemu wyznaczenie stu ludzi. Sformowano oddział pod dowództwem pułkownika Jorżmanowskiego. Z pośród oficerów wybrano Baliński, Fiutowski, Skowroński i Piotrowski. Naoczny świadek rządów Napoleona na wyspie, Pons de l'Hérault, wspomina: „Oficerzy polscy, którzy nie opuścili cesarza, byli na Elbie wzorem, a pułkownik Jorżmanowski spełniał obowiązki z wielkim pocięciem. Kapitanowie Schulz i Baliński byli ludźmi pełnymi godności. Cesarz szanował adoptowane dzieci Francji, lubił z nimi zabawiać się i był zawsze zadowolony z ich towarzysztwa”. Jak widzimy na obrazie, Napoleon dokonywa przeglądu lekkożonnych.

W orszaku znajduje się pułkownik Jorżmanowski

Un regard à l'île d'Elbe. Lorsque, par suite de son abdication à Fontainebleau et la volonté des états coalisés, Napoleon devait prendre le gouvernement de la petite île d'Elbe, un ordre-du-jour annonça qu'un détachement de garde de corps serait formé pour l'Empereur, par voie d'enrôlement volontaire. Une foule de chevaliers — légères polonais, tant officiers que soldats, prièrent le général Dautancourt de les inscrire sur la liste. Ne pouvant exaucer tant de demandes, il laissa à Vincent Krasieński le soin de désigner cent hommes. On forma un détachement commandé par le colonel Jorżmanowski; parmi les officiers, on choisit Baliński, Fiutowski, Skowroński et Piotrowski. Un témoin oculaire du gouvernement d' Napoleon à Elbe, Pons de l'Hérault, nous assure que: „Les officiers polonais, qui n'avaient pas quitté l'Empereur, se comportèrent à l'île d'Elbe comme des officiers modèles, et le colonel Jorżmanowski y apparut avec une haute supériorité, les capitaines Schulz et Baliński étaient aussi des hommes pleins de dignité. L'Empereur honorait tous ses enfants adoptifs de la France; il aimait à s'entretenir avec eux, il était toujours content de leur entretien”.



Napoleon daje Krzyż Legii Honorowej generałowi Tadeuszowi Tyszkiewiczowi na polu bitwy smoleńskiej. W pochodzie w głąb Rosji wojsko polskie i francuskie zaatakowały Smoleńsk. Na polu walki legł generał Michał Grabowski, Zajacek został ranny. Doniesienie urzędowe podało ogólne straty Polaków na 500 poległych i 700 rannych, były one jednak wielkoze

Napoleon remettant la Croix de la Légion d'Honneur au général Thadée Tyszkiewicz sur le champ de bataille de Smoleńsk. Dans leur marche vers le fond de la Russie, les armées franco-polonaises attaquèrent Smoleńsk. Le général Michał Grabowski fut tué et Zajacek blessé. Le bulletin officiel porta les pertes des Polonais à 500 tués, et 700 blessés; en réalité elles furent bien supérieures.

JÓZEF STAWNY, ST. SIERŻ.

WSPOMNIENIE PODOFICERA O GENERALE GAMELIN LE GÉNÉRAL GAMELIN AU SOUVENIR D'UN SOUS-OFFICIER POLONAIS

W końcu lipca 1918 roku mój pułk otrzymał rozkaz wycofania się do Lille, gdzie przygotowana była do odjazdu 216 dywizja piechoty niemieckiej. Wkrótce załadowano nas do pociągu i przewieziono przez Sedan, Charonville do Lion, dalej kolejką połową w kierunku Marny.

W tym okresie położenie na froncie przedstawiało się dla Niemców niezbyt pomyślnie. Zwycięskie wojska francuskie spychały powoli, ale systematycznie armje niemieckie ku wschodowi.

Po kilku krwawych bitwach pułk mój zatrzymuje się w okolicy miasta Fismes, nad rzeką Vesslą.

Miasteczko było doszczętnie zniszczone przez nawałę niemiecką. Wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, było rozgrabione. Po domach trupy obywateli i żołnierzy francuskich. Piękny stary kościół, wspaniały pomnik kultury religijnej, w wielu miejscach nosił ślady krwawych walk.

Korzystając z przerwy, jaka chwilowo zapanowała na odcinku w czasie ciężkich zmagania narodów, postanowiłem zwiedzić miasteczko. Niestety, nie znalazłem tam nic wesołego. Na każdym kroku spotykałem żołnierzy niemieckich, grabiących co się tylko dało, zewsząd wiała pustka, nędza i śmierć. Gdy wszedłem do kościoła, następujący obraz stanął mi przed oczyma: trzech Niemców niszczyło urządzenie kościoła i rozbijało szkatuły. Cały skarb jednej ze szkatuł stanowiły dwa różańce z Lourdes i 2 srebrne

La fin Juillet 1918 le régiment allemand où j'étais, a reçu l'ordre de retraite vers Lille, où la 216-e division de l'infanterie allemande préparait déjà son départ. Peu de temps après on nous avait embarqué dans le train, qui passait par Sedan, Charonville pour Lion, où nous prenions le petit train du camp, pour nous diriger vers la Marne.

En ce moment là, la situation de l'armée allemande sur le front n'était pas encourageante. La victorieuse armée française avançait doucement mais systématiquement, rejetant l'armée allemande vers l'Est.

Après quelques batailles acharnées mon régiment s'était arrêté aux environs de la ville Fismes, située au bord de Vessle.

Profitant d'une relâche, qui venait de régner sur notre secteur, je me suis décidé aller visiter la ville. Mais mon excursion n'a pas pu m'inspirer de la gaieté. A chaque pas je rencontrais des soldats allemands se livrant au pillage. De chaque petit coin exhalait le vide, la misère et la mort. Au seuil de l'église un sombre tableau se présenta à mes yeux. Trois allemands profanaient et dévastaient l'intérieur du temple en éventrant les trunks et les vidant de leur contenu. Un d'eux, qu'ils venaient d'ouvrir, n'enfermait que deux chapelets de Lourdes et deux francs en monnaie d'argent. Je n'ai pu me contenir, me suis approché aux soldats et je leur ai saisi les deux chapelets, les laissant avec leur butin, qu'il se partageaient. L'un de ces chapelets j'ai conservé jusque ici et il ne me quitte jamais.

franki. Podszedłem do nich i zabrałem im różańce, a pieśniadze podzielili między sobą. Muszę zaznaczyć, że jeden z tych różańców do dnia dzisiejszego jest w moim posiadaniu.

Skończyła się przerwa i znów rozpoczęliśmy ciężkie boje. Dnia 30 września dochodzi do krwawej bitwy na wschód od Fismes: 216 dywizja piechoty zaczyna się chwiać i wycofuje się. Ja otrzymuję rozkaz udania się do straży tylnej i na stanowiskach ogniowych z 1 karabinem maszynowym powstrzymuję napór Francuzów. 1.X.1918 roku dostaję się wraz z całą sekcją do niewoli. Pierwsza linja francuska nie zwraca na naszą straż tylną uwagi i przechodzi przez nas, dopiero drugie rzuty zajmują się nami i zostajemy odesłani do dywizji. Sztab dywizji znajdował się niedaleko miasta, które już teraz przeszło w posiadanie Francuzów.

Dziś jeszcze pamiętam dokładnie była to 9 dywizja piechoty, którą dowodził generał Gamelin.

Oficer, dowodzący eskortą, zameldował się w kancelarii i po chwili wyszedł oficer francuski w stopniu majora. Rozpoczęło się od razu badanie jeńców. Wypytywano nas do jakiej dywizji należymy, do którego pułku i t. p. Następnie zapytał nas skąd pochodzimy. Jeniec w niewoli powinien zachowywać milczenie. Ale przecież byliśmy żołnierzami niemieckimi z musu, nie z dobrej woli, więc też chętnie mówiliśmy wszystko, co wiedzieliśmy, wszak w ten sposób działaliśmy na szkodę odwiecznych wrogów, ciemiężycieli Polski!

Ja naturalnie powiedziałem, że jestem Polakiem i pochodzę z Poznania, oficer badający zamienił ze mną jeszcze kilka słów i odszedł. Po chwili wyszedł znów i zawołał mnie do kancelarii. Szybko pobiegłem i wyciągnięty jak struna stanąłem przed generałem Gamelin. Pan generał się uśmiechnął i zwracając się do mnie zapytał znów o moje pochodzenie, ja potwierdziłem to, co poprzednio meldowałem majorowi. Wtedy rozpoczęło się nowe przepytanie. Na zakończenie generał zapytał, jak długo, według mnie, Niemcy będą mogli jeszcze walczyć? Ja bez chwili namysłu odpowiedziałem — „nie dłużej, niż 6 tygodni“. Generał uśmiechnął się i powiedział: — „ale my w 6 tygodni nie zdążymy zejść do Berlina!“ Na zakończenie powiedział mi jeszcze, że we Francji tworzy się armja polska, do której zgłaszają się ochotnicy, przeważnie jeńcy niemieccy. Gdy wychodziłem, zawołał mnie jeszcze od drzwi, dał kilka cygar i przyjaznym uśmiechem pożegnał. Byłem tak zdumiony ustosunkowaniem się oficerów do żołnierzy i w dodatku jeńców, tak odmiennem od tego, co widziałem dotąd u Niemców, że w pierwszej chwili nie wiedziałem co o tem sądzić.

W następnych dniach odtransportowano nas w głąb kraju, a ja wkrótce zaciągnąłem się do oddziałów polskich, formowanych we Francji.

Dziś, gdy po 18-tu latach ten sam generał Gamelin gościł w Polsce, jako naczelny wódz armji francuskiej i podejmowany był przez Naszego Wodza, żywo stanął mi w pamięci tamten obraz. Z bólem w sercu przypomniałem sobie te chwile, kiedy musieliśmy walczyć wbrew naszej woli za cudzą sprawę. Dziś zato z dumą mogę spojrzeć jako Polak i cieszyć się niewymownie, że tym wodzem Francji, tym gościem potężnej dzisiaj Polskiej Siły Zbrojnej był ów generał, który w 1918 roku tak ludzko traktował nas, rozbitków z obcej armji.

Mais notre repos n'avait été que de courte durée. Les lourds combats de la veille ont été repris à nouveau. Le 30. Septembre on nous avait livré une bataille sanglante à l'Est des Fismes. La 216-e division d'infanterie commençait bientôt à fléchir et se retira. Moi, je reçu l'ordre de me mettre à l'arrière — garde, où je me suis installé avec une mitrailleuse, pour tenir tête aux troupes françaises. Le lendemain, le 1.X.1918 on m'avait fait prisonnier avec toute ma section. Mais la première ligne française nous devança, sans montrer un intérêt quelconque à notre égard, sans daigner nous apercevoir. Ce n'était que la seconde ligne qui nous avait pris et nous avait dirigé au quartier de l'état major de la division situé à la proximité de la pauvre ville redevenue déjà française.

Aujourd'hui je me le souviens encore — c'était juste la 9-e division de l'infanterie française, que commandait le général Gamelin.

Le chef de notre escorte s'annonça au quartier et après quelques instants un commandant français sortait nous voir. Dans un brève interrogatoire on s'informa de la division, du régiment dont nous faisons partie et enfin on aborda la question du domicile. Malgré qu'il fallait garder le silence et ne rien trahir sur sa propre armée, nous nous sentions heureux d'avoir pu tout démasquer. Nous n'étions que des soldats allemands, engagés par force, qui trouvaient enfin l'occasion de se venger sur les allemands, oppresseurs de notre patrie.

Des que j'eus déclaré d'être de nationalité polonaise, domicilié à Poznań, l'officier qui nous interrogeait, me posa encore quelques demandes et rentra au quartier. Au bout d'un instant il reparut à la porte, me demandant d'entrer au bureau. J'accourrus et à peine le seuil franchi, je me suis trouvé face à face devant le général Gamelin. Debout, tendu comme une corde, j'attendais sa parole. Monsieur le général me souriait et demanda au sujet de ma nationalité. Il ne me restait qu'à répéter ce que j'avais déjà dit au commandant. Ainsi commença une interrogation nouvelle. A la fin le général m'avait posé une question: „Combien de temps, selon votre avis, les allemands peuvent se battre encore?“ — „Pas plus que six semaines, monsieur le général“, repondus - je sans trop réfléchir. Le général souriait de nouveau et s'écria: „Mais dans six semaines nous ne pourrions pas arriver à Berlin!“ — et en me congédiant ajouta, qu'il se formait en France une armée polonaise, où s'engageaient les polonais prisonniers de l'armée allemande. J'étais déjà à la porte, quand il me rappela et après m'avoir offert quelques bons cigares, il me renvoya avec un aimable sourire. Je sortis tout étonné de cette façon d'agir, si amicale de la part d'un très haut officier, et surtout envers un prisonnier. Je n'ai jamais vu rien de pareil chez les allemands.

En quelques jours on nous transféra bien avant dans le pays et je me suis aussitôt engagé dans les troupes polonaises formées en France.

Maintenant, quand après 18 ans le même général Gamelin vint en Pologne comme Généralissime de l'armée française, accueilli par notre général Śmigły-Rydz, Chef de l'armée polonaise, l'image du passé reparaissait à ma mémoire. Les souvenirs tristes de ces temps là, où nous avons versé tant de sang pour la cause étrangère s'efface devant la fière joie d'aujourd'hui. Et quand je me souviens ce moment lointain de mon rencontre avec le général Gamelin, je pense — quel étrange et joyeux changement — et je suis heureux de le voir accueilli si sincèrement par notre puissante armée.

Dans la mémoire revit, comme si s'était hier, la noble silhouette de ce général là, qui en 1918 témoigna tant de sentiments humains et tant de bonté envers nous autres, pauvres prisonniers de guerre.

MARYNARKA WOJENNA FRANCJI

LA MARINE FRANÇAISE DE GUERRE

Każdy kraj powinien mieć taką flotę,
jakiej wymaga jego polityka.

Słowa te wypowiedział przed kilku laty niedawno zmarły minister marynarki francuskiej i wielki przyjaciel Polski Jerzy Leygues, odnowiciel morskiej siły zbrojnej Francji w okresie powojennym. Słowa znamienne, dowodzące bowiem, że nie długość wybrzeży, ani ilość statków handlowych stanowi o potrzebie marynarki wojennej, ale warunki polityczne, w których kraj egzystuje. Geografia czy handel nie mają nigdy tego znaczenia, co polityka i strategia. A kwestje bezpieczeństwa, wolności, niepodległości i suwerenności — dla których rozwiązania marynarka wojenna jest nieodzowna, stoją na pierwszym planie w życiu państwa i narodu — od nich dopiero zależą handel, przemysł, dobrobyt, kultura i t. d.

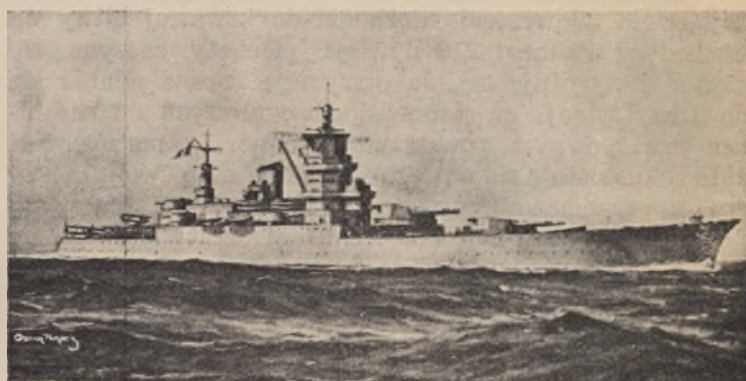
To też nie bogactwo kraju jest powodem do rozbudowy marynarki wojennej, nie długość brzegów, nie istnienie kolonij, ale wręcz przeciwnie — obecność silnej marynarki jest źródłem bogactwa, uprzemysłowienia, mocarstwowości, korzystnych przymierzy i — jak to Pierwszy Marszałek Polski powiedział — „kwitnącej pomyślności narodu“.

Zrozumiano to oddawna we Francji (boć i tam marynarka wojenna nie spadła narodowi z nieba, tylko trzeba ją było wieki całe, nieraz w bardzo trudnych warunkach tworzyć). To też dziś, kiedy Naczelnny Wódz polskiej siły zbrojnej, witany owacyjnie, powrócił z zaprzyjaźnionego kraju, nie od rzeczy będzie wspomnieć kilka słów o morskich siłach Francji.

Tu odrazu wspomnieć można, że po wojnie światowej marynarka francuska przeszła ostry kryzys. Flota, pełniąca przez cztery lata prawie bez przerwy służbę bojową na wszystkich niemal wodach świata, była w stanie tak wielkiego zużycia, że naprawdę przedstawiała wartość znikomą: okręty linjowe przestarzałe i zniszczone, z maszynami zdolnymi co najwyżej do połowy wydajności normalnej; krążowniki nie tylko przestarzałe, ale wogóle już niezdatne do służby, z kolosalnymi brakami technicznymi i taktycznymi; kontrtorpedowce i torpedowce przemęczone ciągłą służbą patrolową i eskortową (flota francuska ocaliła wojsko serbskie od zagłady, przewiózłszy je na Korfu i do Bizerty), a przy tem w zbyt małej ilości; jedynie łodzie podwodne przedstawiały się jako-tako, choć i one potrzebowały na gwałt odnowienia.

Traktat waszyngtoński do reszty zahamował rozwój floty, stworzywszy atmosferę „rozbrojeniową“, w którą w pokojowo usposobionej i skrwawionej czteroletnią walką Francji (największe straty w ludziach ze wszystkich państw wojujących) chętnie uwierzono. Niestety, okazało się, że tego rodzaju złudzenia kosztują bardzo drogo i aby nie pozostać w tyle za sąsiadami, musiała Francja przyspieszyć wykonanie swego nowego programu morskiego kosztem zdwojonych wysiłków i funduszy. Dziś sytuacja jest opanowana — dzięki właśnie tej rozumnej, dalekowzrocznej i planowej polityce ministra Leygues, któremu sekundowali dzielnie późniejsi koledzy — Pietri i Gasnier du Parc.

Odrodzona marynarka wojenna Francji przedstawia się imponująco i zajmuje czwarte miejsce wśród potęg



Krążownik linjowy „Dunkerque“.
Le Croiseur de bataille „Dunkerque“.

morskich świata. Na jej czele staną niebawem (będące już w budowie) dwa wielkie okręty linjowe po 35.000 tonn (największe i najbardziej nowoczesne pancerniki), oraz dwa pancerniki linjowe po 26.500 tonn, potężnie uzbrojone i o wielkiej, bo 30 węzłów *) przekraczającej szybkości. Pierwsze z tych okrętów posiadać będą po 9 dział 380 mm, drugie po 8 — 330 mm — jako uzbrojenie główne.

Ze starszych pancerników, acz gruntownie zmodernizowanych, istnieje jeszcze sześć po 24.000 tonn. Wraz z pierwszymi stanowią one będą rdzeń floty, jej husarję, jeśli tak rzec można. Ale i flota krążownicza przedstawia się okazale:

Nowoczesnych krążowników ciężkich po 10.000 tonn jest siedem, tyleż po 8.000 tonn, trzy nieco starsze po 7.500 tonn, jeden szkolny 6.500 tonn (plywali na nim i Polacy), dwa minowe — 5.000 i 6.000 tonn, oraz kilka starszych, większych, ale bez wartości bojowej.

Klasa wielkich kontrtorpedowców (przewodników flotylli) zawiera największe i najszybsze okręty świata — 18 jednostek od 2.500 do 3.000 tonn i szybkości, dochodzącej nieraz do 43,5 węzła (rekord światowy).

Około 30 kontrtorpedowców mniejszych (1000 do 1500 tonn), 12 eskortowców (600 tonn), kilkadziesiąt kanonierek, awizo kolonialnych, ścigaczy łodzi podwodnych, szybkobieżnych kutrów torpedowych (do 50 węzłów) uzupełniają siły lekkie.

Lotniskowców jest dwa — jeden 23.00 tonn z pokładem lotniczym i drugi 10.000 tonn z katapultami - miotaczami. Ponadto lotnictwo morskie zaokrętowane jest na prawie wszystkich większych jednostkach pływających i istnieje w większych ilościach w bazach nadbrzeżnych.

Najokazalej przedstawia się flota podwodna, będąca naprawdę najsilniejszą na świecie. Poza największą łodzią podwodną świata — krążownikiem o wyporności 2900 tonn na powierzchni a 4300 pod wodą, szybkości nawodnej 18 węzłów i uzbrojeniu, składającym się z 2 dział 203 mm, 2 — 37 mm pl., 8 ckm pl. i 14 wyrzutni torpedowych — Francja posiada około 70 łodzi podwodnych wszelkich typów, wyporności od 500 do 1700 ton.

Wreszcie kilkadziesiąt okrętów pomocniczych różnego przeznaczenia i tonażu dopełnia całości, będącej najlepszą gwarancją potęgi Republiki Francuskiej, bezpieczeństwa kraju i dobrobytu jego obywateli.

*) Węzeł — 1852 metry — mila morska.

WIZYTA GEN. GAMELIN W POLSCE

LA VISITE DU GÉNÉRAL GAMELIN EN POLOGNE

W sierpniu b. r. bawił w Polsce — szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej — gen. Maurycy Gustaw Gamelin.

Gen. Gamelin, jeden z najświetniejszych wodzów z czasów wojny i towarzyszący mu najbliżsi współpracownicy: mjr. dypl. Petibon, szef wojskowej misji francuskiej w Brazylii i kpt. Levaquet, kierownik referatu polskiego we francuskim ministerstwie wojny, zostali powitani w Polsce z najwyższą serdecznością.

POWITANIE GEN. GAMELIN NA DWORCU W WARSZAWIE

Dnia 12.VIII b. r. mimo deszczu, zebrały się na dworcu głównym w Warszawie tłumy publiczności, pragnącej powitać dostojnego gościa. Perony i budynki kolejowe ubrane były flagami narodowymi polskimi i francuskimi oraz zielenią.

Na peronie ustawiły się: kompanja chorągwna 30 pułku strzelców kaniowskich z orkiestrą, kolonia francuska i koło byłych kombatanów francuskich osiedlonych w Polsce, przedstawiciele towarzystw i organizacji polsko-francuskich, oraz liczne grono przedstawicieli prasy polskiej i obcej.

Na chwilę przed nadejściem pociągu, na peronie zgromadzili się najwyżsi dostojnicy polscy z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. dyw. E. Śmigłym-Rydzem, ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyskim, szefem Sztabu Głównego gen. Stachiewiczem, oraz członkami ambasady francuskiej z ambasadorem Nöelem na czele.

Poza tem na powitanie gen. Gamelin przybyli: szef oddziału II Sztabu Głównego płk. Pełczyński, komendant miasta, attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu płk. Fyda, b. attache wojskowy w Paryżu, wicem. płk. Bleszyński i wielu innych.

Po serdecznem przywitaniu z obecnymi gen. Gamelin przeszedł przy dźwiękach marsza generalskiego przed frontem kompanii honorowej, oraz uszeregowanych byłych kombatanów ze sztandarem i kolonji francuskiej.

Zgromadzona publiczność na dworcu zgotowała Wodzowi sojuszniczej armii żywiołową owację, wznosząc okrzyki na cześć Francji.

Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin złożył w pierwszym dniu pobytu w Polsce wizytę generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Śmigłemu-Rydzowi, który go rewizytował.

Następnie gen. Gamelin złożył wizyty premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu, ministrowi spraw wojskowych gen. T. Kasprzyskiemu, ministrowi spraw zagranicznych J. Beckowi i szefowi Sztabu Głównego gen. Stachiewiczowi.

W godzinach popołudniowych ambasador Noël podejmował gen. Gamelin śniadaniem, wieczorem zaś gen. Śmigły-Rydz podejmował gen. Gamelin obiadem, w którym wzięli udział wyłącznie wojskowi.

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

W drugim dniu swego pobytu w Polsce Naczelny Wódz sojuszniczej armii gen. Gamelin złożył, w godzinach rannych, wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przybycia gen. Gamelin oczekiwali zastępca I wiceministra spraw wojskowych gen. Regulski, w zastępstwie dowódcy O. K. I gen. Bończa-Uzdowski, zastępca komendanta miasta ppłk. Czuruk, oraz szereg wyższych oficerów Sztabu Głównego i sztabu O. K. I.

Gen. Gamelin przybył na plac Marszałka Piłsudskiego w towarzystwie attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau, mjr. Axentowiczem ze Sztabu Głównego, oraz towarzyszącymi mu oficerami francuskimi.

Gen. Gamelin przechodząc przed frontem kompanii honorowej, powitał ją po polsku słowami: „Czołem kompania!“.

Następnie gen. Gamelin złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przy dźwiękach hymnu polskiego.

W ciągu dnia gen. Gamelin rewizytowali: premier gen. Sławoj-Składkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzyski, minister spraw zagranicznych Beck i szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz.

Po południu minister spraw wojskowych podejmował gen. Gamelin śniadaniem, w którym prócz wojskowych wzięli udział — minister spraw zagranicznych Beck i ambasador Francji p. Noël.

Wieczorem w salonach ambasady francuskiej ambasador Noël wydał na cześć gen. Gamelin obiad, po którym odbył się raut.

GEN. GAMELIN NA ĆWICZENIACH W CENTRUM WYSZKOLENIA PIECHOTY W REMBERTOWIE

W dniu 14 sierpnia b. r. Naczelny Wódz armii francuskiej gen. Gamelin zwiedził Centrum Wyszko- lenia Piechoty w Rembertowie w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyskiego, inspektora armii gen. Fabrycego, oraz szeregu generałów i wyższych oficerów, poczem gen. Gamelin przyglądał się ćwiczeniom wojskowym w terenie, po zakończeniu których gen. Kasprzyski wydał dla gen. Gamelin śniadanie w miejscowym kasynie oficerskim.

W godzinach wieczornych minister J. Beck podejmował szefa francuskiego Sztabu Głównego obiadem, w którym wzięli udział generalny inspektor sił zbrojnych, minister spraw zagranicznych, szef Sztabu Głównego, ambasador Noël, oficerowie francuscy i wielu innych.

PODCZAS UROCZYSTOŚCI W DNIU ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

W dniu 15 sierpnia b. r. cała Polska niezwykle uroczysto obchodziła święto żołnierza polskiego.

W Warszawie już od wczesnych godzin w kierunku placu Krasińskich maszerowały liczne poczty sztandarowe, oddziały organizacji i związków, oraz tłumy obywateli.

Do godziny 8.50 na plac Krasińskich przybyły liczne oddziały wojska, przysposobienia wojskowego, policji, straży wieiennej, oraz licznych organizacji.

Kompanje piechoty ustawiły się frontem do kościoła garnizonowego, za niemi — oddziały rezerwistów, Związku Strzeleckiego i t. p.

O godzinie 9 przybyli na plac członkowie rządu z premierem gen. dyw. F. Sławoj-Składkowskim na czele, marszałek Sejmu Car, I wiceminister spraw wojskowych gen. bryg. Głuchowski, szef Sztabu Głównego gen. bryg. Stachiewicz, gen. bryg. Bończa-Uzdowski, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Górecki, wicewojewoda Jurgielewicz, wiceprezydenci Pohoski i Olpiński i wielu innych.

W kilka chwil potem na plac przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz w towarzystwie Naczelnego Wodza armii francuskiej gen. Gamelin. Gen. Śmigły-Rydz, po odebraniu raportu, przeszedł przed frontem kompanii honorowej, kierując się do kościoła garnizonowego.

Na uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez ks. biskupa polowego J. Gawlinę, zgromadziło się obok gene-

LE GENERAL GAMELIN EN POLOGNE.

General Gamelin i general Smigly-Rydz przed frontem kompanii honorowej na dworcu w Warszawie.

Le général Gamelin et le général Smigly-Rydz devant la compagnie d'honneur à la gare de Varsovie.



General Gamelin wraz z generałem Smiglym-Rydzem udaje się na Zamek. Le général Gamelin et le général Smigly-Rydz se rendent au Château Royal à Varsovie.



General Gamelin wpisuje się do księgi po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Na lewo gen. Regulski. Le général Gamelin appasant sa signature dans le livre commémoratif après avoir déposé une couronne au Tombeau du Soldat Inconnu. A g. le général Regulski.



Po dekoracji gen. Gamelin przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wielką walegą orderu „Polonia Restituta”.

Après la décoration du général Gamelin, par le Président de la République Polonaise de Grand Cordon „Polonia Restituta”.

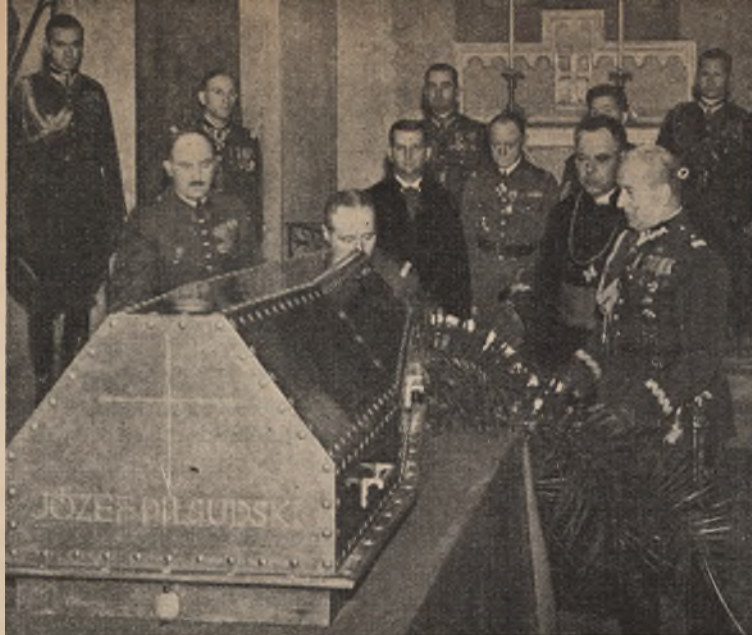


Na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Après du Tombeau du Soldat Inconnu à Varsovie.

Rozmowa Wodzów sojusznicznych armii. Les Chefs des armées alliées en conversation.

**GENERAL GAMELIN W KRAKOWIE.
LE GENERAL GAMELIN
A CRACOVIE.**

**U trumny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.
Auprès du cercueil du Premier Maréchal de la Pologne Joseph Pilsudski.**



**Po wyjściu z Katedry Wawelskiej. Od lewej genera-
lowie: Łuczyński, Gamelin, Stachiewicz.
Après la visite à la cathédrale de Wawel. De g. à dr.
les généraux: Łuczyński, Gamelin, Stachiewicz.**



**General Gamelin w otoczeniu ministra spraw woj-
skowych gen. Kasprzyskiego oraz generałów Głuchowskiego i Regulskiego.
Le général Gamelin entouré par Ministre de la Guerre le général
Kasprzyski et le généraux Głuchowski et Regulski.**



**Na punkcie obserwacyjnym.
A l'observatoire.**

**Defilada.
La revue.**



ralnego inspektora sił zbrojnych polskich i francuskich, premiera Składkowskiego i marszałka Sejmu Cara, wiele delegacji oficerów, podoficerów, oraz szeregowych garnizonu warszawskiego.

Podczas mszy św. ks. biskup polowy J. Gawlina wygłosił piękne kazanie. Po odmówieniu modlitwy za duszę Marszałka Piłsudskiego i poległych żołnierzy, obecni w świątyni odśpiewali „Boże coś Polskę“.

GEN. GAMELIN NA OKĘCIU

Po nabożeństwie generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz i gen. Gamelin odjechali, żegnani marszem generalskim, na lotnisko wojskowe na Okęciu, celem zwiedzenia lotniska i zakładów lotniczych P. Z. L.

Przy wejściu na lotnisku gen. Gamelin powitał szef Departamentu Aeronautyki gen. inż. Ludomił Rayski, oraz dowódca pułku lotniczego płk. dypl. Wł. Heller. Następnie gen. Gamelin udał się na lotnisko, gdzie dokonał przeglądu eskadr. Po przeglądzie odbył się przelot samolotów przed gen. Gamelin, który w towarzystwie świty, attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau, gen. Głuchowskiego, gen. Regulskiego, gen. Malinowskiego, gen. Rayskiego, szeregu wyższych oficerów ze Sztabu Głównego i lotnictwa, oraz mjr. Skarżyńskiego, przyglądał się doskonalej sprawności i wyszkoleniu polskich pilotów.

Po przelocie eskadr, gen. Gamelin przywitał się z mjr. Skarżyńskim, z którym oficerowie francuscy prowadzili pogawędkę na temat jego lotu przez Atlantyk.

Następnie gen. Gamelin udał się do Państwowych Zakładów Lotniczych, po zwiedzeniu których był podejmowany śniadaniem w pułku lotniczym.

Po śniadaniu gen. Gamelin wraz z generalicją pojechał do Dębina.

Wieczorem francuski attache wojskowy gen. d'Arbonneau wydał obiad z okazji wizyty gen. Gamelin.

DEKORACJA GEN. GAMELIN WIELKĄ WSTĘGĄ ORDERU „POLONIA RESTITUTA“

Dnia 16.VIII b. r. w godzinach rannych gen. Gamelin zwiedził Muzeum Wojska, park i pałac Łazienkowski, pałac Belwederski i Wilanów.

Następnie, szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin w towarzystwie gen. Śmigłego-Rydz udał się na Zamek Królewski.

Przybyłych Wodzów dwóch sojusznicych armii powitał szef Gabinetu Wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Schally.

W sali Mirowskiej, gdzie oddał im honory pluton kompanii zamkowej, gen. Śmigły-Rydz przedstawił gen. Gamelin Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił gen. Gamelin audjencji, po której udekorował gen. Gamelin wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta“.

Podczas aktu dekoracji obecni byli generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, minister Beck, I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, inspektor armii gen. Sosnkowski, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu Łukasiewicz, generałowie: Wieniawa-Długoszowski, Bończa-Uzdowski, Regulski i Schally, attache wojskowy w Paryżu płk. Fyda, szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Lepkowski, ambasador Francji Noël, attache wojskowy Francji gen. d'Arbonneau, oficerowie francuscy, oraz członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Po dekoracji Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował gen. Gamelin śniadaniem.

WYJAZD DO KRAKOWA

W niedzielę Naczelnny Wódz armii francuskiej gen. Gamelin wyjechał do Krakowa, żegnany przez: generalne-

go inspektora sił zbrojnych, I wiceministra spraw wojskowych gen. Głuchowskiego, szefa Sztabu Głównego, gen. Stachiewicza, gen. Regulskiego, gen. Malinowskiego, gen. Bończa - Uzdowskiego, gen. Wieniawę - Długoszowskiego, wyższych oficerów Sztabu Głównego, O. K. I, zastępcę komendanta miasta ppłk. Czuruka i innych. Obecni byli członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Nœlem na czele.

Gen. Gamelin przeszedł do pociągu, w towarzystwie gen. Śmigłego-Rydz przed frontem kompanii honorowej, pozdrawiając ją po polsku: „Czołem kompania“.

W chwili odejścia pociągu orkiestra odegrała narodowy hymn francuski.

PRZYJAZD GEN. GAMELIN DO KRAKOWA

W niedzielę dnia 16.VIII b. r. późnym wieczorem przybył do Krakowa gen. Gamelin w towarzystwie oficerów polskich i francuskich.

Na dworcu kolejowym w Krakowie powitał gen. Gamelin dowódca O. K. V, gen. Narbutt - Łuczyński, wraz z gronem oficerów sztabowych.

Znajdująca się na dworcu publiczność przywitała gen. Gamelin okrzykami „Niech żyje Francja“.

GEN. GAMELIN U SARKOFAGU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Dnia 17.VIII b. r. w godzinach rannych gen. Gamelin w towarzystwie szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i otoczenia, złożonego z oficerów polskich i francuskich, udał się na Wawel, gdzie u wejścia do Zamku Królewskiego zameldował się generałowi Gamelin dowódca O. K. V gen. Łuczyński w towarzystwie szefa sztabu O. K. V płk. dypl. Horaka.

Ustawiona na dziedzińcu zamkowym kompania honorowa odegrała „Marsyljankę“, poczem przy dźwiękach marsza generalskiego gen. Gamelin przeszedł przed frontem kompanii, pozdrawiając ją po polsku „Czołem kompania“.

Gen. Gamelin u wrót do katedry powitali: gen. Wieniawa-Długoszowski, przewodniczący Komitetu Uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, wicewojewoda krakowski dr. Małaszyński, prezydent miasta dr. M. Kaplicki, urzędujący w Krakowie konsul francuski i imieniem kapituły katedralnej ks. kan. dr. Domasik.

Gen. Gamelin uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego złożeniem u stóp sarkofagu wieńca i dłuższą chwilą skupionego milczenia.

Poczem gen. Gamelin zwiedził kościół na Skalce, Bibliotekę Jagiellońską, Muzeum Narodowe, kościół Marjacki i Sukiennice.

Po krótkim objeździe miasta szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz podejmował gen. Gamelin śniadaniem.

W godzinach popołudniowych gen. Gamelin udał się na Sowiniec, gdzie wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu oficerami wziął udział w sypaniu kopca J. Piłsudskiego.

Następnie generał Gamelin zwiedził saliny wielkie. Po powrocie do Krakowa gen. Gamelin oglądał zbiory ks. K. Pusłowskiego, oraz składał wizyty.

O godzinie 21.40 przy dźwiękach „Marsyljanki“ i owacjach zebranej na dworcu publiczności gen. Gamelin opuścił Kraków.

Wyjeżdżając z Polski, szef francuskiego sztabu głównego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej gen. Gamelin, przesłał na ręce generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydz telegram następującej treści:

„W chwili, gdy opuszczam Polskę, śpieszę raz jeszcze wyrazić Panu Generalowi całą moją wdzięczność za przyjęcie, które zostało mi zgotowane specjalnie przez Pana Generała i moich kolegów z armii polskiej“.

GENERAL EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ WE FRANCJI

LE GÉNÉRAL EDOUARD ŚMIGŁY-RYDZ EN FRANCE

Dnia 28 sierpnia b. r. wyjechał do Paryża generalny inspektor sił zbrojnych generał dywizji Edward Śmigły-Rydz, celem rewizytowania gen. Maurycego Gustawa Gamelina, szefa francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej.

Generalnemu inspektorowi towarzyszyli w podróży: szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz, szef biura inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. dypl. Leon Strzelecki oraz adjutanci: rtm. Vacqueret i rtm. Horach.

NA DWORCU W WARSZAWIE

Na peronie ustawiła się kompanja honorowa z chorągwią i orkiestrą, oraz oddział honorowy rezerwy policji państwowej. Przed dworcem zebrały się tłumy publiczności, pragnące pożegnać Naczelnego Wodza.

O godzinie 17 przybył na dworzec Naczelnny Wódz w towarzystwie premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego, ministra Becka i członków rządu, generalicji z ministrem spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckim na czele, attaché wojskowego Francji, przedstawiciele ambasady francuskiej oraz szeregu wyższych oficerów.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem Naczelnny Wódz przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Przed odejściem pociągu gen. Śmigły-Rydz rozmawiał przez chwilę z dostojnikami państwowymi, poczym zajął miejsce w wagonie.

Gdy Wódz ukazał się w oknie wagonu, publiczność, zgromadzona na peronie, zgotowała Mu żywiołową owację.

Przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg opuścił dworzec.

W PRZEJEZDZIE PRZEZ WIENIEŚ

Następnego dnia rano przybył gen. Śmigły-Rydz wraz z towarzyszącymi Mu osobami do Wiednia. O godzinie 8 rano gen. Śmigły-Rydz przyjął w wagonie salonowym poślą polskiego w Wiedniu p. Gawrońskiego, w towarzystwie którego, wraz z towarzyszącymi Mu oficerami, opuścił dworzec, celem dokonania, w charakterze czysto prywatnym, przejażdżki samochodem po mieście. Pan generał zwiedził osobliwości Wiednia oraz pamiątki polskie na Kahlenbergu, poczem w godzinach popołudniowych odjechał do Paryża.

POWITANIE W PARYŻU

Pociąg, wiozący gen. Śmigłego-Rydz i jego świtę przybył na dworzec Wschodni w Paryżu w niedzielę dnia 30 sierpnia o godzinie 14.20.

Na 20 minut przed przyjściem pociągu przybył na dworzec gen. Gamelin w towarzystwie szefa gabinetu gen. Jeannet, następnie przybył minister obrony narodowej Dailhier z szefem gabinetu oraz szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Delbos'a. Ministra lotnictwa Cot'a reprezentowali szefowie sztabu armii powietrznej gen. Pujo i gen. Fequant. Obecny był również szef gabinetu wojskowego prezydenta republiki płk. Stoeffel, b. minister lotnictwa i b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, a obecnie naczelnny inspektor sił lotniczych Francji zamorskiej gen. Denain, szef sztabu armii gen. Colson, szef sztabu marynarki admirał Durand-Viel, attaché wojskowy francuski w Warszawie gen. D'Arbonneau, b. wykładowca polskiej Wyższej Szkoły Wojennej gen. Faury, gen. Haubaurt i wielu innych.

Zebranych powitał ambasador Łukasiewicz w otoczeniu członków ambasady in gremio, konsul Kawalkowski z personelem konsulatu, oraz konsulowie poszczególnych ośrodków, attaché wojskowy z zastępcą attaché wojskowego mjr. Lowczowskim i kpt. Kierczewskim, jak również oficerowie polscy, przebywający na studiach w Paryżu.

Po powitaniu generał Śmigły-Rydz udał się do saloonów recepcyjnych dworca, gdzie powitali go delegaci polskich organizacyj społecznych.

Ustawione przed dworcem orkiestry odegrały hymny narodowe obu państw, a gen. Śmigły-Rydz przeszedł przed frontem bataljonu gwardji i delegacji polskich strzelców, sokołów i harcerzy w mundurach.

WSRÓD KOLONJI POLSKIEJ W PARYŻU

Dzień niedzielny poświęcił generalny inspektor armii kolonji polskiej i Polakom, osiadłym we Francji.

Na dziedzińcu ambasady polskiej zgromadziły się liczne delegacje Polaków z całej Francji. W kilka minut po piątej po południu przyjechał Naczelnny Wódz. Powitał go hymn narodowy, a kompanja strzelców polskich sprezentowała broń. W salonach ambasady przemówił do dostojnego gościa zasłużony prezes rady porozumiewawczej związków polskich we Francji. Witając serdecznie gen. Śmigłego-Rydz jako czcigodnego spadkobiercę Nieśmiertelnego Marszałka, pan Rejer powiedział między in.:

Emigracja polska pragnie być czynnikiem, zacieśniającym przyjaźń polsko-francuską i czynnikiem właściwej propagandy polskich wartości narodowych wśród społeczeństwa francuskiego.

Większość z nas myśli o tym, aby powrócić do ojczyzny i nabyć tam realność lub warsztat pracy, lecz i ci, którzy pozostaną na zawsze we Francji, i staną się w przyszłości obywatelami tego kraju, nie zapomną nigdy o łączności z narodem polskim. Dlatego uważamy się za emigrację korzystną dla Polski. Prosimy o pamięć o nas i o naszych dzieciach, które pragną zachować mowę polską, o pomoc dla kontynuowania pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży i dalszej rozbudowy życia organizacyjnego, oraz opieki nad starcami i sierotami. Mamy nadzieję, że demokratyczna, przyjaźnią stosunkowana do Polski Francja, której byliśmy potrzebni w latach dobrej koniunktury, nie będzie się chciała rozstawać z nami w latach złej koniunktury, tym bardziej, że wielu z nas przybyło do Francji z innego terenu emigracyjnego wskutek propagandy zainteresowanych czynników francuskich.

My wszyscy czujemy po polsku i uważamy się za nierozdzielną część wielkiego narodu polskiego. Kochamy państwo polskie, odnosimy się z pełnym zaufaniem do rządu polskiego i polskich placówek we Francji. Jesteśmy częścią wolnego narodu, zdobywając w codziennym znoju hart ducha i szacunek obcych. Dziś emigracja polska we Francji z dumą spogląda na wzrost prestiżu Polski na terenie międzynarodowym i prosi Cię, Panie Generale, abys w oparciu o cały naród polski w kraju i na obczyźnie pracował dla wielkości państwa polskiego i w myśl przelanego Ci testamentu naszego Pierwszego Marszałka „strzegł niepodległości Polski, jak żreńcy w oku”.

Najdostojniejsza Rzeczpospolita, jej Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje! Niezwyciężona armia polska i Jej Wódz Naczelnny General Edward Śmigły-Rydz niech żyje!

Na przemówienie to odpowiedział gen. Śmigły-Rydz temi słowy:

Panie Prezisie! Jeżeli Panu w czasie tego przemówienia głos wiązał w gardle ze wzruszenia, to mnie tem bardziej musiało ogarnąć wzruszenie, kiedyś się znalazł poraz pierwszy wśród emigracji polskiej. Wzruszenie na pewno tem większe, że przyjeżdżam już nie w tej tragicznej epoce, gdy była to emigracja, co resztkę ducha patriotyzmu i godności narodowej musiała chronić na obcej ziemi, lecz przyjeżdżam w okresie, gdy istnieje Polska Niepodległa, Polska nie tylko niepodległa, lecz triumfująca, Polska, która istnieje nie tylko materialnie, lecz zdobywa sobie coraz większy głos w sprawach europejskich.

Nie będę tu wam przedstawiał żadnych programów politycznych z dziedziny polityki zagranicznej, czy też wewnętrzno-organi-

zacyjnych. Nie czas na to i nie pora. Chciałbym tylko podkreślić jeden zasadniczy moment tej chwili. Przychodzicie do mnie z sercem i ja do was z sercem przychodzę.

Wiedzie wszyscy najlepiej, iż mamy w naszej państwowości zaległości pod względem materialnym, zaległości nie z naszej złej woli wyniki, lecz z przyczyn historycznych. Te zaległości musimy odrobić.

Jest jedna wielka prawda, o której każdy Polak, czy to w kraju czy też na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nieraz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to, wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie dziś niszczą i tępią. Jeżeli zdobędziemy się na usunięcie tych różnic, to Polska, wasza macierz, będzie dysponowała jeszcze większymi możliwościami otaczania was opieką i przychodzenia wam z pomocą.

Cieszę się, że witacie mnie tutaj jako przedstawiciela wojska, bo nasz triumfalny, okryty sławą zwycięstwa sztandar wojenny jest tym sztandarem, który winien nas wszystkich skupić.

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

W poniedziałek dnia 31.VIII b. r. o godzinie 9 rano generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz udał się na plac Gwiazdy celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Naczelnemu Wodzowi towarzyszył ambasador Łukasiewicz w otoczeniu wyższych urzędników ambasady, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, attaché wojskowy przy ambasadzie R. P. pułkownik Fyda, oraz francuski attaché wojskowy w Warszawie gen. d'Arbonneau. Generała Śmigłego-Rydz powitał na placu Gwiazdy gubernator wojskowy m. Paryża, bezręki bohater wojny światowej gen. Gauraud. Oddział 23 pułku piechoty kolonjalnej i oddział trębaczy oddały honory wojskowe gen. Śmigłemu-Rydzowi, który złożył wieńiec o barwach narodowych na płycie mogiły Nieznanego Żołnierza. Przed opuszczeniem placu Gwiazdy gen Śmigły-Rydz złożył swój podpis w złotej księdze.

U PREMIERA FRANCJI

Przed południem gen. Śmigły-Rydz składał oficjalne wizyty członkom rządu francuskiego, a mianowicie udał się do pałacu Mattignon, gdzie mieści się prezydium Rady Ministrów i złożył wizytę premierowi Blumowi, z którym odbył 20-minutową rozmowę. Następnie udał się gen. Śmigły-Rydz na Quai d'Orsay, by złożyć wizytę ministrowi spraw zagranicznych Delbosowi, poczem w otoczeniu swity udał się do ministerstwa wojny, celem złożenia wizyty ministrowi obrony narodowej Daladierowi.

PRZYJĘCIE W MINISTERSTWIE OBRONY NARODOWEJ

W chwili przybycia gen. Śmigłego-Rydz do ministerstwa obrony narodowej pluton gwardji republikańskiej oddał honory wojskowe.

W śniadaniu wzięli udział ze strony polskiej: ambasador Łukasiewicz, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz, oraz oficerowie swity gen. Śmigłego-Rydz. Ze strony francuskiej obecni byli: premier Blum, minister spraw zagranicznych Delbos, minister marynarki Gasnier du Parc, minister lotnictwa Cot, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Vienot, marszałek Pétain, gen. Gamelin, gen. Colson, gen. Pretelat, członek najwyższej rady wojennej gen. Pujo.

W ogłoszonym podczas śniadania przemówieniu min. Daladier oświadczył m. in.:

„Panie Generale! Jestem dumny, mogąc powitać w imieniu armii francuskiej w Pańskiej osobie Wodza Naczelnego armii polskiej. Z chwilą, gdy przekroczył Pan naszą granicę, do serca Pana przemówiła nasza ojczyzna. Zna ona Pańską niegasnącą wiarę w losy Polski. Zna Pańską wiedzę wojskową i bohaterstwo, którym

w najtrudniejszych godzinach umiał Pan szafować dla swego kraju. Jako towarzysz broni i ukochany uczeń sławnego Marszałka Piłsudskiego, nie przestawał Pan walczyć przy Jego boku. Pan, czynny na wszystkich polach bitew o niepodległość, przedstawia najbardziej chwalebny kartę historii armii polskiej. Jest Pan duchowym dziedzicem legendarnego Wodza.

W ciągu kilku dni będzie Pan śledził swym wzrokiem wodza prace armii francuskiej. Niech Pan będzie pewien, że armia ta będzie się czuła dumna, występując przed Panem i wykazując jednocześnie, że Francja może na nią liczyć dla zapewnienia swej niepodległości i wolności.

Cała Francja wkłada w przyjęcie Pana żarliwość uczuć głębokich, jakie żywi dla wielkiego narodu polskiego, przyjaznego i sprzymierzonego dla obrony pokoju”.

Przemówienie swoje zakończył minister Daladier słowami:

„Panowie! Wzywam Was do wzniesienia toastu na cześć naszego gościa gen. Śmigłego-Rydz, na cześć armii polskiej i Rzeczypospolitej Polskiej”.

General Śmigły-Rydz odpowiedział temi słowy:

„Panie premierze, w krótkich słowach pozwolę sobie odpowiedzieć Panu, dziękując Mu przede wszystkim za tak serdeczną gościnność.

Z wielkim wzruszeniem i najszczerzszym uczuciem przyjaźni przybyłem do Francji, by rewizytować armię francuską i gen. Gamelin, który ostatnio zaszczylił armię polską swą wizytą. Przyjęcie, którego doznał wśród nas, było wyrazem tych uczuć, które cały naród polski żywi do Francji, a przede wszystkim wyrazem uczuć armii polskiej w stosunku do sprzymierzonej francuskiej armii. Wzruszające dowody gorącej serdeczności, którą mi okazywano od samego przyjazdu na ziemię francuską, stwierdziły, że uczucia, o których wspominałem, żywi również naród francuski i armia francuska w stosunku do Polaków.

Tradycja tych uczuć ma już swą historię. Zostały one stwierdzone w sposób pelen chwały jeszcze za pierwszego cesarstwa. Wielkość Napoleona wzbudziła tak wielki zapal w Polsce, że pod jego dowództwem sto tysięcy polskich szabel zabłysło w słońcu zwycięstwa ku dobru francuskiej i polskiej wolności. Wielka wojna złączyła na niezmiernych polach zmagania Europy walczących za wolność Polski i Francji.

Po odrodzeniu Polski węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i potwierdzone w Paryżu przez Wodza naszego narodu Marszałka Piłsudskiego. Jestem szczęśliwy, że mogę wystąpić tu jako następcę w urzeczywistnianiu Jego ideału. Armia polska, stworzona i zorganizowana przez Jej Wielkiego Wodza, a wspomagana w swym rozwoju przez wysiłek i dobrowolne poświęcenie całego narodu, zapewni Polsce bezpieczeństwo i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego.

Jest mi szczególnie miło, widząc tylu wielkich wodzów armii francuskiej, zebranych przy tym stole, powitać gen. Gamelin, który mnie tak serdecznie przyjmuje, jak również Pana Marszałka Pétain, bohaterskiego żołnierza, którego podziwiamy wszyscy — generałów Colson, Gouraud i — musiałbym wymienić wszystkich członków tej elity wojskowej, których jestem szczęśliwy spotkać w tak przyjaznej atmosferze.

Podnoszę kielich na cześć premiera Daladier, na cześć armii francuskiej, za wielkość i pomyślność Francji”.

MANEWRY LOTNICZE W COURCY POD REIMS

Na rozległym lotnisku Courcy pod Reims powitał generała Śmigłego-Rydz minister lotnictwa Cot w otoczeniu sztabu generalnego lotnictwa francuskiego. Honory wojskowe oddał bataljon honorowy lotnictwa ze sztandarem i orkiestrą. Naczelnym Wódcą armii polskiej dokonał przeglądu oddziałów, poczem wraz z grupą generałów udał się do hangarów, gdzie oglądano aparaty i zapoznawano się z najnowszymi zdobyczami lotnictwa francuskiego, a w szczególności z centralną stacją doświadczalną sił powietrznych Francji.

Następnie rozpoczęły się manewry. Eskadry za eksadrami wzbijały się w powietrze, improwizując zacięte walki podniebne. Na zakończenie odbyła się wspaniała defilada samolotów przed polskim Naczelnym Wodzem.

NA CMENTARZU ŻOŁNIERZY POLSKICH, POLEGŁYCH WE FRANCJI

Dnia 1.IX b. r. w godzinach rannych gen. Śmigły-Rydz złożył wzruszający hołd 109 Polakom, poległym w roku 1918 w obronie Rheims, a pochowanym na cmentarzu wojskowym w Auberive, obok 4424 żołnierzy francuskich i 5333 żołnierzy niemieckich.

Generalnemu inspektorowi towarzyszyli: głównodowodzący armii francuskiej gen. Gamelin, oraz francuscy generalowie, m. in. Colson, Jeannet, Pujo, gen. Stachiewicz, pułkownicy Strzelecki i Fyda, oraz grono wysokich oficerów francuskich i polskich, którzy uczestniczyli w manewrach.

Cmentarz w Auberive jest to jeden z niezliczonych cmentarzy wojennych, okalających Rheims, miasta, którego 14.000 zrujnowanych domów i zbombardowanej katedry nie zdołano dotychczas w zupełności odbudować. U wejścia na cmentarz wojenny w Auberive wznosi ramiona czarny drewniany krzyż, na nim widnieje polski napis: „Bohaterom rodakom, poległym za wolność narodów — Hallerczycy“. Przed każdą ze 109-ciu mogił wetknięto charakterystyczne białe-czerwone i niebiesko-białe-czerwone.

Przybycia gen. Śmigłego-Rydz oczekiwał przed cmentarzem bataljon 80 p. p., grono oficerów i grupa dziennikarzy francuskich i polskich. W chwili, kiedy pierwszy samochód przystanął, zadźwięczała pobudka wojskowa.

Naczelną Wódz armii polskiej i towarzyszący Mu gen. Gamelin, wyszedłszy z samochodu i po zapoznaniu się z obecnymi oficerami, przeszli przed frontem żołnierzy, prezentujących broń.

Po kilku chwilach gen. Śmigły-Rydz stanął twarzą do cmentarza przed pierwszym szeregiem białych krzyży. Za nim ustawili się oficerowie francuscy i polscy.

W przejmującej ciszy gen. Śmigły-Rydz wyprężył się w pozycji na baczność i długo salutował. Francuska orkiestra zagrała „Jeszcze Polska“.

Na zakończenie uroczystości generał złożył na pierwszym grobie duży wieniec z napisem: „Polakom poległym we Francji — generał Śmigły-Rydz“.

W czasie tego aktu orkiestra wojskowa odegrała hejnał „Aux morts“. Następnie Naczelną Wódz udał się na groby żołnierzy francuskich, którym również oddał hołd żołnierski.

MANEWRY W SZAMPANJI

Z cmentarza żołnierzy polskich nasz Wódz Naczelną udał się na manewry w okolicach Suippes. Na terenach dawnych walk odbywały się ćwiczenia, w czasie których gen. Śmigły-Rydz obserwował zastosowanie nowoczesnego sprzętu wojennego, a w szczególności manewry batalionu motorowego, współdziałającego z akcją piechoty.

Obserwacje te przerwało tylko krótkie śniadanie spożyte w Chalons-sur-Marne.

Okolo godziny 18 Wódz Naczelną wraz z gen. Gamelin i towarzyszącymi mu osobami powrócił do Reims, witany na ulicach gromkimi okrzykami — „Vive la Pologne“, „Vive l'armée“.

U drzwi katedry Naczelnego Wodza powitał ks. biskup i oprowadzał Pana Generała po katedrze, sanktuarium dawnej Francji — miejscu koronacji królów, jednym z najwspanialszych arcydzieł architektury i sztuki francuskiej.

DEKORACJA GEN. ŚMIGŁEGO-RYDZA WIELKĄ WSTĘGĄ LEGII HONOROWEJ

Dnia 2 września, w czasie manewrów na polach bitwy w Szampanji, w obozie ćwiczebnym w Suippes odbyła się

uroczysta dekoracja gen. Śmigłego-Rydz wielką wstęgą Legii Honorowej.

Począwszy od rana, gen. Śmigły-Rydz wraz z gen. Gamelin i towarzyszącymi mu oficerami polskimi i francuskimi brał udział w ostatecznej fazie manewrów 12 dywizji.

W niedługim czasie przybył do Suippes prezydent republiki francuskiej p. Albert Lebrun w towarzystwie ministra obrony narodowej i wojny p. Daladier.

Po powitaniu się gen. Śmigłego-Rydz z prezydentem Lebrunem, obaj dostojnicy dokonali przeglądu ustawionych w czworobok oddziałów 29 pułku dragonów i 151 pułku piechoty.

Po skończonym przeglądzie gen. Śmigły-Rydz stanął w środku czworoboku, za nim zaś straż honorowa 4-ch generałów francuskich.

Prezydent republiki francuskiej, odłączywszy się od otaczającej go generalicji i świty, podszedł do naszego Wodza i donośnym głosem oświadczył: „Generale Edwardzie Śmigły-Rydz, w imieniu Republiki Francuskiej wręczam panu wielką wstęgę Legii Honorowej“.

Z temi słowy prezydent nałożył generalnemu inspektorowi sił zbrojnych czerwoną wstęgę orderu i ucałowałszy Go zgodnie z ceremoniałem, uściśnął Mu serdecznie dłoń.

Poczem wystąpił z grupy zebranej generalicji gen. Gamelin, który w imieniu prezydenta republiki mianował gen. Stachiewicza komandorem Legii Honorowej, następnie dotknąwszy szpadą ramienia generała i ucałowałszy go wręczył mu odznaki komandorii z gwiazdą Legii Honorowej.

W ten sam sposób odbyło się doręczenie krzyża oficerskiego płk. Strzeleckiemu oraz krzyża kawalerskiego adjutantom gen. Śmigłego-Rydz, rtm. Horochowi i Vacqueret, oraz rtm. Kurczewskiemu z attachéatu wojskowego przy ambasadzie polskiej w Paryżu.

Podniosłą uroczystość zakończyła defilada oddziałów wojskowych przed Prezydentem Republiki Francuskiej i gen. Śmigłym-Rydzem, poczem generalny inspektor wrócił na punkt obserwacyjny, by przyglądać się dalszemu ciągowi manewrów.

Następnie generalny inspektor udał się na śniadanie do Verdun.

W Verdun gen. Śmigły-Rydz zwiedził okoliczne pola bitew, cmentarz i pomnik-kostnicę w Douaumont, w której leżą szczątki poległych przed laty 20 obrońców Verdun.

Przed mauzoleum oczekiwał przybycia generała 6 pułk piechoty marokańskiej z orkiestrą. U schodów, wiodących do mauzoleum, pan generał Śmigły-Rydz i gen. Gamelin — po przejściu przed frontem marokańczyków — złożyli dwa wieńce. Na wstędze wieńca polskiego widnieje napis: „Bohaterom poległym pod Verdun gen. Edward Śmigły-Rydz“.

Następnie gen. Śmigły-Rydz zwiedził mauzoleum w towarzystwie kapelana ks. Noel'a, poczem udał się na zwiedzenie t. zw. „okopu bagnetów“.

REWJA NA PLACU KRÓLA STANISŁAWA W NANCY

Na wspaniałym placu króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy odbył się kulminacyjny punkt uroczystości wojskowych, zorganizowanych na cześć gen. Śmigłego-Rydz.

Generalny inspektor sił zbrojnych w towarzystwie generała Gamelin i generalicji dokonał przeglądu wojsk, poczem rozpoczęła się najwspanialsza od 25 lat rewja wojskowa.

Na czele defilady szedł 8-my bataljon strzelców w granatowych mundurach, za nim 30 bataljon strzelców w błękitnych mundurach, dalej zaś 2 bataljon stacjonowanej w fortyfikacjach linii Maginot'a piechoty fortecznej w nowowprowadzonych brązowych mundurach i beretach. Za nimi ukazała się kolejno orkiestra strzelców algijskich ze wschodnimi instrumentami. Strzelcy algijscy w swych barwnych mundurach niebiesko-czerwonych i turbanach na głowach przedefilowali wśród entuzjastycznych okrzyków i owacyj publiczności. Za nimi ciągnęły 2 dywizjony artylerji konnej, dywizjon artylerji polowej i 8 pułk dragonów. Rozpoczęła się długa defilada broni zmotoryzowanej, potężne czołgi, lekkie tankietki, auta pancerne, artylerja przeciwlotnicza. A nad tymi oddziałami przesyłowały trzy eskadry samolotów myśliwskich i eskadra samolotów niszczycielskich.

Po skończonej defiladzie gen. Śmigły-Rydz udał się do Metz. Całe popołudnie gen. Śmigły-Rydz spędził na zapoznanie się z fortyfikacjami linii Maginot'a, poczem wrócił do Metz.

W STRASBURGU

Z linii Maginot'a Wódz Naczelny udał się do Strasburga. Stolica Alzacji wszystko dała z siebie, by jak najuroczyściej uczcić dostojnego gościa. Na domach powiewały flagi polskie i francuskie. Na ulicach zebrały się tłumy publiczności. Wjazd odbył się wspaniale wśród szpalierów prezentujących broń strzelców alpejskich, niemilknących okrzyków i kwiatów, rzucanych pod koła granatowej limuzyny przez grupę dziewcząt. Naczelny Wódz powitany został na placu Broglie przez władze wojskowe i cywilne Strasburga. Gen. Śmigły-Rydz, oprowadzany przez gen. Heringa, zwiedził słynną katedrę, oraz graniczny most na Renie.

Następnie na placu de la Gare przedefilował przed gen. Śmigłym-Rydzem pułk strzelców alpejskich. Wieczorem Naczelny Wódz wyjechał do Paryża.

W PARYŻU

Po powrocie do Paryża gen. Śmigły-Rydz przyjmował oficjalne rewizyty. Rewizytowali go premier Blum, minister marynarki Gasnier du Parc, gen. Gamelin i gen. Colson. Generał Śmigły-Rydz konferował krótko z każdym z odwiedzających go gości.

ŚNIADANIE W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH

Minister spraw zagranicznych Delbos wydał na cześć generalnego inspektora sił zbrojnych śniadanie, w czasie którego minister Delbos wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz za pomyślność i rozwój narodu polskiego, zaś Wódz Naczelny odpowiedział toastem na cześć Prezydenta Republiki Francuskiej i za pomyślność narodu francuskiego.

Po śniadaniu gen. Śmigły-Rydz udał się z towarzyszami Mu oficerami do Louvre'u, gdzie spędził czas na oglądaniu arcydzieł sztuki starożytnej i nowoczesnej, poczem zwiedził galerję obrazów Sessanne'a.

OSTATNI DZIEŃ POBYTU NACZELNEGO WODZA W PARYŻU

W ostatnim dniu pobytu Naczelnego Wodza w Paryżu odbyło się rano, w kościele polskim Wniebowstąpienia, nabożeństwo o pokój i pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej. Po nabożeństwie gen. Śmigły-Rydz odwiedził lokal polskiej misji katolickiej, gdzie był podejmowany lampką wina.

W południe Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun i pani Lebrun podejmowali w pałacu Rambouillet śniada-

niem gen. Śmigłego-Rydz, któremu towarzyszyli ambasador Łukasiewicz, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz oraz attaché wojskowy płk. Fyda.

W śniadaniu tym wzięli udział: premier Leon Blum, ministrowie Daladier, Delbos, Gasnier du Parc, ambasador Leon Noel, szef sztabu armii francuskiej gen. Gamelin, wiceadmiral Durand Viel i gen. Gouraud.

Podczas śniadania parafowany został akt porozumienia, ustalającego formę i warunki praktyczne polsko-francuskiej współpracy technicznej i finansowej.

Akt ten ma na celu ożywienie sojuszu polsko-francuskiego. Rozmowy paryskie prowadzone były w atmosferze wzajemnej szczerości i zaufania.

Głównym przedmiotem tych rozmów była pomoc finansowa dla Polski w celu wzmocnienia obrony narodowej. Wizyta gen. Śmigłego-Rydz jest wyrazem woj, która ujawniła się w jednakowym stopniu w Paryżu i w Warszawie, by nadać sojuszowi francusko-polskiemu oprócz zaufania, które powinien wzbudzać, jednocześnie jego skuteczną obronę, ponieważ pewnym jest, że ścisła i pozytywna współpraca francusko-polska stanowi jeden z głównych czynników pokoju europejskiego.

W BIBLIOTECIE POLSKIEJ

Niedzielne popołudnie spędził Naczelny Wódz wśród emigracji polskiej w Bibliotece Polskiej, stworzonej przez emigrację polską pod przewodnictwem Adama Mickiewicza, po którym do dziś biblioteka zawiera bogate zbiory. Naczelny Wódz zwiedził bogate zbiory biblioteki, interesując się szczególnie muzeum Mickiewicza, zawierającym bogaty zbiór pamiątek, rękopisów i portretów wieszczów.

UROCZYSTE POŻEGNANIE NA DWORCU

Dnia 6.IX b. r. wieczorem opuścił gen. Śmigły-Rydz stolicę Francji, uroczystie i serdecznie żegnany przez francuskich mężów stanu i całą emigrację polską. Naczelny Wódz udał się do kraju drogą okrężną przez Włochy, zatrzymując się w Wenecji. Pobyt gen. Śmigłego-Rydz we Włoszech był o charakterze ściśle prywatnym.

Opuszczając Paryż gen. Śmigły-Rydz oświadczył, co następuje:

W chwili, gdy powracam do Polski, chciałem wyrazić uczucia, które wzbudziło we mnie serdeczne i przyjazne przyjęcie, jakiego doznałem we Francji zarówno ze strony rządu, jak i ludności we wszystkich miastach i miejscowościach, które odwiedziłem: w Paryżu, Nancy, Strasburgu, Metz, Reims i tylu innych.

W czasie mego pobytu na pięknej ziemi francuskiej przebywałem stale w atmosferze sympatii i przyjaźni. Najbardziej wzruszyły mnie dowody serdecznych uczuć dla armii polskiej, okazywane mi na każdym kroku, ilekroć znalazłem się w obecności przedstawicieli armii francuskiej. Jestem bardzo wdzięczny generalowi Gamelin, dzięki któremu byłem obecny na manewrach i zwiedziłem szereg ważnych ośrodków wojskowych. Wyniosłem stamtąd wrażenie najbardziej dodatnie, a także szczere uznanie dla doskonałości pracy dowódców oraz dla znakomitej postawy wojska. Skłoniłem się przed Waszymi sławnymi pomnikami, które upamiętniają bohaterskie i wzniosłe poświęcenia. Odwiedziłem mogiły żołnierzy polskich, poległych na polu chwały za ideał ojczyzny i wolności. Zachowam o tym głębokie i wzruszające wspomnienie.

Podczas tych ośmiu dni miałem z generałem Gamelin, wodzem armii francuskiej stałą wymianę myśli, — pożyteczną i pełną zaufania.

Generalny inspektor sił Zbrojnych w drodze powrotnej z Francji do Polski, wysłał ze stacji granicznej następującą depeszę do gen. Gamelin:

„Opuszczając Pański gościnny kraj, pragnę podziękować Panu, Panie Generale, za wzruszające przyjęcie, którego doznałem i za wszystkie przyjazne dowody uwagi, których byłem przedmiotem podczas mego pobytu we Francji. Na Pańskie ręce ślę serdeczne pozdrowienie dla sławnej armii francuskiej“.

**PRZYJAZD NACZELNEGO WODZA
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH
GENERALA ŚMIGLEGO-RYDZA
DO PARYŻA**

**L'ARRIVÉE DU CHEF DE L'ARMÉE
POLONAISE LE GENERAL ŚMIGLY-
RYDZ À PARIS**



Na dworcu paryskim (od lewej do prawej) — general Gamelin, generał Śmigły-Rydz, francuski minister wojny Daladier, ambasador R. P. w Paryżu — Łukasiewicz.

A la Gare de l'Est à Paris. De g. à dr. le général Gamelin, le général Śmigly-Rydz, M. Daladier — Ministre de la Guerre, M. Łukasiewicz — Ambassadeur de Pologne à Paris.



Na dworcu w Paryżu: podczas odegrania hymnów „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Marsylianki” (od lewej do prawej) — generał Śmigły-Rydz, generał Stachiewicz, ambasador Łukasiewicz, minister Daladier, generał Gamelin.

Le général Śmigly-Rydz à la gare de l'Est à Paris pendant l'exécution des hymnes nationaux. De g. à dr. le général Śmigly-Rydz, le général Stachiewicz, l'Ambassadeur M. Łukasiewicz, le ministre M. Daladier, le général Gamelin.



Owacje ludności paryskiej dla generała Śmigłego-Rydza, który opuszcza w samochodzie dworzec w Paryżu.

Le général Śmigły-Rydz quittant la gare de l'Est après son arrivée à Paris est acclamé par la foule.



General Śmigły-Rydz pozdrawia sztandary organizacji emigracji polskiej w Paryżu. Obok general Stachiewicz, ambasador Łukasiewicz i attaché plk. dypl. Fyda.

Le général Śmigły-Rydz saluant les drapeaux des sociétés polonaises. Tout près — le général Stachiewicz, l'ambassadeur Łukasiewicz et l'attaché militaire colonel breveté Fyda.

PRZY GROBIE NIEZNANEGO
ŻOŁNIERZA W PARYŻU

AU TOMBEAU DU SOLDAT
INCONNU À PARIS



General Śmigły-Rydz pozdrawia przed Lu-
kiem Zwycięstwa sztandar jednego z od-
działów francuskich.

Le général Śmigły-Rydz salutant le drapeau
d'un détachement français devant l'Arc
de Triomphe.



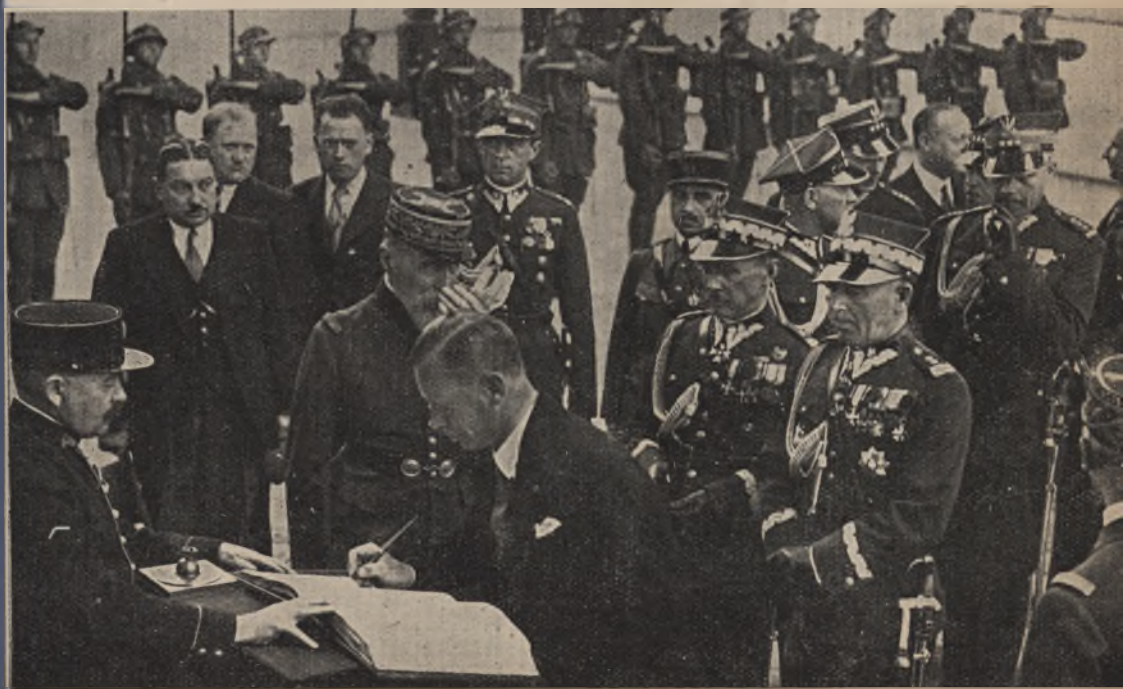
Naczelný Wódz sił zbrojnych Polski składa
wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza
pod Łukiem Zwycięstwa w Paryżu.

Le général Śmigły-Rydz après avoir déposé
une couronne au Tombeau du Soldat In-
connu sous l'Arc de Triomphe à Paris.



General Śmigły-Rydz składa podpis w zło-
tej księdze przy grobie Nieznanego Żołnie-
rza Francji.

Le Chef de l'Armée Polonaise le général
Śmigły-Rydz apposant sa signature dans
le Livre d'Or au Tombeau du Soldat Inconnu



Ambasador R. P. p. Łukasiewicz składa
podpis w złotej księdze przy grobie Niezna-
nego Żołnierza. W głębi generałowie Gou-
raud, Śmigły-Rydz i Stachiewicz oraz płk.
Strzelecki

L'ambassadeur de Pologne M. Łukasiewicz
signe le Livre d'Or au Tombeau du Soldat
Inconnu. Au fond le général Śmigły-Rydz,
le général Gouraud, le général Stachiewicz
et M. Strzelecki.

**WIZYTY OFICJALNE
NACZELNEGO WODZA
W PARYŻU**

**LES VISITES OFFICIELLES
DU CHIEF DE L'ARMÉE PO-
LONAISE A PARIS.**



**General Smigły - Rydz wita się z marszał-
kiem Francji Pétain, z którym odbył rozmowę
w siedzibie Najwyższej Rady Wojennej.**

**Le général Smigły-Rydz salue le maréchal
de France Pétain, après un entretien à Con-
seil Supérieur de Guerre.**

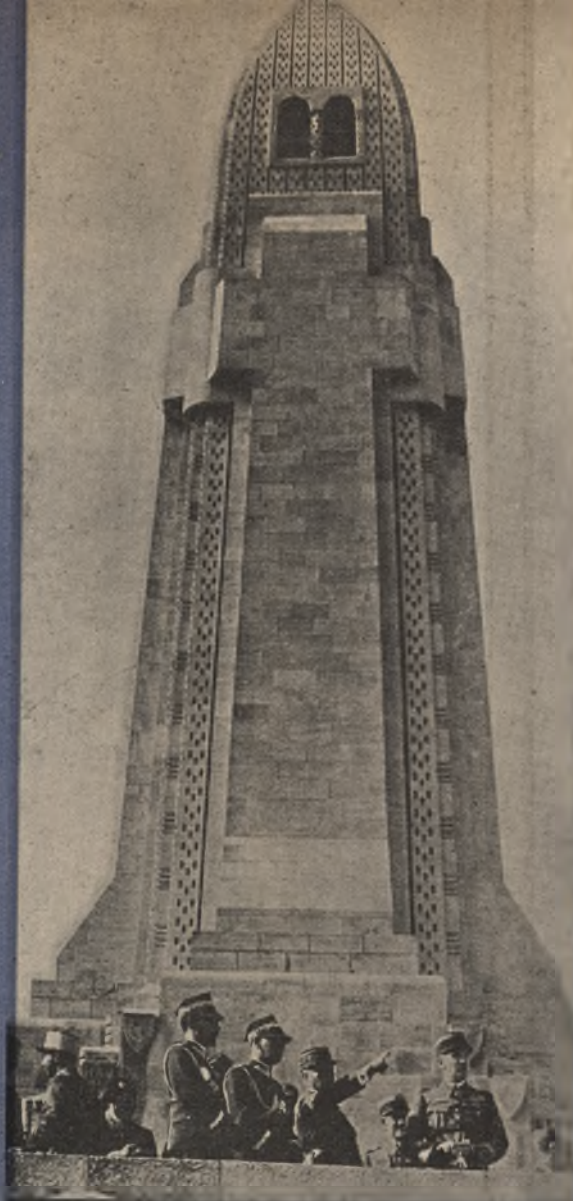


**Gen. Smigły-Rydz wznosi toast w czasie
Wojny, żegnany przez min. Daladier.
Le général Smigły-Rydz quittant M. Dala-
dier, Ministre de la Guerre**



**Po wizycie generała Smigłego-Ryduza u Ministra Spraw
Zagranicznych Delbos.
Le général Smigły-Rydz, accompagné du général Gerodias,
quittant M. Yvon Delbos.**

NA POLACH WALK FRANCJI
SUR LES CHAMPS DES BATAILLES EN FRANCE



General Smigły-Rydz zwiedza mauzoleum w Douaumont. Ze szczytu mauzoleum general Gamelin objaśnia generalowi Smigłemu-Rydzowi szczegóły walk o fort Douaumont podczas bitwy pod Verdun.

Le Chef de l'Armée Polonaise le general Smigły-Rydz écoute du haut de l'Ossuaire de Douaumont les explications du general Gamelin ayant trait aux combats qui se sont déroulés autour du Fort pendant la bataille de Verdun.



Złożenie wieńców przed mauzoleum w Douaumont przez generalów Gamelin'a i Smigłego-Rydz.

Le general Smigły-Rydz et le general Gamelin après avoir déposé les couronnes au mausolée à Douaumont.

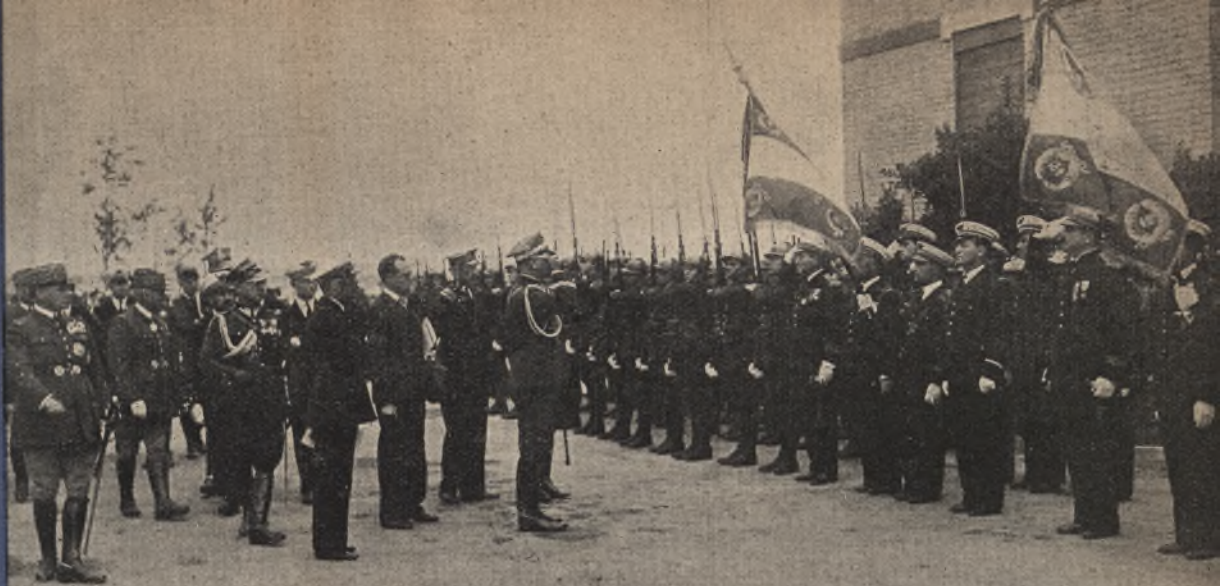
Naczelny Wódz armii polskiej na grobach poległych żołnierzy francuskich i polskich na cmentarzu w Auberville.

Le chef de l'armée polonaise devant les tombeaux des soldats français et polonais au cimetière d'Auberville.



**GENERAL ŚMIGLY-RYDZ
NA MANEWRACH ARMII
FRANCUSKIEJ W SZAM-
PANJI**

**LE GENERAL ŚMIGLY-RYDZ
AUX MANOEUVRES DE L'AR-
MEE FRANCAISE EN CHAM-
PAGNE**



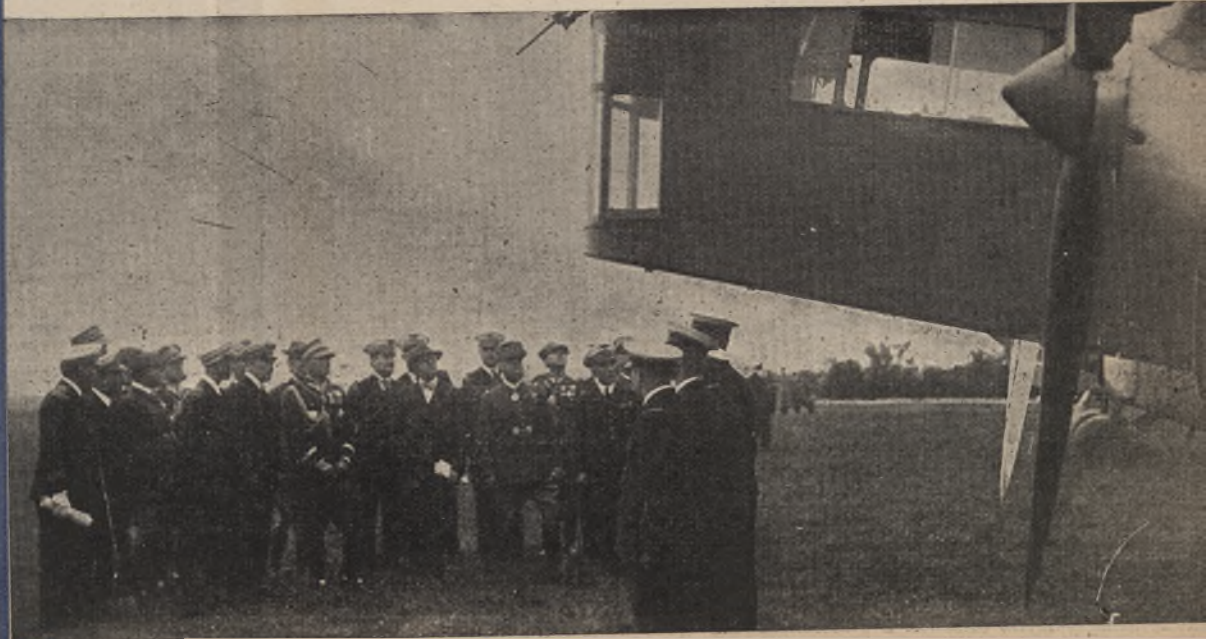
Naczelny Wódz przyjmuje raport na lotnisku w Courcy. Za generałem Śmigłym-Rydzem stoją p. Piotr Cot — minister lotnictwa i gen. Gamelin.

Le général Śmigly-Rydz passe en revue les officiers d'aviation sur l'aérodrome de Courcy. Derrière le général Śmigly-Rydz le ministre de l'aviation P. Cot et le général Gamelin.



Generalowie Gamelin, Śmigły-Rydz i p. Cot na lotnisku w Courcy. Od prawej attaché polski w Paryżu płk. dypl. Fyda, rotmistrz Vacaret, adjutant Naczelnego Wodza.

Le général Śmigly-Rydz, le général Gamelin et Mr. Pierre Cot à l'aérodrome de Courcy. De dr. à g. l'attaché polonais à Paris colonel breveté Fyda et le capitaine de cavalerie Vacqueret, aide de camp de chef de l'armée polonaise.



General Śmigły - Rydz, p. Piotr Cot, minister lotnictwa i general Gamelin przed wielkim samolotem bombowym na lotnisku w Courcy.

Le général Śmigly-Rydz regardant un grand avion de bombardement sur l'aérodrome de Courcy.



Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun i generał Śmigły-Rydz przyjmują defiladę w obozie Suipees.

La grande revue au Camp de Suipees devant M. Albert Lebrun, le général Śmigły-Rydz et les personnalités officielles.



Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun i generał Śmigły-Rydz podczas defilady wojsk francuskich na polach Szampanji. Le Président de la République Française M. Albert Lebrun et le général Śmigły-Rydz passant en revue les troupes au Camp de Suipees.



General Śmigły-Rydz rozmawia z generałem Gireaud odbywające się manewry. Le general Śmigły-Rydz en conversation au camp de manœuvres avec le general Gireaud.



General Śmigły-Rydz bezpośrednio po dekoracji wielką wstęgą Legii Honorowej. Le général Śmigły-Rydz après avoir reçu le Grand Cordon de la Légion d'Honneur.



General Smigły-Rydz w gościnie u Prezydenta Republiki
Francuskiej p. A. Lebruna

Le général Smigły-Rydz chez Président de la République
Française M. A. Lebrun

POWROT NACZELNEGO WODZA DO KRAJU

LE RETOUR DU CHEF DE L'ARMÉE POLONAISE AU PAYS NATAL

Po ośmiodniowym pobycie we Francji generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Smigły-Rydz powrócił do kraju.

Powitanie, jakie zgotowała generałowi Smigłemu-Rydzowi ludność Polski, było zgodnym wyrazem hołdu, czci i przywiązania narodu do swego Wodza.

NA STACJI GRANICZNEJ

W granice Polski, na stację w Zebrzydowicach, przybył Naczelny Wódz w czwartek dnia 10 września o godzinie 4.49. Uroczyste powitanie odbyło się o godzinie 6.15.

Na bogato udekorowanym dworcu zebrały się liczne delegacje wojskowe i społeczne. Naczelnego Wodza witali wojewoda śląski dr. Grażyński, oraz przybyli w ciągu nocy ministrowie Ulrych i Roman, wiceminister Piasecki, komendant Związku Legionistów płk. Adam Koc, wicemarszałek Sejmu Schaetzel i sen. gen. Zarzycki.

Po odegraniu hymnu narodowego, Naczelny Wódz przeszedł przed frontem kompanii strzelców podhalańskich, organizacji społecznych i harcerzy.

Imieniem rządu witał Pana Generala minister Ulrych, następnie imieniem ludności przemawiał burmistrz Cieszyna dr. Władysław Michejda. Zgromadzona publiczność zgotowała Nacelnemu Wodzowi żywiołową i serdeczną owację.

W KATOWICACH

Na dworzec stolicy Śląska przybył pociąg, wiozący gen. Śmigłego-Rydza o godzinie 8.04. Na peronie ustawiła się honorowa kompania piechoty, przybyli przedstawiciele władz cywilnych z wicewojewodą dr. Salonim, przedstawiciele duchowieństwa z biskupem śląskim ks. dr. Adamskim, członkowie sejmu śląskiego z marszałkiem Karolem Grzesikiem, starosta Seidler, prezydent m. Katowic dr. Kocur i grupa oficerów.

Na peronie ustawiły się delegacje ze sztandarami.

Naczelny Wódz odebrał na peronie raport od dowódcy dywizji i, przeszedłszy wzdłuż szpalerów delegacji, wyszedł przed dworzec.

Cały plac przed dworcem zalany był tłumami. Wśród serdecznych owacji gen. Śmigły-Rydz stanął na podium, gdzie powitał go marszałek Grzesik.

Mówca oświadczył, że w chwili, gdy Wódz Naczelny wraca do kraju, cały naród staje przy Nim karnie i oczekuje od Niego rozkazów. Hasłem społeczeństwa śląskiego będzie obrona państwa w myśl nakazów Wodza.

Gen. Śmigły-Rydz podziękował za serdeczne przyjęcie i oświadczył, że miał już sposobność podziwiać niejednokrotnie gorący patriotyzm polskiego ludu na Śląsku.

W SOSNOWCU

Od wczesnych godzin rannych gromadziły się przed dworcem tłumy publiczności, pragnącej dać wyraz hołdu dla Naczelnego Wodza. Na peronie zgromadzili się przedstawiciele władz z wojewodą dr. Dziadoszem, kompania honorowa policji i hufce szkolne. Generał Śmigły-Rydz przeszedł wśród szpalery górników przez hall dworcowy przed stację. Tu powitał Naczelnego Wodza prezydent miasta Kaczkowski, który w imieniu ludności Zagłębia Dąbrowskiego złożył meldunek, że hasła rzucane przez gen. Śmigłego-Rydza zapadają głęboko w serca społeczeństwa, a gdy trzeba będzie, Zagłębie stanie na apel Wodza.

Prezydent Kaczkowski wręczył Nacelnemu Wodzowi upominek w postaci wyrzeźbionej w węglu kamiennym figurki górnika.

W ZĄBKOWICACH

W Ząbkowicach witały Wodza delegacje samorządów i organizacji społecznych Zagłębia, tu także witała gen. Śmigłego-Rydza delegacja m. Krakowa.

Imieniem wszystkich gmin wiejskich przemówił do Naczelnego Wodza wójt Bączkowski, składając Mu hołd



Zebrzydowicach. Powitanie Wodza przez
ministra Cieszyńska p. Michejdę

Zebrzydowice. Le maire de la ville Cieszyn,
M. Michejda, salut le Généralissimus



W Zebrzydowicach. Przed Zebrzydowice. Devant le
szpalerami harcerzy. rangé des boy-scouts.



Zebrzydowicach. Przed kompanią hono-
r 4 pułku strzelców podhalańskich.

Zebrzydowice. Devant la compagnie d'hono-
neur du IV régiment de chasseurs monta-
gnards.



Pszczyna. Mała dziewczyna- Pszczyna. Une fillette offre
ka z kwiatami dla Wodza. des fleurs au Généralissimus



W Katowicach. Delegacja Górnoślązaków
wręcza kwiaty generalowi Śmigłemu-
Rydzowi. Entuzjastyczne przyjęcie Naczelnego Wo-
dza przez społeczeństwo Częstochowy.

Katowice. Une délégation d'Haute Silésie
offre des fleurs au général Śmigły-Rydz.
Les habitants de Częstochowa souhaitent
avec enthousiasme la bienvenue au Génér-
alissimus.



W Ząbkowicach.

A Ząbkowice.



W Ząbkowicach.

A Ząbkowice.



W Koluszkach. Naczelnny Wódz
śróǖ wliwatujących na Jego
część tłumów publiczności.

Koluszki. Le Chef de l'Armée
Polonaise entouré par la foule
enthousiasmée.



Powitanie Naczelnego Wodza na
dworcu w Warszawie przez p. mini-
stra spraw wojskowych gen. Ka-
sprzyckiego oraz generalicję.

Le ministre de la guerre le gén. Ka-
sprzycki et les personnalités officielle
les, saluent sur la gare de Varsovie
Généralissimus de l'Armée Polonaise.



W Warszawie. Powitanie przez
delegację weteranów 1863 r.

Tłumy publiczności wliwatują
na cześć Naczelnego Wodza.

La délogation des vétérans de
1863 salut le Chef de l'Armée.

Le public acclame le Chef de
l'Armée Polonaise.



i zapewnienie o gotowości wsi na każde Jego wezwanie. Delegacje włościańskie wręczyły generalnemu inspektorowi sił zbrojnych wieniec dożynkowy.

W CZĘSTOCHOWIE

Do Częstochowy przybył Naczelny Wódz o godzinie 9.49, witany dźwiękami hymnu narodowego. Na peronie witali gen. Śmigłego-Rydza przedstawiciele władz z wojewódą łódzkim Hauke-Nowakiem, dowódcą O. K. gen. Langnerem, starostą Rogowskim i prezydentem Częstochowy Matalem na czele.

Gen. Śmigły-Rydz udał się wśród żywiołowych owacyj do salonów recepcyjnych dworca, gdzie powitany został przez komitet obywatelski. Tu powitał Naczelnego Wodza prezes kombatantów francuskich dyr. Couturon przemówieniem w języku francuskim, zaznaczając, że w imieniu kolonii francuskiej wita nie tylko bohaterskiego żołnierza, ale i szefa wspaniałej armji polskiej, stworzonej przez Marszałka Piłsudskiego.

W KOLUSZKACH

W Koluszkach zebrały się delegacje i związki oraz stowarzyszenia m. Łodzi. Generała Śmigłego-Rydza powitał prezydent m. Łodzi Godlewski, w otoczeniu przedstawicieli wojska. Przemówienie wygłosili przedstawiciele ziemiaństwa i przedstawiciel robotników, którzy wręczyli Panu Generalowi księgę pamiątkową.

WZDŁUŻ DROGI DO WARSZAWY

Wszystkie stacje, które mijał pociąg wiozący Naczelnego Wodza, były odświętnie ustrojone, a wzdłuż trasy pociągu ustawiały się szeregi ludności, wiwatującej na cześć Wodza.

Naczelny Wódz przez większą część drogi stał w oknie, by żołnierskim pozdrowieniem choć zdaleka odpowiedzieć na pełne serdecznego uczucia powitanie i dowody oddania.

Po krótkim postoju w Skierniewicach, pociąg rusza bezpośrednio do Warszawy.

Do samej stolicy wzdłuż toru ciągnęły się nieprzerwane szpalery. Robotnicy z łopatami, chłopci, banderie konne i dzieci, rzucające kwiaty, powiewające chorągiewkami i wznoszące niemilkące okrzyki na cześć Wodza.

W STOLICY

Warszawa w dniu przyjazdu Naczelnego Wodza, już od samego rana przybrała niecodzienny wygląd. Na wszystkich domach powiewały flagi narodowe, wiele balkonów ozdobiono dywanami i kilimami. W sklepach ustawiono portrety generalnego inspektora sił zbrojnych, udekorowane zielenią.

Ulice, przez które przejeżdżał Naczelny Wódz, zostały specjalnie udekorowane przez miasto.

Wspaniale zostały udekorowane: gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Aleje Ujazdowskie do ulicy Klonowej, gdzie zamieszkuje gen. Śmigły-Rydz.

Od południa zaczęły ustawiać się wzdłuż trasy delegacje ze sztandarami i orkiestrami. Organizacje społeczne, organizacje p. w. i w. f., młodzież szkolna, związki pracownicze, cechy, słowem cała Warszawa witała swego Wodza. Delegacje niosły transparenty i tablice z napisami: „Wódz z Narodem, Naród z Wodzem“, „Niech żyje armia“, „Wojsko ostoja Rzeczypospolitej“.

Przez szerokość alei Jerozolimskiej ustawiono rodzaj bramy triumfalnej z ogromnym transparentem ze słowami: „Niech żyje Naczelny Wódz gen. Śmigły-Rydz!“.

W alei Jerozolimskiej od ulicy Marszałkowskiej do dworca wznosiły się imponującej wielkości maszty, ozdobione orłami legionowymi, dwubarwnymi flagami i zielenią.

Dworzec Centralny został pięknie udekorowany zielenią i kwiatami. Wielki transparent wita gen. Śmigłego-Rydza radosnymi słowami: „Niech żyje Wódz“.

Na peronie ustawiła się kompania honorowa piechoty ze sztandarem i orkiestrą, oraz kompania policji państwowej.

Za szpalerami policji stanęły poczty sztandarowe Związku Legjonistów, P. O. W. i innych pokrewnych organizacyj. Na prawym skrzydle stanęli kilkoma szeregami wzdłuż toru, na który miał wjechać pociąg, oficerowie różnych formacji i biur wojskowych w liczbie kilkuset, dalej przedstawiciele władz państwowych i miejskich, oraz generalicja.

Przy dźwiękach marsza generalskiego dowódca kompanii honorowej złożył raport dowódcy O. K. I gen. Trojanowskiemu.

Na kilka minut przed przybyciem pociągu przybyli członkowie rządu z premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele i podsekretarze stanu, marszałek Sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, członkowie ambasady francuskiej z chargé d'affaires radcą de Bressy.

O godzinie 13.40 wjechał na dworzec specjalny pociąg, wiozący Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza.

W tej samej chwili rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego, poczem generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz wita się z premierem gen. Sławoj-Składkowskim, ministrami, poczem przechodzi do generalicji. Dowódca kompanii honorowej złożył krótki raport, a Wódz powitał żołnierzy: „Czołem, chłopcy!“.

Odpowiedziały Mu silne głosy żołnierzy: „Czołem, Panie Generale!“.

Publiczność, zgromadzona na peronie, raz po raz wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza Naczelnego.

Przed dworcem gen. Śmigły-Rydz przeszedł przed frontem kompanii Związku Rezerwistów. Następnie powitał Go prezydent miasta Stefan Starzyński, poczem Naczelny Wódz w towarzystwie gen. Stachiewicza wszedł do otwartego samochodu, udekorowanego pięknie białymi i czerwonymi kwiatami. Tłumy, zgromadzone przed dworcem, przerwały kordony i zgottały Wodzowi żywiołową, entuzjastyczną owację. W triumfalnym pochodzie przez ulice stolicy posuwał się samochód, wiozący Wodza, wśród nieustannych okrzyków na Jego cześć. Pod koła samochodu sypały się wiązanki kwiatów.

Na dziedzińcu rezydencji gen. Śmigłego-Rydza, znajdującej się naprzeciw pałacu Belwederskiego, ustawiła się kompania chorągwi Związku Strzeleckiego. W chwili przybycia Naczelnego Wodza sprezentowała broń, a na progu domu powitał Wodza prezes Związku Strzeleckiego mcc. Paschalski w otoczeniu komendanta głównego płk. Frydrycha, mjr. Rosołowskiego i innych.

Mecenas Paschalski powitał Generała następującymi słowami:

„Panie Generale! W dniu, w którym Pan Generał powraca do Polski po pobycie we Francji, Związek Strzelecki nie może nie wyrazić tej wielkiej radości, którą cała Polska podziela, że Rzeczypospolitej aliantka doceniła wielkość armji polskiej i Naczelnego Wodza. Związek Strzelecki składa Ci głębokie dziękczynienie za trud, włożony w umocnienie jednego z najbardziej podstawowych sojuszków polskich. Nie wątpimy, że piękna, a pełna wielkich tak bliskich sercu każdego Polaka tradycy, Francja nie zapomni twoich oświadczeń, mówionych jak zawsze z właściwym Tobie żołnierskiej prostoty urokiem, że wielkość Twoja tak mocno przez Francję odczuta, stanie się dalszym ogniwem polsko - francuskiego sojuszu. Spadkobierca Wielkiego Marszałka, Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego gen. Śmigły-Rydz niech żyje!“.

Począwszy od północy chłodnej i wilgotnej, a skończywszy na południu, gdzie rosną palmy i oliwki, Republika Francuska przedstawia wielką różnorodność. Na północy jest gęsto zaludniona i bogata. Tam leżą głębokie pokłady węgla, gęsto rozrzucone miasta i miasteczka. Po ziemiach tych wije się też wesoła Sekwana. Okolice te zamieszkuje ludność poważna i dzielna. W części północno-zachodniej spotykamy płaszczyny i płaskowzgórza z klimatem łagodnym. Jest to kraina rolników, pasterzy, przemysłowców i marynarzy.

Góry Sewenny przegradzają dwa klimaty i dwie odmienne przyrody Francji. Na północy deszcze i śniegi, na południu i południo-wschodzie obfitość słońca i ciepła, susza i kurzawa. W wysokich górach panują mrozy. W dolinach i na płaszczynach pali skwar, rozpościerają się winnice, gaje pomarańczowe, oliwne i palmowe. Żyje tu ludność namiętna i gwałtowna.

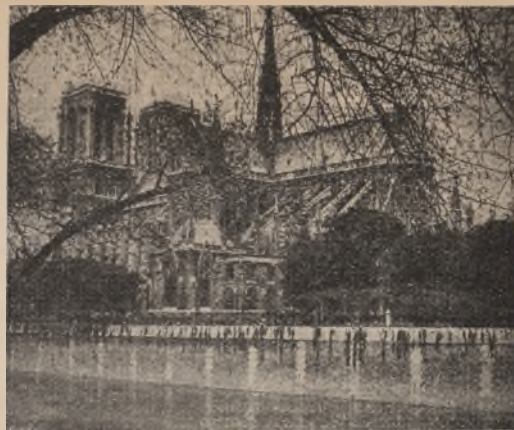
Sewenny łączą się z Wogezami, pokrytymi lasami modrzewiowymi, jodłowymi i sosnowymi. Prawie całą wschodnią część Francji zajmują góry Jura i Alpy. Góry Jura we Francji przedstawiają długie wyniosłości, osadzone na płaskowzgórzach nagich lub zarosłych lasami żywicznymi. Alpy francuskie połyskują na grzbietach rozległymi lodowiskami. Pireneje francuskie, od Alp cieplejsze, mniej rozległe, niższe i mniej zadrzewione, prawie wcale nie posiadają jezior.

Pobrzeże morza Śródziemnego od Pirenejów począwszy, skaliste, dalej jest piaszczyste, z rozległymi stawami.

Francja jest krajem rolniczo-przemysłowym. Na pierwsze miejsce wysuwa się uprawa latorośli winnej. Kraj ten przoduje w Europie pod względem hodowli jedwabników, drobiu i królików. Ważną gałąź stanowi też rybołówstwo. W górnictwie pierwsze miejsce zajmuje wydobywanie rudy, węgla kamiennego, soli kuchennej i t. p. Rozwinął się wspaniale i wszechstronnie przemysł. Handel francuski zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w Europie.

FRANCJA LA FRANCE

(550.986 km², 40 miljonów mieszkańców)



Paryż. Katedra Najświętszej Marii Panny
Paris. Notre - Dame



Zamek wersalski. Salon Pokoju i galeria Lustrzana



Paryż. Katedra Inwalidów
Paris. Le Dôme des Invalides

Château de Versailles. Salon de la Paix et Galerie des Glaces



Fasada katedry w Reims
Reims. La façade de la cathédrale



Lyon. Kościoły Św. Jana i Najśw. Marii Panny de Fourvière
Lyon. Les églises: Saint-Jean et Notre-Dame de Fourvière



Ruiny zamku obronnego na wyspie Świętego Honorjusza
Ile Saint - Honorat. Le château fort.



Na targu w Audierne.
Le marché à Audierne



Strasburg. Widok ogólny
Strasbourg



Winnice pod Bordeaux
Les vignobles aux environs de Bordeaux

BRATERSTWO BRONI POLSKI I FRANCJI

LA FRATERNITE DES ARMES POLONAI ET FRANCAIS

Jasnym, pogodnym, barwnym porankiem, lekko otulonym mroźną mgłą, poprzez zielone, mimo zimy, krajobrazy okolic Paryża, mknął w sobotę, piętego lutego piękną drogą wersalską długi szereg samochodów. W pierwszym z nich, bez względu na przejmujący chłód otwartym, zajmowali miejsca Naczelnicy Polski i Francji; w drugim Naczelny Wódz Francji i polski generał-minister. Wzdłuż drogi, po obu jej stronach, prezentowały przed nimi broń rozstawione już od Wersalu wojska francuskie. Wśród krzewów i darniowych wzgórz „lasu Satory” — wielkiego pola manewrów garnizonu Paryża — samochody zatrzymują się. Gromadą zmieszanych razem mundurów polskich i francuskich w ślad za Naczelnikami państw, oficerowie i dziennikarze, przybyli z Paryża, przechodzą pieszo krótką przestrzeń, dzielącą ich od błękitniejącego opodal rycerskiego szeregu. Dzielni, wspaniali młodzieńcy w pióropuszcach białoczerwonych ustawieni są w polu nieruchomo z karabinami w dłoniach, z poszarpanym sztandarem na przodzie. To chluba Francji: to podchorążowie szkoły Saint Cyr. Polski Naczelnik salutuje czcigodny sztandar, prezydent Francji zdejmując kapelusz, orkiestra szkoły uderza w tony „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zaledwie zabrzmiał pierwszy akord polskiej przemilej pieśni, ze wszystkich stron rozległego widnokręgu, na którym zresztą, poza szeregiem podchorążych i grupą naczelników państw, niema żadnego innego śladu widomego życia, rozlega się daleki, majestatyczny huk dział, znana żołnierskiemu uchu uwertura chwil czynu i sławy. Huk dział trwa, wzmacnia się, tężeje, chwilami przygłusza orkiestrę, intonującą już z kolei francuską „Marsyljanke”. Naczelnicy państw i ich otoczenie opuszczają podchorążych i spieszenie dążą na wyniosłe, na tyłach lasem pokryte, wzgórza. Obserwować mają stąd przebieg bitwy, która snąć się zaczyna za chwilę. Jeden z generałów sztabowych wśród żywej gestykulacji wyjaśnia Naczelnikom państw plan jeszcze niewidzialnego ataku. Jest jasne, że celem ataku jest szeroka krawędź, zajmowana przez dostojnych widzów. Tu i ówdzie ziemia w oddali zaczyna się lekko dymić; linie pojawiających się ognisk są równe, jakby cyrkiem mierzone. Białe kłęby, zrazu małe i rozwiewne, łączą się z sobą, gęstnieją i nagle tworzą jakby zwartą kurtynę, którą czarodziejski technik wydobyla gdzieś z płwni wielkiej sceny.

Zasłona rozwlewa się. Ale poza nią już coś się rusza, coś łączy, coś pełźnie. Nie większe to jeszcze od jakichś dużych chrząszczy, zerujących leniwie na widnokręgu w dziwnych skrętach i nawrotach. Nowa zasłona, znacznie bliższa, przysłania nagle operujące „chrząszcze”, a kiedy i ona się rozwiewa, chrząszcze wyrosły już na ropuchy, rozpływające się w liczbie coraz to większej i groźniejszej. Ofensywa dymów i potworów niepowstrzymanie posuwa się naprzód; ma się pewność, że tam, gdzie ona przejdzie, niema już śladów oporu; wyobraźnia wstawia łatwo, pomiędzy zasłony i wzgórza, już cofające się z pośpiechem awangardy obrońców.

Nareszcie widać i wojska. Na terenie, ubitym przez czołgi, wysuwają się z krawców widnokręgu długie i cienkie wstążki ludzkie, łamane w geometrycznych zygzakach. Do huku dział dołącza się cienki trzask salw karabinowych. Z wzgórz odpowiadają salwy. Jakby z pod ziemi wyrosli leżą dookoła dostojnego orszaku w rowach strzeleckich beznadziejni obrońcy wzgórz. Dojrzał ich kierujący akcją zaczepną potwór żelazny, odznaczony małą chorągiewką. Już szczerzy ku nim swoje zęby, już się wspina ku górze, już się przewala naprzód, wdzierając się w grupę orszaku naczelników, już się przegina przez szczyt wzgórz i druzgocząco wali w lesisty stok, w którego parowach znikli już ostatni obrońcy.

Bitwa skończona. Niemrawe czołgi przerywają swoje groźne łowy. Rozproszone linie atakujących skupiają się we front zwarty. Orszak naczelników schodzi ze stromego wzgórz. Dochodzi do linii frontu, przed którym stoi wyprostowany, jak szeregowiec, skromny i prosty człowiek w swym generalskim francuskim mundurze.



Marszałek Józef Piłsudski, dekorujący orderem „virtuti militari”

Le Maréchal Piłsudski décore de l'ordre „Virtuti Militari”

Lagodna, raczej marzycielska niż żołnierska twarz o dużych, białych wąsach jest raczej młoda; oczy mądre, głębokie, pełne wyrazu tchną potęgą smutnej, ale bardzo męskiej powagi. To wódz Francji — marszałek Foch. Marszałek Piłsudski staje naprzeciw niego. Szybkim ruchem zrzuca z siebie płaszcz, który chwytą adjutant. Krótka przemowa: „W obecności Wielkiego Wodza nie mogę zapomnieć, że jestem żołnierzem. Jako żołnierz podziwiam i podziwiam wielkie dzieło, jakiego dokonałeś, Panie Marszałku. Z uczuciem głębokiej radości ofiarowuję Ci krzyż „virtuti militari”, ten krzyż, który mi jest tak drogi, a który nosilem na swej piersi jako Naczelny Wódz Armii Polskiej”. Foch salutuje, nie odrywając ręki od kepli do chwili, w której zwycięzca z nad Wisły i Niemna przypiął mu zerwany z własnego munduru krzyż. Ręce obu wodzów równocześnie splatają się z sobą w serdecznym uścisku. Uścisk trwa długo. Twarze zbliżają się do siebie. Foch mówi, mówi długo, serdecznie, mówi nie tylko wargami, ale wymową swoich oczu. To, co mówi, słyszy tylko Piłsudski, bo Foch mówi prawie szeptem. Ale wzruszenie, widoczne na obu twarzach świadczy, jak gorące są te słowa, jak zaszczytne dla Polski i jej wielkiego Wodza, z jakich głębin serca płynące. A kiedy wreszcie ręce rozplotły się i podniosły znowu w salutowaniu wojskowym, kiedy zahuczała „Jeszcze Polska” i „Idźmy, dzieci Ojczyzny” — wszyscy, którzy byli świadkami tej wspaniałej chwili, jedno mieli wrażenie: wielkiego ślubu braterstwa, zawartego przez dwa wielkie duchy wodzów najjęźszych armii świata.

Nazajutrz Marszałek Piłsudski, już jako honorowy obywatel miasta Verdun, zwiedzał olbrzymie pole triumfu drugiego z wielkich wodzów Francji, marszałka Pétain. Wszystko tam jeszcze tak, jak gdyby wczoraj toczyła się ta przełomowa bitwa wojny ludów, która przez kilka miesięcy z rzędu zapierała oddech Europy. Głuche pola i ruiny Verdun, Vaux, Douaumont wołają o pomstę do nieba na najeźdnikach i gwałcicielach. Sterczące z pod ziemi bagnety zasypanych zwaliskami żołnierzy są jakby symbolem, że ci, którzy tam zginęli, stoją po zgonie jeszcze na straży owego dzieła obrony ludzkości przed hańbą, zgrozą i gwałtem. I jeźli mogą wiedzieć, że Ziemia przesiąknięta ich krwią, obroniona ich bohaterstwem, zamiast Krzyżaków, którzy mieli na nią wstąpić z okrzykiem: „Biada zwyciężonym!”, wita — już jako gościa — wodza zwycięskiego narodu, uwolnionego przez tę bitwę z półtorawiekowej niewoli, sprzymierzonego już odtąd z siostrą Francją na wielki wspólnej pracy i chwale — duma i chluba ich twórczej ofiary przepełnia pewnie jasną radością spokój, w jakim odpoczywają.

**MARSZALEK JÓZEF PILSUDSKI WE
FRANCJI W 1921 ROKU.**

**LE MARECHAL JOSEPH PILSUDSKI
EN FRANCE EN 1921.**



Marszałek Józef Piłsudski przed dworcem, w chwili przyjazdu do Paryża. Na prawo adjutant Marszałka płk. Włodzisław Długoszowski.

Le Maréchal Pilsudski devant la gare de Paris au moment de son arrivée. A dr. son aide de camp — le colonel Włodzisław Długoszowski.



Naczelnik Państwa wraz z otoczeniem wychodzi z podziemi fortu Vaux. W podziemiach tych, po zdobyciu fortu przez Niemców, dowódca wraz z 300 żołnierzami bronił się jeszcze 5 dni. Poddali się dopiero wtedy, gdy z pośród wszystkich tylko 3 zostało zdrowych.

Le Chef d'Etat et son entourage quittent les souterrains du fort Vaux. Ici le commandant du fort avec ses 300 soldats se sont défendu pendant 5 jours encore, après que le fort à été pris par les Allemands. Ils ne sont rendu qu'au moment où 3 seulement d'entre eux été vivants.



Naczelnik Państwa składa wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza na cmentarzu wojskowym pod Verdun.

Le Maréchal Pilsudski dépose une couronne au Tombeau du Soldat Inconnu au cimetière militaire près de Verdun.

Naczelnik Państwa odznacza orderem „virtuti militari“ miasto Verdun. Krzyż ten Naczelnik Państwa przypina na poduszce, na której znajdują się uprzednio otrzymane przez miasto Verdun odznaczenia.

Le Maréchal Pilsudski décore la ville Verdun de l'ordre „Virtuti Militari“. Le Maréchal Pilsudski épinge cette décoration à un coussinet sur lequel se trouvent les ordres préalablement reçu par la ville Verdun.



MARSZAŁEK FOCH W POLSCE

LE MARECHAL FOCH EN POLOGNE

Marszałek Foch stanął na ziemi polskiej w środę dnia 2 maja 1923 roku o godzinie 7 minut 30 rano. Na dworcu kolejowym w Dziedzicach, tonącym w blaskach słońca i przystrojonym pięknie w girlandy zieleni i chorągwie o barwach narodowych polskich i francuskich, oczekiwali przybycia Marszałka przedstawiciele rządu i wojska, którzy przybyli specjalnym wagonem do Dziedzic, a mianowicie: minister spraw wojskowych gen. dyw. K. Sosnkowski, w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej rtm. Pusłowski, w zastępstwie szefa Sztabu Generalnego Marszałka Piłsudskiego ppik. Wieniawa-Długoszowski, szef francuskiej misji wojskowej gen. Dupont, oraz przedstawiciele Rady Ministrów i generalicji, wreszcie przeróżne delegacje; po drugiej stronie, gdzie miał się zatrzymać pociąg, wiozący marszałka Focha, ustawiona była kompania honorowa 3 pułku strzelców podhalańskich i kompania honorowa 2 pułku szwoleżerów. Kompania honorowa 3 pułku strzelców, utworzonego z pierwotnych formacji wojsk polskich, zorganizowanych we Francji, a mianowicie z 2 pułku instrukcyjnego grenadierów wołytyzerów, wystąpiła ze sztandarem, ofiarowanym pułkowi we Francji i noszącym napis francuski.

Wśród dźwięków „Marsyljanki” zajeżdżał przybrany zielenią pociąg, wiozący marszałka Focha. Nastąpiło uroczyste wręczenie marszałkowi buławy i dyplomu na marszałka Polski przez ministra spraw wojskowych gen. dyw. Sosnkowskiego. Marszałek w słowach krótkich i prostych podziękował za zaszczyt, jako go spotkał u wrót Polski. Następnie marszałek Foch odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej; później przedstawiały się władze miejskie, wreszcie zostały przedstawione delegacje różnych korporacji. Delegacja górników ofiarowała marszałkowi obelisk, wykuty z jednej bryły węgla. Następnie marszałek wraz z otoczeniem udał się na drugą stronę dworca, gdzie odbyła się defilada 2 pułku szwoleżerów. Przy dźwiękach pobudki, odegranej przez pluton trębaczy, przedefilował przed marszałkiem cały pułk w sprawnym szyku.

Po defiladzie wszyscy dostojnicy odjechali pociągiem specjalnym do Warszawy. Po drodze, na najbliższych nawet stacjach oczekiwał marszałka zwarty tłum delegacji i kompanie honorowe. W Częstochowie pociąg zatrzymał się dłużej. Marszałek Foch wraz z orszakiem udał się na Jasną Górę, gdzie w kaplicy Matki Boskiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Wzdłuż całej alei, prowadzącej do klasztoru, ustawily się w imponującym szpalerze organizacje społeczne i szkoły; na tej przestrzeni ustawiono 7 bram triumfalnych z napisami w języku francuskim i polskim. Po nabożeństwie marszałek przeszedł do biblioteki klasztornej, gdzie oglądał najcenniejsze zabytki. Na widok szabli Sobieskiego zawołał: „Muszę jej dotknąć” — i uniósł szablę z lekka na górę. Przy wpisywaniu się księgi pamiątkowej marszałek natrafił na podpisy Ludendorffa i Wilhelma II. Ominął te stronicę i złożył swój podpis na czystej karcie, dodając obok swego nazwiska nowy tytuł po raz pierwszy użyty: „marszałek Polski”.

Stolica przygotowała się uroczystość na powitanie bohatera. Domy udekorowano flagami o barwach polskich i francuskich, balkony przybrano kwiatami i kobiercami. We wszystkich prawie wystawach sklepowych widniały chorągiewki i portrety marszałka Focha i księcia Józefa Poniatowskiego, ponieważ uroczystości powitalne marszałka Focha zbiegły się z uroczystościami odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Na peronie ustawila się kompania honorowa 21 pułku piechoty z orkiestrą i sztandarem. Na kilka minut przed nadejściem pociągu przyjechał na dworzec marszałek Piłsudski. Warta honorowa sprezentowała broń a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Punktualnie o godzinie 16 minut 30 wjechał na stację specjalny pociąg wiozący marszałka Focha. Wojsko sprezentowało broń, a orkiestra zagrała „Marsyljankę”. Do wagonu, w którym znajdował się marszałek Foch, podeszli: Marszałek Piłsudski, poseł francuski Panafieu i inni. Marszałek Foch wyszedł z wagonu i przywitał się z oczekującymi na niego dostojnikami. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Po odebraniu raportu od dowódcy warty marszałek Foch odjechał wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Powóz, wiozący dostojnego gościa, zarzucono kwiatami. Owacje nie ustawały na całej drodze, aż do przyjazdu do gmachu Prezydium Rady Ministrów, gdzie marszałek Foch zamieszkał. Przez dłuższy jeszcze czas tłumy stały na ulicy, nie rozchodząc się.

Tego samego dnia marszałek Foch przyjęty był w Belwederze na audjencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego.

Dzień 3 maja, jako poświęcony uroczystościom odsłonięcia pomnika księcia Józefa, spędził marszałek Foch w katedrze, na placu Marszałka Piłsudskiego i na przyjęciach oficjalnych. Marszałek żywo interesował się wojskiem, przypatrywał się z uwagą defilującym oddziałom, które wywarły na nim jak najlepsze wrażenie.

Następnego dnia marszałek Foch udał się do Szkoły Podcho-

rażych. Na dziedzińcu Szkoły marszałek dokonał przeglądu wszystkich 4 kompanii, t. j. kursu doszkolenia dla podoficerów piechoty i 2 kompanii podchorążych. Marszałek zatrzymał się dłużej przed kursem doszkolenia dla oficerów piechoty i rozmawiał z oficerami, będącymi na przeszkoleniu. Następnie specjalnie się zainteresował Szkołą oficerów piechoty typu pokojowego. Po przeglądzie marszałek zwiedził gmach Szkoły, poczem nastąpiło przedstawienie oficerów i instruktorów Szkoły Podchorążych.

Po opuszczeniu Szkoły Podchorążych marszałek Foch udał się do Belwederu na uroczystość wręczenia Mu Wielkiego Krzyża orderu „virtuti militari”. Dekoracji dokonał Prezydent Rzeczypospolitej w obecności kapituły orderu, prezesa Rady Ministrów, ministra spraw zagranicznych i posła francuskiego de Panafieu, w krótkich słowach zwracając się do marszałka Focha, poczem przemówił do wielkiego wodza w imieniu kapituły orderu Marszałek Piłsudski w te słowa:

„Panie Marszałku! Kapituła naszego orderu „virtuti militari”, której mam zaszczyt przewodniczyć jako były Wódz Naczelny w czasie naszej ostatniej wojny — postanowiła jednomyślnie mianować Ciebie kawalerem „virtuti militari” pierwszej klasy. Uchwałę tę potwierdził dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Według statutu, którego brzmienie w ostatecznej formie obecnie ustalamy — krzyżem tej klasy odznacza się wodzów naczelnych, którzy wygrali wojnę. Wojnę — nie jedną bitwę.

Wezwano Ciebie, Panie Marszałku, do odegrania rozstrzygającej roli, w chwili krytycznej dla wojsk, na czele których stanąłeś dla poprowadzenia do zwycięstwa armji, złożonych z kilku państw, rozlicznych narodów, milionów walczących, olbrzymiej ilości armat i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego — nie szukano wówczas posiłku ilościowego — ale szukano człowieka.

W chwili ciężkiej, gdy zwątpienie przejmowało ludzi i serca słabły, znaleziono Ciebie, by zmienić słabość w siłę, zastąpić rozpacz nadzieją, a wątpliwość decyzją.

Panie Marszałku — Ty także jesteś człowiekiem, Ty także mogłeś mieć chwile słabości, godziny wahania — i oto w olbrzymim wysiłku, przezwyciężywszy siebie samego, udało Ci się przywrócić funkcjonowanie porządku z „miarą i wagą”.

Udało Ci się usunąć zgiełk namietności. Zanim świat ujrzał zwycięstwo, wypisane na karcie Europy bagnietami Twoich żołnierzy, — już je był odniósł w Twojej duszy i mózgu.

Panie Marszałku! W dziejach ludzkości niema wydarzeń wojennych w takim rozmiarze, jak te, któremi kierowałeś.

Przyjmij tedy, Panie Marszałku, ode mnie i od Kapituły Orderu wyrazy naszej głębokiej czci, do której dołącza się wielka radość, że od dziś dnia, ozdobiony naszym najwyższym orderem wojskowym, wstępujesz w grono rodzinne walecznych mężów Polski, i to nie tylko jako Wielki Wódz, którego imię chwalebne należy jest do historii, ale także jako nasz wielki przyjaciel”.

Po tem przemówieniu Prezydent Rzeczypospolitej udekorował Marszałka Focha orderem „virtuti militari” I klasy.

Marszałek Foch złożył następnie Panu Prezydentowi serdeczne podziękowanie za otrzymane wysokie odznaczenie.

Bezpośrednio z Belwederu udał się Marszałek Foch do Wyższej Szkoły Wojennej w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. dyw. Sosnkowskiego, szefa francuskiej misji wojskowej gen. Dupont oraz generała Rozwadowskiego. Po ceremonji powitania, której dokonał komendant Szkoły gen. dyw. Serda-Teodorski oraz dyrektor nauk płk. Faury i przedstawieniu ciała profesorskiego Marszałek Foch zwiedził gmach szkoły oraz był obecny na wykładach i ćwiczeniach wszystkich trzech kursów, wypytując się szczegółowo o przebieg prac i studjów.

Przed odjazdem zwiedził marszałek Wyższą Szkołę Intendencji. Tego samego dnia dostojny gość zwiedził jeszcze wystawę obrazów w Zachęcie Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowe i Uniwersytet Warszawski. Popołudnie tego dnia marszałek Foch spędził na przyjęciu w Ratuszu, gdzie wręczono mu dyplom honorowego obywatela stolicy.

W niedzielę wieczorem, dnia 6 maja Marszałek Foch odjechał do Poznania, aby być obecnym na ćwiczeniach w obozie warownym w Biedrusku.

Pobyt marszałka Focha w Polsce był jedną wielką manifestacją na rzecz sojuszniczki naszej Francji i jej Pierwszego Żołnierza — marszałka Focha. Gdziekolwiek marszałek się znalazł, czy to w salach przyjęć, czy na uroczystościach, czy też na dworcach lub ulicach miast — wszędzie dawano mu odczuć głęboką wdzięczność, podziw i serdeczność, jakie cały naród polski dla niego żywił. Wdzięczność ta i serdeczność przejawiała się nie tylko w słowach oficjalnych przemówień, lecz przede wszystkim w entuzjazmie tłumów, które na widok marszałka Focha obnażały głowy i wznosiły gorące okrzyki.

NANCY

Bohaterskie Nancy, nad rzeką Meurthe i kanałem Marno-Reńskim, udekorowane Legją Honorową za odparcie wojsk niemieckich, przed niewielu dniami witało owacyjnie naszego Naczelnego Wodza. Starożytne to miasto, pamiętające czasy rzymskie, stało się wskutek tego bliższe sercu każdego Polaka.

Nie po raz pierwszy imię Nancy, dawnej stolicy Lotaryngii, zostało złączone z imieniem Polski. Gdy się cofniemy myślą wstecz, do czasów króla Stanisława Leszczyńskiego, to z łatwością przypomnimy sobie, jak to po swej abdykacji z tronu polskiego otrzymał on od swego zięcia, króla francuskiego Ludwika XV w dożywocie Księstwo Lotaryńskie. W tych to czasach król Stanisław Leszczyński zamieszkał w Nancy na stałe ze swą małżonką Katarzyną z Opalińskich i tam też swego burzliwego żywota dokonał i został pochowany.

Miasto wiele zawdzięcza temu polskiemu monarsze. Między innymi założył on, pono do dziś istniejącą szkołę dla młodzieży polskiej, a przede wszystkim bibliotekę — do dziś dnia noszącą jego imię. To też wdzięczni Lotaryńczycy ochrzczili główny plac miasta imieniem Stanisława Leszczyńskiego i na placu tym wzniesli mu pomnik, na którym wypisano po francusku:

„Królowi - dobroczyńcy Stanisławowi Leszczyńskiemu, królowi Polski, księciu Baru wdzięczna Lotaryngja“.

Znawcy architektury nazywają piękny plac Stanisława Leszczyńskiego jednym z cudów świata. Budowali go najlepsi architekci francuscy z epoki rococo. Posiada on kształt kwadratu o niezrównanej harmonji, podkreślonej przez żelazne, jakby ze złoczonej koronki, bramy. Zamykają one dostęp w narożnikach placu, odcinając się malowniczo na tle drzew. W pobliżu bram stoją piękne posągi i szumia

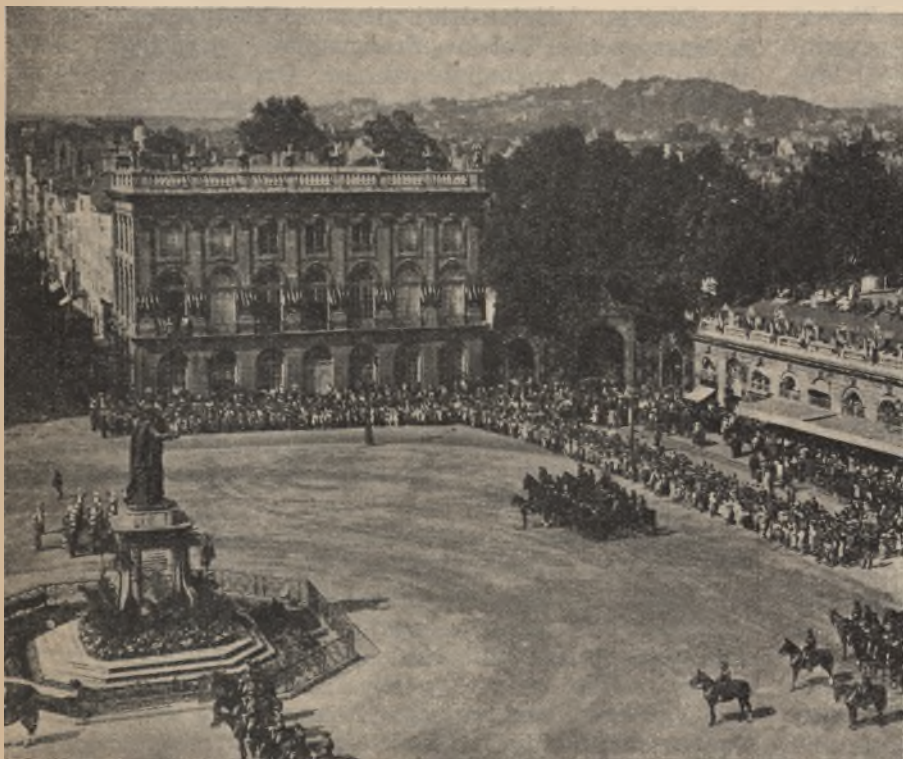
wodotryski, stanowiąc niezwykle czarujące tło dla pomnika króla Stanisława. Posąg króla stoi od dwóch wieków z ręką, wyciągniętą w kierunku Łuku Zwycięstwa. Każdy mieszkaniec Nancy wie o zasługach króla Stanisława Leszczyńskiego dla miasta, wie, że wspaniałe arcydzieło architektury, jakim jest bezwątpienia plac Stanisława, zawdzięcza hojności i smakowi polskiego króla.

W pamiętnych dniach wrześniowych, które jeszcze nie przebrzmiały w prasie europejskiej, sympatje Nancy dla Polski nabrały świeżych rumieńców. W całym mieście wykwitły flagi o barwach polskich, francuskich i lotaryńskich. Kratę, otaczającą pomnik króla Leszczyńskiego, szczelnie pokryły barwy narodowe francuskie i polskie. Przed polskim Wodzem Naczelnym, generałem Rydzem Śmigłym pochylił się las sztandarów kombatantów i organizacyj społecznych. Z nieprzeliczonych tłumów raz po raz zrywały się entuzjastyczne okrzyki: „Vive la Pologne“, „Vive le général Rydz-Śmigły“. Samochód polskiego Naczelnego Wodza, eskortowany przez szwadron straży republikańskiej, posuwa się z wolna odświetlone przybraniami ulicami miasta. Generał Śmigły-Rydz salutowaniem dziękuje tłumom za entuzjastyczne powitanie, śląc im spojrzenie, które Francuzi określili jako „zadziwiające przez swą śmiałość junacką“.

Po złożeniu wieńca u stóp pomnika króla Stanisława Leszczyńskiego i po przyjęciu wspaniałej rewji wojsk na placu Stanisława, generał Śmigły-Rydz udał się do merostwa, gdzie złożył swój podpis w księdze pamiątkowej. Owacje tłumów nie ustawały, zmuszając naszego Naczelnego Wodza do kilkakrotnego ukazywania się na balkonie. „Vive la Pologne“, „Vive l'armée polonaise“ rozlegały się spontaniczne okrzyki. „Vive la France“ — odpowiadał Naczelnny Wódz.

Od tej chwili serce Nancy — jak przed dwoma wiekami — bije dla Polski żywą sympatją.

H. J.



General Śmigły-Rydz na rewji wojskowej w Nancy
Le général Śmigły-Rydz assiste, à Nancy, à une revue militaire



Nancy. Fragment placu Stanisława Leszczyńskiego
Nancy. Le fragment de la Place de Stanislas Leszczyński



Ambasador francuski przy rządzie polskim w Warszawie
p. Noël
M Noël — l'Ambassadeur Française à Varsovie



Ambasador polski przy rządzie francuskim w Paryżu
p. Łukasiewicz
M. Łukasiewicz — l'Ambassadeur Polonaise à Paris

STOWARZYSZENIE POLSKO-FRANCUSKIE LA SOCIÉTÉ POLONO-FRANÇAISE DE VARSOVIE

Od lat z górą piętnastu istnieje w Warszawie Stowarzyszenie Polsko-Francuskie, które rozwija swą ożywiającą i owocną działalność na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Nie jest ono jedynym u nas tego rodzaju towarzystwem. Raczej, jest jednym z licznych stowarzyszeń, objętych wspólną Federacją Stowarzyszeń Polsko-Francuskich. Niemniej wysuwa się ono na czoło wszystkich innych swą aktywnością i dawnością istnienia.

Dziś, gdy na szpaltach wszystkich pism w kraju i zagranicą rozbrzmiewa echo entuzjastycznego przyjęcia, jakie naszemu Naczelnemu Wodzowi generałowi Śmigłemu-Rydzowi zgotowała Francja, gdy zagadnienie prastarej przyjaźni polsko-francuskiej ożywa i ze zdwojoną siłą wysuwa się na plan pierwszy, nabiera też specjalnego znaczenia działalność Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego.

Najmocniejsze, najserdeczniejsze węzły przyjaźni między narodami zrywa lub zacieśnia czas, zależnie od wysiłku, jaki wkładamy w trud pielęgnowania wzajemnych uczuć, w zachowanie starych, wielkich tradycji. Zapomnienie pochłania wszystko, czego nie ustrzeże troskliwa i czuła opieka, kultywująca z pokolenia w pokolenie żywiość uczuć wzajemnych, poprzez żywotność wzajemnych stosunków i poprzez pamięć serdeczną odległych już wspólnych przeżyć i dokonań, dawnych przyjaźni i przymierzy. Nawet nad kartami historii płynąc, fala czasu zmywa żywość barwy krwią wspólną pisanych stron i wielkiej trzeba troskliwości, by nie wyblakły, by się nie sprętały. Najwspanialsze tradycje zniszczają w zaniedbaniu i zapomnieniu i trzeba potem niezmiernych wysiłków, aby je do dawnego przywrócić blasku i świetności.

Dlatego dziś bardziej niż może kiedykolwiek, praca Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego przyciąga naszą uwagę i budzi zrozumiałe uznanie. Ono bowiem trzyma się od lat, dbając, by wielka tradycja przyjaźni narodu francuskiego i polskiego nic nie straciła z tej dawnej świetności i blasku, a obecne wzajemne stosunki — z intensywności życia i serdeczności uczuć.

Oto cel tego stowarzyszenia, który zresztą najdobitniej określa statut: „Kulturalne i ekonomiczne zbliżenie Polski z Francją przez zaznajamianie polskiego społeczeństwa z językiem francuskim, z francuskimi ideami i francuską produkcją, oraz odwrotnie, przez zaznajamianie Francji z Polską i jej wytwórczości we wszystkich przejawach”.

Te proste, pozbawione wszelkiego patosu słowa, są istotnie w stu procentach realizowane przez Stowarzyszenie Polsko-Francuskie.

Zapoznajmy się z niem bliżej, a także z drogami, jakimi kroczy do osiągnięcia swych celów.

Na czele stowarzyszenia, którego organem nadrzędnym jest Rada Naczelna z jej prezesem, byłym ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim, stoi obecnie inżynier Stefan de Holtorp, prezes Izby Handlowej Francusko-Polskiej, któremu dzielnie sekundują w pracy sekretarz stowarzyszenia p. Józefina Radziejowska. W gronie członków zwyczajnych i honorowych, których stowarzyszenie liczy obecnie około czterystu, znajdujemy takie nazwiska, jak ambasadora Francji, dyrektora Instytutu Paryskiego w Warszawie pana Mazaud i in. Wogóle pośród członków



Attaché wojskowy przy ambasadzie francuskiej w Warszawie gen. d'Arbonneau
Le general d'Arbonneau l'attaché militaire de la France à Varsovie



Attaché wojskowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu płk. dypl. W. Fyda
Le colonel breveté W. Fyda, l'attaché militaire de la Pologne à Paris

towarzystwa znajdujemy Polaków i Francuzów w polowie niemal, co najlepiej świadczy o obustronnem zainteresowaniu i przyjaźni.

Działalność Stowarzyszenia można rozdzielić na kilka odrębnych sekcji, jak sekcja dyskusyjna, propagandowa, biblioteczna, turystyczna i widowiskowa.

Sekcja dyskusyjna (des conférences) organizuje corocznie szereg prelekcji z różnych dziedzin, przeważnie w języku francuskim. Prócz prelegentów miejscowych, przyjeżdżają z odczytami prelegenci francuscy, delegowani przez tamtejsze ministerstwa. W roku ubiegłym zaś, wśród szeregu nazwisk prelegentów, jak pp. Biszyński, Bukowski, Fraysse, Langlade, Mlaye, de Velhac i innych znajdujemy również nazwisko pani Rose Bailly, znanej ze swej działalności polonofilskiej we Francji, poprzez stowarzyszenie „Amis de la Pologne“, którego pani Bailly jest założycielką i kierowniczką.

Odczyty, urządzane w lokalu Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego, są na wysokim poziomie i ściągają bardzo liczne grono słuchaczy.

Drugą z kolei sekcją jest sekcja propagandy. Zadaniem jej jest urządzenie corocznych, tradycyjnych świąt i wycieczek. Dzień czternastego lipca staje tu na pierwszym planie, jako najważniejsza uroczystość narodowa Francji. Przyjmowanie wszelkich wycieczek, delegacji francuskich, stanowi również jedno z zadań sekcji.

W roku ubiegłym Stowarzyszenie gościło w Warszawie delegację bratniego stowarzyszenia francuskiego „Amis de la Pologne“ z p. Rose Bailly na czele, która przywiozła ziemię z pod Verdun na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Przyjęcie, jak i troskliwa pełna serdeczności opieka, jaką Stowarzyszenie roztoczyło nad francuskimi gośćmi, stało się niewątpliwie najlepszą, bo żywą propagandą wzajemnych uczuć i pamięć milego pobytu w Polsce zostanie napewno długo wśród członków delegacji. Ze swej strony komitet organizacyjny przyjęcia delegacji

francuskiej ofiarował za pośrednictwem pani Bailly brązową tablicę pamiątkową z wizerunkiem Marszałka dla muzeum w Verdun.

Bardzo dobrze postawiona jest biblioteka Stowarzyszenia, licząca około 4 tysięcy dzieł i czternaście periodyków francuskich, które stanowią materiał dla czytelników. Każdy rok przynosi nowe tomy biblioteki i tak np. w roku ubiegłym przybyło 248 nowych książek, z czego większość była darem francuskich przyjaciół Towarzystwa.

Niemniej żywotną działalność rozwija sekcja turystyczna. Dwie wycieczki co roku do Francji, z których jedna przypada na „Fête Nationale“, gromadzą ponad stu członków. Zaś na Zielone Świątki Stowarzyszenie wybiera się in corpore na tradycyjną wycieczkę do Kazimierza nad Wisłą.

Wycieczki te, o charakterze wybitnie propagandowym, są bardzo ważnym elementem w zacieśnianiu węzłów polsko-francuskiej przyjaźni.

Nie można pominąć milczącego wzajemnego stosunku serdecznej przyjaźni i współpracy między Stowarzyszeniem Polsko-Francuskim w Polsce, a „Les Amis de la Pologne“ we Francji. Ścisły kontakt między obu temi towarzystwami, których cele są identyczne, wyraża się często w wydatnej pomocy wzajemnej. Stowarzyszenie Polsko-Francuskie otrzymuje od „Amis de la Pologne“ wiele książek dla swej biblioteki, a także szereg pism codziennych i periodyków.

W planie, zakreślonym na rok bieżący, spotykamy prócz dotychczasowych konferencji, zebrań i wycieczek utworzenie bezpłatnych kursów języka francuskiego.

Poza tem, z okazji 20-lecia pracy społecznej pani Rose Bailly, Stowarzyszenie przygotowuje piękną księgę pamiątkową, na którą złożą się prace wszystkich dzielnic polskich. Inicjatywa ta dowodzi nie tylko serdeczności stosunku wzajemnego obu stowarzyszeń, ale i wielkiego zasięgu regionalnego Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego.

SPOTKANIE Z PODOFICERAMI FRANCUSKIMI NA SYBERII

UNE RENCONTRE AVEC DES SOUS-OFFICIERS FRANÇAIS EN SYBÉRIE

W kwietniu 1919 roku dowództwo 5 dywizji strzelców W. P. na Syberji wysłało z Nowo-Nikołajewsk (dziś: Nowosibirsk) do Władywostoku pluton zbiorowy z różnych pułków, jako eskortę dla mającego nadejść transportu uzbrojenia. Jako kapral, znalazłem się w tym plutonie w charakterze dowódcy jednej z 3 drużyn. Po długiej podróży i parutygodniowym pobycie we Władywostoku, około 1.VI wyruszyliśmy w drogę powrotną. Towarzyszyliśmy długiemu pociągowi uzbrojenia, samochodów i t. p. sprzętu wojennego, nadesłanego z Francji pod adresem gen. Janina w Omsku, naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych, współdziałających z rządem Kołczaka.

Nie sami tylko byliśmy w eskorcie: prócz nas plutony Czechów i Łotyszów (ot, taka ostrożność... sprzymierzeńcza: mieszana eskorta pewnie lepiej upilnuje transport, jeden drugiemu ukraść nie da — to i całość dojdzie na miejsce, tak sobie pewnie władze myślały). Dowódcą całości był porucznik — Czech. W ostatniej chwili przed odjazdem doczepiono jeszcze jeden wagon; nie byłem tego dnia dowódcą warty, mało mnie to narazie obchodziło: jeden więcej czy mniej na 38 czy 40 wagonów, drobiazg.

Następnego dnia rano, podczas dłuższego postoju na jakiejś stacji, usłyszałem gwar w pobliżu swego wagonu. Wyjrzałem przez uchylone drzwi „ciepluszki” (wagon towarowy, przystosowany do przewozu ludzi). Wśród gromady żołnierzy polskich, czeskich i lotewskich stało 2 nieznanymi jakichś w mundurach koloru „ciel-bleu” (błękitu nieba); oczywiście — Francuzi, o czym świadczą charakterystyczne czapki „kepi” i odznaki stopni. Pomagając sobie ożywioną gestykulacją rąk, jeden przez drugiego coś tłumaczyli zebrany, czego jednak — wyraźnie to było widać — nikt nie rozumiał. Biedacy szybko się o tem przekonali i rozpaczeni, oglądali się naokoło, czy nie znajdzie się ktoś, ktoby ich wyratował z kłopotu.

Zorientowałem się, że nadszedł czas praktycznego wypróbowania swej znajomości języka, za którą nie tak dawno w gimnazjum zbierałem dobre noty. Ale... co innego czytać i tłumaczyć, a co innego... powiedzieć, chociażby kilka najprostszych słów (tu się okazało, jak błędną metodę stosowali nauczyciele języka!). A tu czas nagli, ratunek trzeba dać...

Skombinowałem więc nareszcie zdanie, wchodzę do koła, i z pewnem zażenowaniem, zwracam się do Francuzów:

— Allons, messieurs, que voulez-vous? (A więc, panowie, o co chodzi?).

No, trzeba było widzieć w tej chwili moich Francuzów. Rozpacz ich nagle zamieniła się w radość tak wiel-

ką, że... na chwilę przerwali potok swej wymowy, twarze się rozpromieniły i zaniemówili; zato w następnej sekundzie rzucili się obaj ku mnie i ze zdwojoną szybkością, jeden przerywając drugiemu, zaczęli mi tłumaczyć swoją sprawę. Muszę się przyznać, że nie należę do ludzi wolnomównych, naodwrot, znajomi uważają mnie za „trajkotkę” od szybkiego gadania; ale to nic wobec tej ich szybkości! No i przecież język francuski, a nie polski... Oczywiście nic z tego nie rozumiałem... Więc powiadam do nich:

— Attendez, attendez! pas trop vite, je ne comprend rien... (poczekajcie, poczekajcie — nie za szybko, ja nie rozumiem). Oczywiście akcent miałem straszny, zdanie ułożyłem w sposób niezbyt poprawny, ale przecież zrozumieć.

Stopniowo dogadaliśmy się. Jak się okazało, doczepiony ostatnio i idący zaraz za moim, wagon zawierał różne cenne sprzęty, jak maszyny do pisania i t. p. dla sztabu gen. Janina. Jako eskorta z temi rzeczami jechało tych właśnie 2 podoficerów francuskich. Mieszkając przy misji francuskiej we Władywostoku kilka tygodni, tyle się tylko nauczyli po rosyjsku, że umieli: „barysznia”, „zdrastwujtie” (panienka, dzieńdobry). Porucznik — Czech umiał trochę po francusku i z nim porozumieli się przy odjeździe; niestety, „pepiczek” gdzieś się po drodze zgubił, zastępca dowódcy transportu nasz chorąży, znał tylko język polski i niemiecki, no i Francuzi nie mieli możliwości załatwiania swoich spraw w drodze; nawet tak prostej rzeczy nie mogli się dowiedzieć, jak np. ile czasu pociąg będzie stał na stacji.

Od tej chwili stałem się ich „nadwornym tłumaczem” i zostałem nim do końca podróży, nawet po dopędzeniu pociągu przez porucznika. Mam trochę zdolności do nauki języków, to też czyniłem szybkie postępy, mając codziennie po kilka godzin praktycznych zajęć z „konwersacji”. Osluchalem się ich mowy, oni nauczyli się rozumieć mnie. Zapoznawałem ich z krajem do którego trafili, nawzajem oni wiele opowiadali o swej ojczyźnie dalekiej; miałem niejedną sposobność do wytłumaczenia im czym jest Polska, jakie przeżywała dzieje, gdyż, jak się okazało — mieli sporo tradycyjnego sentymentu dla nas, ale realnie nic nie wiedzieli i nie bardzo odróżniali Polaków od Rosjan.

Ciekawi to byli ludzie. Plutonowy (sergent) miał około 37 lat, mały, bardzo żywy i ruchliwy, prawdziwy typ południowca; pochodził też istotnie gdzieś z Marsylii. Zupełnie innym człowiekiem był starszy szeregowiec (caporal): wysoki, dość szczupły, spokojniejszy i bardziej opasany w ruchach, lat miał pewnie ze trzydziestkę. Obaj



Polscy podoficerowie we Francji przeważnie wybrani z jeńców z armji niemieckiej, po ukończeniu kursu przeszkolenia w Quintin Cotes du Nord, zasilali pierwsze pułki doborowym materiałem. Za ich przykładem, jako najbliższych przełożonych, szedł żołnierz polski w bój, zdumiewając francuskie dowództwo ochotą swą i męstwem. W rocznicę dekretu, 4.VI.18 roku, pułk 1-szy zaliczony do armji generała Gouraud obsadził pierwsze linje okopów pod Relms, zajmując 3 km odcinek w odległości 80 metrów od wroga. W tym pierwszym okresie służby Polacy znaleźli się w najcięższych warunkach życia frontowego

mieli wykształcenie około 6 klas gimnazjalnych, z zawodu byli artystami-malarzami (o ile mnie pamięć nie myli), brali udział w walkach z Niemcami, zwiedzili też spory szmat świata. Było o czym rozmawiać, to też chętnie spędzałem z nimi każdą wolną chwilę, niemal zaprzyjaźniłem się.

Paradne było nasze codzienne przywitanie, gdyż obaj niezmiennie pozdrawiali mnie typowo francuskim „powiedzonkiem“:

— Allons, ça va, mon vieux? (No, jak tam idzie, mój stary?). Mówię „paradne“ to było, bo przecież plutonowy mógłby od biedy być ojcem moim, a ja, ten niby „stary“, miałem wtedy dopiero... 18 lat! Kiedyś nawet im na to zwróciłem uwagę, ale oni się tylko śmieli, twierdząc, że nic nie szkodzi, że tak się to u nich powszechnie mówi.

Podczas przejazdu przez Mandżurję, mieliśmy długi postój w Charbinie. Korzystając z tego, pojechali Francuzi, oczywiście ze mną, meldować się do wojskowej misji francuskiej, która i tu była; bardzo nas tam mile przyjmowano. Wracając, przy mojej pomocy poczynili duże zakupy cukru, tytoniu i t. p. dla sztabu gen. Janina, gdyż te towary były tu bardzo tanie; ledwieśmy to wszystko zabrali na dorożkę. Te właśnie zakupy stały się przyczyną następującej przygody.

Przed samym odjazdem pociągu zjawili się urzędnicy celni, którym ktoś doniósł, że w wagonie Francuzów przewozi się „kontrabandą“. Nic nie pomogły tłumaczenia, że to dla sztabu francuskiego: wagon odczepiono, a pociąg wyprawiono w drogę bez Francuzów. Z jednej z najbliższych stacyj dowódca transportu odesłał mnie do Charbina, bym został jako tłumacz przy francuskich podoficerach i razem z nimi, po załatwieniu sprawy, dopędził transport. Znalazłem przyjaciół na dworcu bardzo zatroskanych. Z moją pomocą szybko porozumieli się ze swoją misją miejscową, która jakoś wyperswadowała wszystko władzom celnym. Wyprawiono wreszcie nas w drogę z jakimś pociągiem przyspieszonym, tak, że po kilkunastu godzinach jazdy samotrzeć, dopędziliśmy wreszcie właściwy pociąg, który łatwo było odróżnić od innych, ze względu na charakterystyczną sylwetkę kilku platform z samochodami w wielkich skrzyniach drewnianych.

Dalej jechaliśmy już bez wypadku. Szybko mijał czas, umilany pogawędkami podczas spacerów po peronach co raz innej stacji, lub przy zajądaniu różnych specjalów

w rodzaju konserw z kraba (już to trzeba przyznać, że się zaopatrzyli w zapasy żywności, zwłaszcza konserw, jakby jechali gdzieś pod biegun, czy na Saharę!). Wreszcie stanęliśmy w Nowo-Nikołajewsku, gdzie nasza eskorta odłączała się i wracała do dywizji. Francuzi chcieli, bym jechał jeszcze z nimi do Omska, do celu podróży, ale władze rozstrzygnęły, że na ten krótki odcinek drogi wystarczy im czeski porucznik, więc musieli jechać sami. Z żalem pożegnaliśmy się.

I tak się skończyła nasza 3-tygodniowa znajomość, która na zawsze pozostała mi w pamięci, chociaż dawno już zapomniałem nazwisk obu towarzyszy podróży. A podróż ta może służyć jaskrawym przykładem, na co przyspada się znajomość języka i to nawet w najbardziej niespodziewanych okolicznościach; dzięki pewnej znajomości języka francuskiego mogłem się porozumiewać w dalekiej Syberji z Francuzami, a dzięki doskonałej znajomości rosyjskiego — mogłem pośredniczyć w załatwianiu przez nich spraw z Rosjanami i Chińczykami nawet.

Sybirak

UWAGA! JESZCZE O ZMIANACH ADRESÓW

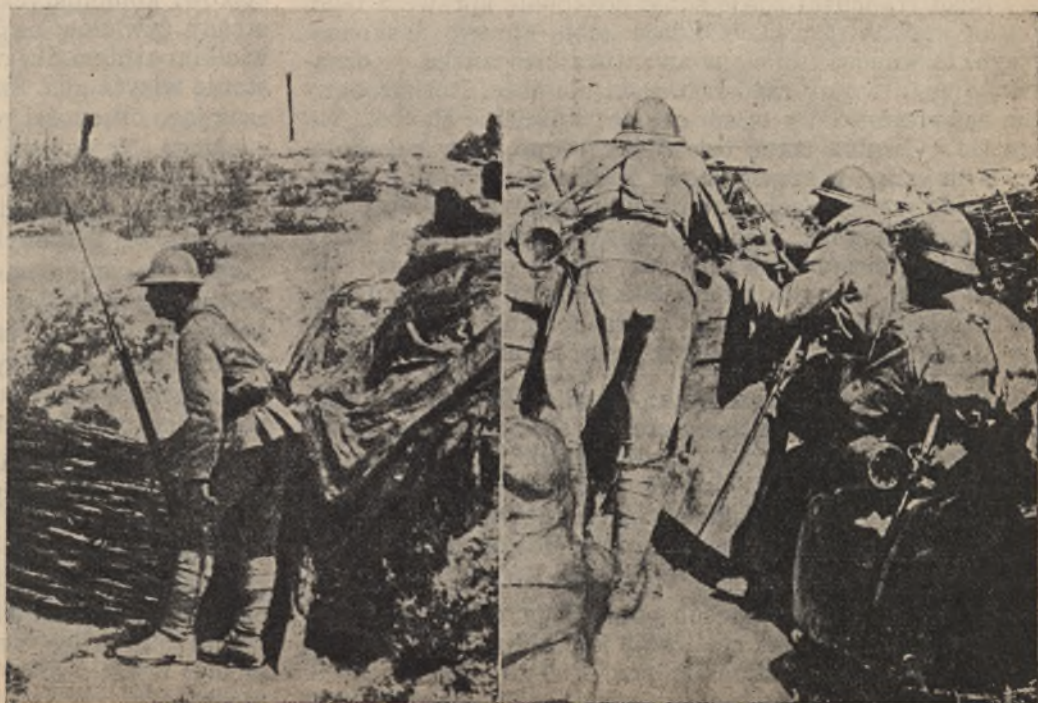
Zawiadomienia o zmianach adresów wpływają nieraz do administracji w dniu ekspedycji „Wiarusa“ lub następnego dnia. Zdarza się to zwykle w początkach miesiąca, gdy prenumerator zmienia adres od pierwszego dnia miesiąca, a pierwszy numer, należący do danego miesiąca z datą np. 1 września opuszcza administrację na parę dni przedtem, w ostatnich dniach poprzedniego miesiąca (w tym wypadku w ostatnich dniach sierpnia). Niemożliwą rzeczą byłoby wówczas wstrzymywanie ekspedycji całego nakładu „Wiarusa“ dla zamiany kilku adresów; dopiero następny numer jest kierowany pod właściwym adresem. Jest to niedokładność niestety trudna do uniknięcia, prosimy więc o wyrozumiałość ze strony naszych prenumeratorów.

Podajemy jednocześnie radę bardzo właściwą i skuteczną:

Prenumerator, zmieniający adres, powinien udać się do urzędu pocztowego, do którego dotychczas nadchodziła jego korespondencja i poprosić, aby nadesłane ewentualnie czasopisma kierowano pod nowym adresem, który jednocześnie się podaje.

Takie zabezpieczenie się da napewno dobry rezultat i nie tylko „Wiarusa“, ale i pisma codzienne można w ten sposób otrzymywać bez przerwy, powodowanej zwykle przez zmianę miejsca zamieszkania.

W czasie walk lipcowych, polskie okopy w Szampanii zostały zarzucone przez Niemców ulotkami w języku polskim i fotografiami celem zdemoralizowania walczących. Lecz popisy propagandowe podwajały tylko gwałtowność ognia. W ciągu miesiąca żołnierze polscy, znajdujący się na najbardziej wysuniętych pozycjach, ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych. Zginął na tym odcinku pierwszy polski oficer z Ameryki L. Chwałkowski. Słowa jego, wyrzeczone w momencie śmierci: „To dla Polski“ — przedostały się wnet za Atlantyk, rozgrzewając serca młodzieży na wychodźstwie, jako najsilniejszy argument werbunku. Szlachetną śmierć pierwszego polskiego żołnierza z obczyzny, który na francuskiej ziemi złożył ojczyźnie ofiarę krwi uczęła Francja krzyżem „Légion d'Honneur“.



DWIE DROGI POLITYKI FRANCUSKIEJ

LES DEUX LIGNES DE LA POLITIQUE FRANÇAISE

Przyjazd gen. Śmigłego-Rydza do Francji zbiegł się z okresem znacznie wzmożonych tarć w łonie lewicowej większości parlamentarnej, z której wywodzi się rząd premiera Leona Bluma. Jednolita dotąd fasada „frontu ludowego” zarysowała się, a rysy pogłębiają się coraz szybciej. Pomiędzy komunistami z jednej strony, a solidarnymi socjalistami i radykałami z drugiej — powstały kontrawersje i to na tematy najbardziej istotne. Mianowicie na tematy wojny i pokoju.

Przedłużająca się wojna domowa w Hiszpanji i coraz widoczniejsza przewaga powstania prawicowo-wojskowego postawiła na nogi komunistów francuskich. Właściwie zaś — nie postawiła, lecz oni, komuniści, postawieni zostali w stan alarmu przez swych mocodawców moskiewskich.

Potężna francuska partja komunistyczna, skupiająca pod swymi sztandarami miljonowe masy proletariatu i inteligencji francuskiej — nie ma przywódców, nie ma kierowników politycznych, godnych tego imienia. Nie jest bowiem przywódcą politycznym młody i elokwentny Maurice Thorez, nie jest nim stary Gachin, ani Marty, ani zdolny publicysta Gabriel Péri, ani wojowniczy Vaillant-Couturier. Żaden z nich nie wyrasta ponad przeciętność. Żaden nie jest w stanie zastąpić J. Doriet'a, który znalazł się na czele najzaciętszych przeciwników międzynarodowego komunizmu.

Nie jest ani oszczerstwem, ani tajemnicą, świergocą o tym wróble na paryskich dachach, że jedyną władzą partji komunistycznej francuskiej jest ambasada sowiecka w Paryżu. Są nawet tacy wśród komunistów francuskich, którzy z dumą tę prawdę głoszą maluczkim...

A z prawdy tej wiele wynika. Wynika przedewszystkim to, że partja komunistyczna francuska obrażona jest śmiertelnie na socjalistę Bluma i radykała Delbosa za to, że przestrzegają skrupulatnie neutralności w stosunku do wypadków hiszpańskich, że nie posyłają lewicy hiszpańskiej posiłków ludzkich i materiałowych, że przyczyniają się swym stanowiskiem do porażki anarcho-komunistów hiszpańskich, a więc — do porażki Moskwy.

Rząd francuski zdaje sobie doskonale sprawę z tego, o jaką stawkę gra idzie. Zdaje sobie sprawę doskonale z tego, że wmieszanie się w awanturę hiszpańską — oznacza wojnę, a wojny rząd francuski nie chce. Rozkazodawcom zaś sowieckim o tę sprawę oczywiście chodzi... Na tem tle — walka coraz ostrzejsza, mimo, iż w zagadnieniach innych, a w szczególności w dziedzinie obrony Francji, zgoda w szeregach „frontu ludowego” zdaje się panować niezachwianie. Stąd w zgodnym chórze całej prasy francuskiej niespodziewanie przychylne głosy prasy komunistycznej pod adresem Polski z okazji przyjazdu Wodza Naczelnego, stąd tytuł „Vive la Pologne!” nad artykułem „L'Humanité”, podpisanym przez Maurycego Thoreza.

Powiedzmy sobie szczerze: — miłość bardzo ambarasująca. Komuniści francuscy zrozumieli oczywiście, że wizyta Wodza Naczelnego dla realizacji idei obrony Francji znaczy bardzo wiele. Te jednak realizację pojmują zupełnie swoiście i zawsze zgodnie z instrukcjami swych rozkazodawców, jako montowanie frontu międzynarodowego, mającego za zadanie... obronę Z. S. S. R.

W ten sam ściśle sposób pojmuje przecież partja komunistyczna francuska realizację idei obrony Francji, widząc w żołnierzu francuskim pośredniego obrońcę Z. S. S. R., który zwiąże na zachodzie ewentualnego przeciwni-

ka Rosji Sowieckiej. W tym sensie rozumiejąc, są w tej chwili komuniści francuscy najzagorzalszymi militarystami i owacyjnie witają 14-go lipca r. b. defilujące wojska francuskie, przeciw którym równo rok temu, w dzień tego samego święta narodowego, z dużą zaciętością demonstrowali.

Francusko-sowiecki pakt o pomocy wzajemnej na wypadek wojny zagrał w ten, zgoła przez jego współtwórców francuskich nieprzewidziany, sposób na sytuacji wewnętrznej francuskiej. Cały wysiłek komunistów francuskich ześrodkował się na podporządkowaniu francuskiej polityki zagranicznej i wojskowej interesom Z. S. S. R.

Rząd francuski tę grę komunistyczną przejrzał szybko i przeciwstawił się jej w zagadnieniu hiszpańskim z dużą stanowczością i odwagą, ryzykując przecież odpadnięcie od większości parlamentarnej głosów komunistycznych i — co za tym idzie — niechybny swój upadek.

Układ z Sowietami i specyficzne przygotowanie jego wykonywania, zaczyna coraz wyraźniej ciążyć rządowi premiera Bluma. Nacisk komunistyczny grozi dużymi pogmatwaniami w francuskim systemie przymierzy wojskowych. W obliczu postawy kilku sprzymierzeńców Francji wobec zagadnienia współpracy z Sowietami i niechęci do ponoszenia wysokich jej kosztów — rząd francuski usiłuje wymanewrować się z niewygodnej pozycji. Manewr trudny i niebezpieczny tym bardziej, że nie da się przewidzieć, jakie w decydującej chwili przyjdą instrukcje z Moskwy i czy nie będzie czasem zawarty w nich nakaz obalenia „nieposłusznych radykałów i socjalistów”.

Sytuacja gmatwa bardziej jeszcze niezaprzeczalnie szeroki zasięg wpływów komunistycznych wśród szerokich mas ludu francuskiego. Kto wie, czy w pewnej chwili nie wyładują się podniecone nastroje w ruchach masowych? Choć jest pewna gwarancja, że tak się nie stanie: — mocodawcy komunistów francuskich we własnym interesie nie pragną w tej chwili osłabienia Francji...

Tak, czy inaczej — zaprzeczyć się nie da, że rząd francuski, złożony z ludzi, deceniających w pełni cały ciężar spoczywającej na nich odpowiedzialności — opiera się naciskowi komunistycznemu, zdobywając wiele sympatji ze strony żywiołów najbardziej patriotycznych. Szczególnie wielkim atutem dla rządu premiera Bluma stała się w tym stanie wizyta gen. Śmigłego-Rydza i przeprowadzona podczas jego obecności rewaloryzacja przymierza polsko-francuskiego. Najostrzej nawet opozycyjna wobec rządu lewicowego prasa prawicowa i bezpartyjno-informacyjna zajęła postawę jednolitą i identyczną z prasą lewicową — najszczerzej przychylną. Nie kryła swego ukontentowania. Pisała wyraźnie o zasłudze rządu wobec interesów francuskich, podkreślając, że rozmowy toczone w Paryżu przez polskiego Wodza Naczelnego i szefów wojska i rządów francuskiego dotyczyły tylko spraw polsko-francuskich, pozostawały ściśle na terenie stosunków dwustronnych pomiędzy tymi państwami.

Sytuacja została postawiona jasno. Komplementy pod adresem gen. Śmigłego-Rydza na łamach „L'Humanité” — przybladły.

Rząd francuski, postawiony na rozdrożu, pomiędzy interesami rewolucji światowej z jednej, a interesem Francji i pokoju europejskiego z drugiej strony — zdaje się — wybrał już drogę właściwą. Jasne, że wszyscy zwolennicy pokoju i przeciwnicy chaosu znajdują się na tej drodze obok niego.



KOBIETA FRANCUSKA

La femme française

Kobietę francuską wyobrażamy sobie przeważnie, jako elegancką, wesołą, bez trosk istotę, umiejącą się ubierać modnie i efektownie. Nie wiemy natomiast o tem, że Francuzka, nie wyłączając paryżanek, jest w całym znaczeniu tego słowa kobietą pracy, bardzo praktyczną, bardzo zaradną i umiejącą całokształt swych obowiązków rozłożyć tak, że na wszystko znajdzie się czas, nie wyłączając drobnych rozrywek i życia towarzyskiego. Pani domu ma już na kilka dni zawczasu ułożony plan zajęć, a jeśli jest zmuszona pracować po za domem, nie mogąc pozwolić sobie na trzymanie służącej, lub jest kobietą ubogą i obdarczoną dziećmi, wtedy z pomocą przychodzi jej społeczeństwo w postaci organizacji, mającej na celu ułatwienie bytu każdej rodzinie.

We Francji istnieje kilka organizacji społecznych, wszystkie one zgodnie stawiają na pierwszym planie kwestję prowadzenia racjonalnego gospodarstwa domowego. Niebezpieczeństwo wyludnienia Francji wywołało konieczność ratowania rodziny i stworzenia dla niej jak najbardziej odpowiedniego podłoża. W roku 1920 została założona organizacja, nazwana: „Pomoc matkom” („Aide aux mères”), zadaniem której jest niesienie pomocy matkom w ich zwykłych, domowych obowiązkach. Członkinie organizacji pielęgnują niemowlęta, odrabiają lekcje ze starszymi dziećmi, chodzą z nimi na spacer, gotują, piorą, cerują, słowem, przychodzą z bezinteresowną pomocą każdej matce bogatszej, czy biedniejszej, zgłaszającej się o tę pomoc. Stanowisko społeczne nie gra tu żadnej roli, to też organizacja ta zyskała olbrzymią popularność i posiada oddziały rozrzucone po całym kraju, otrzymując subwencje od ministerstwa zdrowia.

W roku 1923 powstała w Paryżu inna organizacja kobieca, znana pod nazwą: „Pomocnice rodzinne”. Jest to zespół kobiet, opiekujących się wyłącznie biednymi rodzinami, o licznych potomstwie. Opieka ta polega na odwiedzaniu rodzin, udzielaniu praktycznych rad i staraniu, aby matka nie była zmuszona do pracy pozadomowej. W zakres działalności tej organizacji wchodzi również wychowanie fizyczne, ogródki dziecięce, opieka sanitarna i opieka społeczna.

Należałoby również wspomnieć o stowarzyszeniu znanym pod nazwą „Porządek w domu” („L'ordre dans la maison”). Celem jego jest zachęcanie młodych dziewczyn i kobiet do nauki gospodarstwa domowego. Stowarzyszenie to wychodzi z założenia, że sprawa kształcenia kobiet w gospodarstwie domowym nigdy nie była tak ważną, jak w dobie panującego kryzysu. Kobieta, wychodząc z domu, bierze na siebie dużą odpowiedzialność i musi dobrze zda-

wać sobie sprawę ze swych obowiązków, a nadto umieć je praktycznie wypełnić. W tym celu organizowane są stałe i lotne kursy gospodarstwa domowego, kursy wieczorowe dla robotnic i urzędniczek, poza tem wydawany jest kwartalnik, który informuje o działalności organizacji i dostarcza wiele ciekawego materiału pedagogicznego i gospodarczego. Do stowarzyszeń o podobnym powołaniu należy również „Francuska federacja wykształcenia gospodarczego”, oraz „Instytut do spraw rodzinnych i gospodarczych”, który jest szkołą, kształcąca kobiety na fachowe instruktorki i kierowniczkę, które otrzymują w następstwie stanowiska państwowe.

Zagadnienie rodziny stoi obecnie we Francji na pierwszym planie i wszystkie dążenia idą w kierunku uświadczenia kobiet o ważności ich misji jako żon i matek. Jak już wspomniałam, Francuzka zna wartość czasu i umie go wykorzystać z pożytkiem, jest oszczędna, a że prawie każ-



Portret damy francuskiej.

Le portrait d'une dame française.

(Artur Grottger pinx 1867)

da z nich posiada znajomość kroju i szycia, nie więc dziwnego, że może w ten sposób ubrać się gustownie i tanio. Wrodzony smak i poczucie estetyki podszeptnie jej zawsze w czym będzie jej ładnie, to też trudno nieraz w elegancji, wesołej kobiecie poznać osobę, zmuszoną do wykonywania nieraz najcięższych prac gospodarskich. Kobieta francuska nie traci nigdy dobrego humoru, nie opuszcza rąk i nie wyzbywa się wiary w przyszłość, wie, że w najtrudniejszej nawet sytuacji potrafi dać sobie radę. To poczucie stanowi może tajemnicę jej przysłowiowej pogody ducha i sympatji, jaką potrafi wzbudzić do siebie w swym otoczeniu.

POLSKI POWSTANIEC W OBRO- NIE MIASTA DIJON W 1870 R.

L'INSURGÉ POLONAIS DÉFENDANT LA VILLE
DIJON EN 1870

Około południa nad niszą podmiejskich ogrodów po-
mknęło krótkie: Baczność!

Marcin odetchnął głęboko. Popatrzył w czarniawą pla-
mę pola. Dojrzał.

Z za nieznaczej wyniosłości wzgórza, niemieckie od-
działy wymrowiły się ólbrzymiem i zwartem półkolem.

Słychać było nieomal chrzest pochodu.

Przodem dudniła artylerja. Zajmowała drogę całą
i stałę pola na prawo i lewo. Za nią po trzy kolumny pie-
choty z każdej strony. Bokami konnica niby pośpieszne
skrzydła tego czarnego ptaka.

Marcinowe serce skoczyło gwałtownie w piersiach.

Bystre i doskonale oczy w popłochu latały po tej
czarniawej i niesfornej tłuszczy.

Zrobiło mu się żal biednych, drobnych tyraljerów
francuskich.

Potężny Bóg opuszczał ich sprawę, tak jak wtedy
w polskich lasach.

— Mocny Boże — Święty i Nieśmiertelny — wiernie
pomodlił się jeszcze Marcin.

Niemiecka siła szła na Dijon z niezwykłym spokojem
i pewnością. Widać było, że nie spodziewa się zastać w mie-
ście ani jednego żołnierza, tak, jak jej wczoraj szpiedzy
donieśli.

Szybko znalazły się szeregi generała Bayera w odle-
głości strzału od pierwszej linii tyraljerów.

Wówczas rozległ się znowu rozkaz.

Marcin raczej domyślił się, niż pojął jego znaczenie —
skierował broń.

Huknęła pierwsza salwa. Huknęła druga, zanim Niem-
cy zorientowali się w niespodziewanem położeniu.

Na drugą odpowiedziały już groźnie ich karabiny.
Terkotały teraz salwy jedna za drugą bez żadnego par-
donu.

W stronę konnicy gruchnęło sześć dijońskich ar-
matek.

Natychmiast, z niesłychaną sprawnością, ośmnaście
dział Bayera rozpoczęło ogień na miasto. Pod ogniem pa-
ła niemiecka piechota naprzód. Ale tyraljerzy wstrzymy-
wali ją długą chwilę.

W ogłuszającym huku Marcin stracił rachubę i kolej-
ność salw.

Strzelał na własną rękę, z zaciekleścią walił celnie
i niechybną śmierć niósł brzuchatym grenadjerom.

Zapamiętał się cały w tej robocie, nie bacząc na re-
szte bitwy. Pełnił swoje wiernie i nieustępliwie, po chłop-
sku i po swojemu.

Zdrętwiało mu serce, kiedy wskroś dymu dostrzegł
czerwone gęby prusackie dziwnie blisko.

Jednocześnie usłyszał francuski rozkaz:

„Cofać się“!

Nie zrozumiał i nie cofnął się.

Pozostał sam. Kule świszczwały jak kąśliwe osy. Było
mu gorąco jak w piekle. Wkrótce napierany już prawie
przez Niemców — cofnął się instynktownie, kłusując wciąż
swymi celnymi strzałami.

Potknął się o trupa. Był to towarzyszy broni — tyra-
ljer. Obok leżał drugi. Marcin potknął się znów o niego.

Usłyszał straszny jęk. Zajęczał sam i ręce zwisły mu
bezwładnie.



Dijon. Pałac książęcy.

Palais des ducs de Bourgogne.

W tym momencie przypadkiem spojrzął w bok na
lewo.

Spostrzegł z tej strony kaski niemieckie na jednej
ze sobą linii.

Pierwsza linja tyraljerów została złamana.

Marcinowi zdało się, że huk bitwy wali się teraz bez-
pośrednio na jego głowę.

Nigdzie nie mógł francuskich żołnierzy dopatrzeć.
Działal tedy na własną rękę.

Wiedziony instynktem samozachowawczym, cofa się
w tył i na prawo, by dotrzeć do zamkowego muru i z tej
strony wolnym być od niemieckich strzałów.

Jednocześnie z niepokojem wyczuwał ręką zmniejsza-
jącą się ilość ładunków.

Strzelał oględniej, tylko wtedy, gdy pewny był, że
niechybną zada śmierć.

Odetchnął na moment, kiedy plecy oparły się o mur
montmusardzkiego parku. Wówczas spojrzął przekrwio-
nemi oczyma w bury, kłębiący się dym. Świat mu się od
tego spojrzenia wydał smutny, przesmutny i jego dola naj-
samotniejsza.

Chyłkiem, przezornie, strzelając raz po raz, jął się
wzdłuż muru przedzierać.

Strzały miał teraz od przodu i od lewej ręki z boku.
Był jednak pewny, że choć od prawej mu nie zaświstają.
Cofać się tyłem — było uciążliwym trudem. Kule warcza-
ły coraz natrętniej.

Znalazł się wreszcie w alei, między murem i domo-
stwami podwórza. Powitał tę aleję jak wybawienie. Te-
raz miał Niemców tylko z przodu.

Jednocześnie zbliżył się do linii trwającej tutaj obrony. Z podwórza i z głębi ulicy ostrzeliwano wroga wytrwale. Mur załamywał się, tworząc wnękę. W tej wnęce ukrył się na moment Marcin. Popatrzył przez lzy i przez kurzawę, jak cicho spadały liście z wysokich wierzchołków parku, jak białł się ponad murem pański dwór. Potem wysunął się, przyklęknął i strzelał znów bez wytchnienia. Zbiegała w nim mściwa, chłopska wściekłość. Na usta wypadały srogie przekleństwa.

Nie zdążył dać i pięciu strzałów, kiedy posłyszał za sobą hałas.

Obejrzał się przelotnie. O parę kroków za nim, przez całą szerokość drogi, legli pokotem tyraljerzy. Z głębi ulicy pędził czarny oddział ljońskich strzelców. Zatrzasnęły się za nim bramy parku.

Marcin znów przyparł się do muru, żeby nie być na linii tyraljerskich strzałów.

Kiedy gruchnęły, przestał strzelać na chwilę i popatrzył pod opadający dym, co się tam działo na francuskiej stronie.

Odrązu pojął. Pod osłoną tyraljerki budowano na gwałt barykadę na zbiegu dworskiej alei oraz ulicy Wiazów.

Odgadł natychmiast, gdzie najkonieczniejszy będzie krwawy trud.

Tam dostać się do barykady. Tam żaden strzał nie nadarmo. Tam obrona przed ostatecznym wdarciem się do miasta.

Postanowił zamiar swój wykonać, nie marnując ani jednego strzału.

Przedzierał się tuż — tuż pod murem.

Przypadł do ziemi. — Cicho — cicho. Przed nim złośliwe ptaki kul. W trakcie tego nieopisany widok uderzył go jak cios bez nadziei. Większość tyraljerów pławiła się we krwi. W ulicę wdarli się Niemcy. Część strzelała, część bagnetami parła ku barykadzie.

Jednocześnie z ulicy Wiazów wykwitły smugi dymu. Barykada wzięta była w dwa ognie. Zionęła sama ogniem.

Zakwitł nad nią francuski sztandar. W chaosie bitwy spłynął z niej okrzyk entuzjizmu. Zwarto się tam piers o piers.

Pod gwałtownym ogniem karabinowym Marcin przystanął. Zbadał torbę.

Z rozpaczą wyczuł jej dno.

Tedy piorunem zdecydował.

— Wystrzelać ostatnie ładunki.

Potem z kolbą po chłopsku, w niemiecką, w szwabską, psiakrew, czerniawę.

Posłyszał, jak z parku runęły kule ljońskich strzelców — zobaczył, jak zwałił się od nich jeden i drugi grenadjer. Uśmiechnął się głęboko pocieszony.

Zsunął się w rów, który tutaj gnił pod murem. Długą chwilę strzelał niepostrzeżony, stojąc w cuchnącej gnojówce.

Lecz wkrótce strzały niemieckie zwróciły się w stronę parku, zwabione ljońskich strzelców salwą...

Kule zaczęły się wgryzać w mur, świszcząc ponad Marcina głową.

Kilkunastu grenadjerów rzuciło się do bramy.

Wówczas Marcin gwałtownie wy dostał się z rowu. Przyklęknął, by dać ostatni strzał. Nagle zatknęła się piers dymem gryzącym. Upał przeniknął płuca. Ramię opadło, aż się broń lufą zaryła w ziemię zdeptaną.

I pośród piekła bitwy nakłoniły się ku Marcinowej piersi nadwiślańskie pełnolistne topole. Podniosło się wśród nich srogie i nieulekłe spojrzenie generała Bosaka, miłośniwego na chłopskie sprawy.

Marcin z trudem podniósł rękę do czoła.

Szept:

— Panie...

— Panie generale...

— Mel... du... je jako...

— jako my... som...

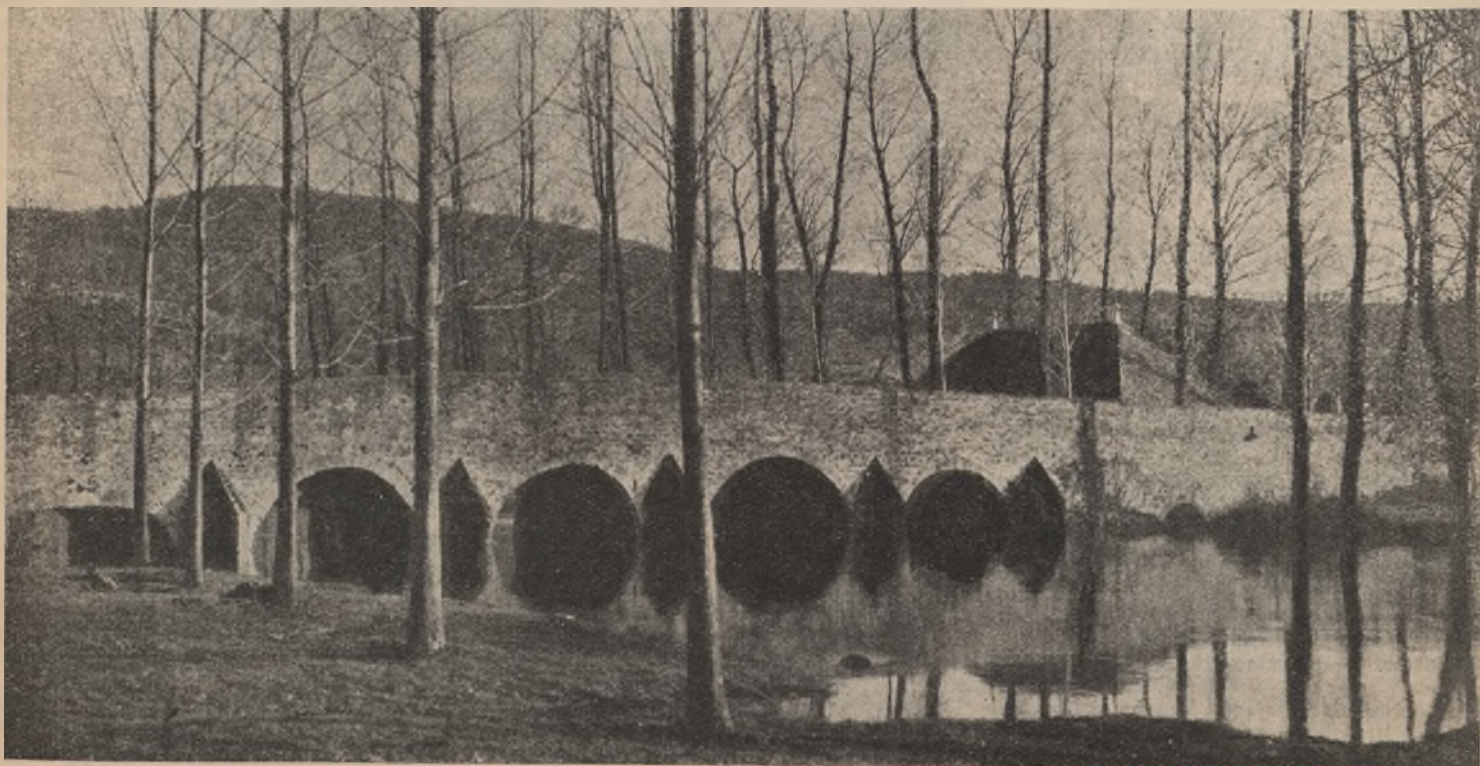
— z chałup —

— wszystkie... chłopcy...

Zwałił się na ziemię.

Z pomiędzy warg bolesnych wykwitło czerwone pozdrowienie.

Urywek z opowiadania Marii Dąbrowskiej



Most pod Dijon

Le pont près de Dijon

KOMEDIA FRANCUSKA

COMÉDIE FRANÇAISE

„Komedia Francuska” jest w swoim rodzaju jedynym teatrem na świecie. Jej dzisiejsza organizacja, która przetrwała wieki, była zwalczana przez młodsze pokolenie artystów i pisarzy, jako siedli- sko zaśniedziały rutyny aktorskiej. Starsze pokolenie uważa „Ko- medię” za chlubę Narodu Francuskiego.

Istotnie, teatr, który może przez trzy miesiące dawać codzien- nie inną sztukę ze swego żelaznego repertuaru, obejmującego fran- cuską twórczość dramatyczną na przestrzeni 300 lat — jest godzien najwyższego podziwu.

Czem to wytłumaczyć, że tego rodzaju teatr, tak bardzo, zda- wałoby się archaicznego pokroju, mógł się utrzymać przez tyle wie- ków i rozwija się dalej w dzisiejszym Paryżu, gdzie kilkadziesiąt teatrów prześciga się w dostarczaniu żadnym sensacji widzom co- raz nowej rozrywki.

„Komedia” korzysta z daleko idącej opieki władz, wewnętrzna zaś jej organizacja oparta jest na zupełnie innych podstawach, niż wszystkie teatry; jest to pewnego rodzaju towarzystwo działowe, dzielące się na: „stowarzyszonych” i „pensjonariuszów”. t. zn. ak- torów stałych i doangazowanych, którzy mogą zostać „stowarzy- szonymi” na mocy dekretu ministra oświaty.

Sztuki kwalifikuje specjalny komitet, wybrany z pośród akto- rów „stowarzyszonych”, któremu przewodniczy administrator gene- ralny teatru. Zasady organizacji teatru przetrwały z małymi zmia- nami do chwili obecnej, opierając się zwycięsko wszelkim próbom reform.

Ażebym zrozumieć istotę organizacji „Komedii” i jej niezwy- kłą odporność — trzeba się zapoznać ze stopniowym rozwojem sztuki aktorskiej we Francji.

Sztuka ta rozwijała się powoli i w warunkach bardzo trud- nych. Zawód aktorski przez długie lata traktowano pogardliwie, a synod w Elwirze w roku 305 ogłosił ekskomunikę dla wszystkich „mimów” i „histrionów”. Życzliwiej zaczęto się odnosić do aktorów dopiero wtedy, gdy zaczęli oni współpracować z kościołem, nigdy jednak stosunek kleru do aktorstwa nie był uregulowany oficjalnie.

W wieku XV powstaje we Francji trupa aktorów p. n. „To- warzysze pasyjni”. Trupa ta, chcąc ustrzec się przed prześladowa- niami, oddała się pod opiekę Karola VI, który zachwycony ich grą, obdarzył ich przywilejem, polecając zdjąć z nich ekskomunikę.

„Towarzysze pasyjni” składali się ze szlachty, mieszczan i rzemieślników, którzy co pewien czas zbierali się celem odegrania jakiegoś misterium. W regulaminie wewnętrznym trupy można do- strzec pierwsze zarysy późniejszej organizacji „Komedii Fran- cuskiej”.

Członkowie trupy obierali z pośród wybitnych osobistości w mieście 3 superintendentów, którzy wybierali sztuki, rozdawali role i mieli nadzór nad finansami zespołu.

Po pewnym czasie król oddał trupie salę w „Pałacu Burgundz- kim”. Zdawało się, że byt „Towarzyszów” został zapewniony na długie lata, niestety jednak publiczność chętniej uczęszczała na przedstawienia teatrów włoskich, trupy więc „Towarzyszów pasyj- nych” rozpadają się powoli i chociaż w roku 1599 król nadał trupie z „Pałacu Burgundzkiego” tytuł „Rzeczywistych aktorów króla” — to niewiele wpłynęło to na wzrost popularności teatrów francuskich.

Wtedy zjawia się na widowni młodziutki Moliere i zakłada teatr z niewielką trupą.

Pierwsze próby teatru Moliera skończyły się fatalnie. Teatr, nie mając pieniędzy — został zamknięty, a jego założyciel został za długi zespołu aresztowany.

Kiedy jednak król wydał dekret, w którym m. in. było takie zdanie: „życzymy sobie, aby rzemiosło ich (aktorów), które może odwozić ludy nasze od różnych złych zajęć, nie było im poczyty- wane za dyshonor” — Moliere oddał się pod opiekę brata królew- skiego i dla swego teatru uzyskał salę w „Petit Bourbon”.

A kiedy intrygi aktorów z „Pałacu Burgundzkiego” usunęły go stamtąd — Ludwik XIV ofiarowuje mu salę w Palais Royal.

Tu Moliere wystawił wszystkie swoje arcydzieła, w których w gwałtowny sposób chłostał i ośmieszał ówczesne obyczaje.

W Paryżu zawrzało, a po wystawieniu „Świętoszka” żądano nawet śmierci Moliera. Świątły król, chcąc uchronić ulubionych aktorów od napaści — nadał im wreszcie tytuł „aktorów królew- skich”, z pensją płaconą ze skatuty królewskiej.

W jakiś czas po śmierci Moliera — zespół z „Pałacu Burgundz- kiego” otrzymał w roku 1680 polecenie połączenia się z teatrem Moliera.

Tak powstała „Komedia Francuska” — wielki teatr urzędowy, pozostający pod władzą podkomorzycy króla, oparty o dużą sub- wencję.

Widowiska „Komedii” były bardzo uczęszczane, a stanowisko aktorów poprawiło się do tego stopnia, że Akademia Francuska zapraszała ich na swe posiedzenia.

Chwile największego powodzenia nadeszły po roku 1782, zwia- szcza gdy wystawiono „Wesele Figara” Beaumarchais’ego, w któ- rem zabrzmiały już pierwsze zapowiedzi rewolucji.

W roku 1789 wystąpił w tragedji „Karol IX” młodziutki, uta- lentowany aktor — Talma, który osiągnął niebывały triumf. Pod- komorzowie króla zabronili jednak dalszego grania sztuki, ze wzglę- du na jej rewolucyjne tendencje. Wówczas Talma udał się pod opie- kę Mirabeau, który zażądał od „Komedii” wznowienia „Karola IX”.

Przerażeni aktorzy usunęli Talme z zespołu, popularność jego jednak była tak wielka, że aktorzy musieli ustąpić i Talma pozostał na scenie.

Wkrótce potem, wraz z kilku niezadowolonymi aktorami — założył nowy teatr p. n. „Francuski”, grywając wyłącznie ulubione tragedje.

Gdy podczas terroru „Komedia” wystawiła parę sztuk, będą- cych apoteozą szlachty — teatr został zamknięty, a aktorzy uwłężeni.

Za czasów Napoleona „Komedia” odzyskuje dawne znaczenie. Cesarz, rozmiłowany w tragedji, polubił zwłaszcza Talme, dawał mu wskazówki, pobudzał do pracy. Zyskała na tem i „Komedia”.

15 listopada 1812 roku Napoleon podpisał w Moskwie dekret o organizacji „Komedii”. „Dekret moskiewski” utrzymywał nadal formę spółdzielni aktorskiej, przyznawał aktorom emeryturę, oraz prawo kwalifikacji sztuk. Dekret ten, z małymi zmianami, prze- trwał do chwili obecnej.

Ślawę ostatnich lat swego istnienia zawdzięcza „Komedia” nazwiskom takich aktorów, jak: Sara Bernardt, Sully, Coquelin, występująca również w Warszawie Cecil Sorel i w. in.

Pomimo ciągłych napaści ze strony zwolenników reform tea- tralnych, „Komedia”, po kilku wiekach istnienia, zdołała jednak zachować swój odrębny charakter, tak pod względem repertuaru, jak i wewnętrznej organizacji i stała się „częścią narodowej chwa- ly francuskiej”.

j. m.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan
Le Capitaine George Clepielowski, Rédacteur en Chef

Zastępca naczelnego redaktora: Wachaw Szmagier
Wachaw Szmagier, Rédacteur Adjoint

Secrétaires rédaction: N. W. Witaczynski, chorąży

L'adjutant Narcisse Witczak-Witaczynski, secrétaire de la rédaction

Le sergent Romuald Mackiewicz, rédacteur de la section du Corps de Protection des Frontières

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefon: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto P.K.O. 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.
Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strocy dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa, Tel. 520-37.

W E N E C J A

(10,7 km², 257.364 mieszk.)

Królowa Adriatyku – taką bowiem nazwę zyskała Wenecja – położona jest nad zatoką Wenecką morza Adriatyckiego, wśród Laguny Weneckiej. Zbudowana jest na 122 wyspach, otoczonych 176 kanałami i połączonych 378 mostami. Oprócz mostów ułatwiają komunikację gondole, motorówki i parowce. Ośrodek miasta stanowi plac św. Marka, otoczony z 3 stron arkadowymi pałacami, a czwartej stoi bazylika św. Marka (976–1071), zawierająca słowne mozaiki i wiele bardzo cennych zabytków. Z zabytków świeckich pierwsze miejsce zajmuje pałac dóżów, ozdobiony przez najlepszych weneckich artystów. W dawnym mieszkaniu dóżów utworzono Muzeum Archeologiczne, w podziemiach są osławione więzienia. Słynny arsenał zawiera Muzeum Marynarki. Najbardziej okazałe pałace leżą przeważnie na Canale Grande (3,8 km długości, około 70 m szerokości i 5,2 m głębokości). Z zakładów naukowych Wenecja posiada Akademię Sztuk Pięknych z słynną galerią obrazów w klasztorze Santa Maria di Corio, Akademię Handlową, Akademię Faszy, sławską, Instytut Nauki i Sztuki, biblioteki, olbrzymie Archiwum Państwowe, muzeum, galerię sztuki nowoczesnej i obserwatorium astronomiczne. Główną rolę w życiu gospodarczym miasta odgrywa przemysł: budowa okrętów, przemysł wojenny, chemiczny, artystyczny i inne oraz turystyka i handel. Od 1866 r. Wenecja została wcielona do Włoch.



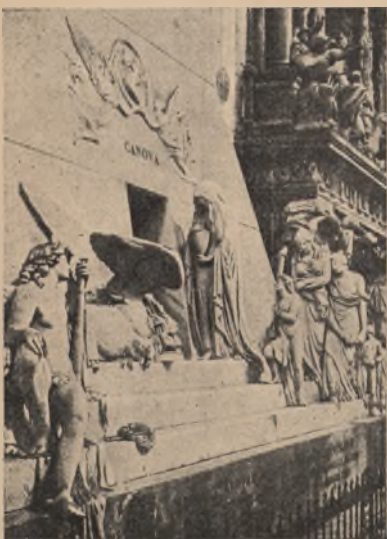
(Zdjęcie, lewo). Pomnik Wiktora Emanuela. Jest to wspaniały posąg z brązu rzeźbiarza Hełtora Ferrari. Statua króla zachwycająca, wspaniałe figury upadłej i nowopowstałej Wenecji. Na dole rzeźby Pomnik wzniesiono w 1887 r. (Zdjęcie, prawo). Kościół św. Marka i Wieża Zegarowa na Placu św. Marka, który ze swymi wspaniałymi budowlami wygląda jak sala balowa, gdzie poleguje życie Wenecji



Widok z dawonicy. Z góry, z wieży dawonicy, podziwiać można lagunę, Giudecę z wyspą Ożupicicla Palladia, kościół „della Salute”, sbudowany przez Baltazara Longbena, który pracował nad nim 25 lat. Dalej widać wieżę Głównego Urzędu Celnego, dzieło Benoniiego z roku 1726. Wieża wzniesiona na kopule, podtrzymywanej przez Olbrzymia i statuu szczęćcia



Pałac Contarini-Fasana jest jednym z najpiękniejszych i najwspanialszych pałaców nad Canale Grande. Sławą jest nie tylko przez swój styl, ale przez legendę, że mieszkali tam miała Desdemona, żona Otella



(Zdjęcie, lewo) Pomnik Canovy, znajdujący się w kościele Panny Marii Chwałobsey. Pomnik cały z marmuru, w formie piramidy. Wykonanie powierzono zostało w roku 1827 ucniom Canovy. (Zdjęcie, środkowe) Plac, Kościół Świętego Marka i dawonicy. (Zdjęcie, prawo) Pałac-Dóżyów najwspanialsza budowla Wenecji. Przypuszczalnie rozpoczęty został w 813 roku przez Agnello Partecipazio, jednakże w innej formie, jak jest obecnie, ponownie był on odbudowany po pożarze, spowodowanym przez szewcowski naród przeciwko Candimowi IV. Obok małego placzku widać bramę, swanę La Porta della Carta—wspaniałe dzieło Japa i Pantabona Bos



WALRUS